WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK TRZYNASTY.

W I L N O.

Józef Zawadzki własnym nakładem.

1 8 4 0.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 r. 4 Kwietnia.

Cenzor, Sowietnik Wileń. Medyko-Chirur. Akademii, Radźca Kollegialny, JAN WASZKIEWICZ.

DO CZYTELNIKA.

Rozpoczynając drugi oddział, drugiego nowego pocztu *Wizerunków i Roztrząsań naukowych*, miło nam jest uwiadomić światłych czytelników naszych, iż postawiliśmy się w możności umieszczania, odtąd, w każdym prawie tomiku tego pisma, jakiegoś zabytku krajowego, bądź to z bibliografii dawnéj, bądź z dziejów publicznych lub prywatnych miejscowość naszę obchodzących; bądź z wiadomości o pomnikach, zakładach, funduszach, rodzinach, żywotach ludzi wsła-

wionych pomiędzy ziomkami, którzy sobie słusznie na pamięć potomną zarobili. Możność tę winniśmy czynnemu i nieobojętnemu sprzyjaniu dbałych o dobro i powodzenie przedsięwzięć dążących ku oświeceniu i prostowaniu mylnych o rzeczach pojęć mężów, którym do rzetelnéj wdzięczności jesteśmy obowiązani. Przemilczając ich poczet, nie możemy niewymienić Rektora Akademii duchownéj Wileńskiéj, uczonego X. *Antoniego* Fijałkowskiego, który bacząc na cel *religijno-moralny*, tudzież *naukowy* naszego pisma, przez prace uczone własne, dostarczanie rękopismów ciekawych, jakie posiada, książek, rozmaitych objaśnień, rad i pomocy naukowych, oraz przez gorliwe namowy i zachęcania do wytrwałości w pracy, bez względu na materyalne z niéj korzyści, stał się prawdziwym *Wizerunków* orędownikiem i mecenasem.

Lecz gdybyśmy się przy téj oświadczonéj możności statecznie i nadal utrzymać potrafili, za konieczny obowiązek poczytujemy sobie, wezwać osoby oświecone i znające na czém rzetelna korzyść z pism i czytania ich zależy, osoby dla których stoją otworem archiwa publiczne lub też prywatne, mianowicie, domów i rodzin historycznych, ażeby z tych źródeł, co znajdą godnego wiedzy powszechniejszéj, raczyły nam udzielać.

Na rozległéj przestrzeni ziemi naszéj znajduje się tyle starożytnych Świątyń-Pańskich, klasztorów, ruin zamków, baszt, gmachów, które służyły za pobyt dziś podupadłym lub zgasłym znakomitym niegdyś rodzinóm: tych wszystkich rzeczy jakże wielostronne, ciekawe i pełne interesu byłoby rozważanie i opisywanie; jakie z nich światło mogłoby się wyiskrzyć i objaśnić dawne zamierzchłe epoki mniéj wy-

ważnych dziejów! — Ktokolwiek jest obdarzony znajomością i gustem wykształconym, w rzeczach tyczących się *Architektury*, *Malarstwa*, *Rzeźby*, zdołałby z punktu widzenia artystycznego, budowy poświęcone lub też świeckie gmachy opisywać; badacz ciekawy i pilny dziejów, nie na jednęby może w dawnych archiwach natrafił okoliczność, sposobną zbogacić historyą kraju polityczną, naukową, kościelną, biograficzną i t. p.

Zamożne niektóre biblioteki klasztorne, w szacownych składach i skarbnicach zbiorów swoich, posiadać mogą rzadkie dzieła nieznane dotąd bibliografóm; tych przysyłane opisy, według wzorów w *Wizerunkach*, już nie jednokrotnie, drukowanych, chociażby się czasami i nie pomieściły, dla jakich bądź względów, w tém pismie, mogłyby atoli posłużyć ku dostateczniejszéj zupełności wychodzącego te-

raz Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce. — W tychże bibliotekach znalazłyby się, zapewne, i rękopisma, przynajmniéj do dziejów kościoła, klasztoru, szkółki, szpitala, bursy lub też innych fundacyj należące; kopie takich rękopismów albo choćby z nich ciekawsze wyjątki, arcy są pożądane.

Chociaż postęp europejskiéj cywilizacyi, a nade wszystko wpływ dobroczynny ś. Religii objawionej, zaprowadził pewnę jednostajność w obrzędach ludu, pod jéj błogosławieństwo i opiekę poddanych; wszelakoż, tradycyjną od wieków puściną, przechowały się niektóre osobliwości, tudzież nie raz zabraniane i surowie gromione przez Plebanów oświeceńszych i gorliwszych ceremonie: przy związkach małżeńskich, urodzinach, pogrzebach, w dni zaduszne, pod czas siejby, żniwa i t. p., których nastanie pogańskiéj jesz-

cze i bałwochwalczéj zasięga starożytności. Ceremonie i praktyki podobne, oraz inne wieśniacze gusła i urojone przedmioty łatwowierności: o czarach, upiorach, złych duchach, opętańcach, żmiéjach, zamawianiach, cudownych lekach, objawianiu się skarbów i t. d., od miejsca do miejsca, będąc odmienne i rozmaitémi wpływami postronnémi modyfikowane, jakżeby zamożną kopalnią dla ciekawego śledziciela obyczajów i zwyczajów naszego pospólstwa otworzyć mogły! — Pospolstwo to nasze, jak i wszelkie inne, prócz tego jeszcze, śpiéwa, prawi baśnie, używa wiekami uświęconych przysłów i przypowiastek: spisywanie takich i podobnych im rzeczy, na różnych miejscowościach, oraz gromadzenie ich do jednego zbioru, arcy pełną interesu, z czasemby całość ukształciło. Uczeni *Słowiano-file* zagraniczni, już nam piękny przy-

kład i wzór w tym przedmiocie wskazali.

Dzielnica ziemi, na któréjśmy się porodzili i przepędzamy życie, jest naszą matką-karmicielką. Płody jéj jedne służą nam ku pożywieniu, drugie innym licznym potrzebóm i wygodóm zaradzają. Poznanie tedy i opisywanie natury rozmaitego gruntu, pod niezliczonémi *utylitarnémi* względami, zaliżby nie zwróciło baczności na skarby nieocenione, zdolne pomnożyć wygody i powaby naszego bytu, które dotychczas niepoznane, nieukowską stopą (*pede barbaro*) depcemy. Oświecony ziemianin wszystkiego na gruncie swoim powinien probować, wszystkie takowych prób swoich wypadki spisywać i do publicznéj wiadomości podawać. Nagromadzenie w przeciągu lat wielu i przez mnóztwo osób czynionych w tym rodzaju doświadczeń stać się zdoła ma-

teryałem zdatnym do *Agronomii* prawdziwie krajowéj, tudzież nauczyć jaki rodzaj przemysłu w danéj miejscowości najwięcéj przynieść potrafi pożytku.

Bez licznych, rozmaitych i wielostronnych monografij, w wymienionych i podobnych im przedmiotach, ułożenie rzetelnego statystycznego obrazu, któryby dawał wierne, dokładne i zaspakajające pojęcie o naszym kraju, napotka zawsze niepodobne do pokonania zawady, o które się najlepsze chęci i najgorliwsza usilność roztrąci.

Oto są wskazane pokrótce przedmioty ważniejsze, z którychbyśmy życzyli sobie mieć dostarczane artykuły *oryginalne*, jako rzetelne zbogacenie *Wizerunków i Roztrząsań naukowych*, nie zaś błahe, bez talentu, myśli, uczucia imaginacyi klecone przez niedołężne głowy wiérszydła, któremi często natrętnie będąc zarzucani,

znajdujemy się, nie raz, w tak fałszywéj i przykréj pozycyi, względem niezmordowanych rymopłotów naszych, że sami nie wiémy jak ich dobre chęci zawdzięczyć.— Oni ramoty swoje po większéj części kończyć zwykli tym półwiérszykiem:

„Ja nie wiém."

Bardzo temu wierzémy i radzibyśmy z duszy, ażeby ci panicze zapytawszy się siebie ze skruchą: *Cur nescire pudens prave quam discere malo?* zechcieli nakoniec czegośkolwiek się dowiedzieć; a do tego najpewniejszą jest drogą, nie bazgranina bez myśli i wiadomości rzeczy, ale wybranie sobie pewnego przedmiotu i doskonalenie się w nim doprawdy:

Indocti discant.

Uczmy się więc od mędrszych, a mniéj umiejętnych oświécajmy, jeżeli pragniemy stać się jakożkolwiek społeczności użytecznymi.

Obowiązani jesteśmy i to jeszcze oświadczyć: że *Redakcya Wizerunków* składająca się z jednéj tylko osoby, jak się już to na innném miejscu powiedziało (1), nie ma żadnego bióra; przetoż listy, pakiety i t. p., nie do *Redakcyi Wizerunków*, ale do *Księgarni*, pod *firmą Józefa* ZAWADZKIEGO, adresowane, *franco*, być mają.

Wszelkie rękopisma przysyłane do *Wizerunków*, już się ich autoróm nie zwracają; przyjęte bowiem przez wydawcę i dozwolone przez Cenzurę, po wydrukowaniu, zostają przy exemplarzu wraz z biletem Cenzury, stosownie do Ustaw; zbrakowane lub niedozwolone, w nawale niepotrzebnych papiérów muszą się zawieruszyć, a następnie zatracić.

Wilno *Ignacy* SZYDŁOWSKI.
1 kwiet. 1840 r.

---

(1) Czytać Przemowę do drugiego nowego pocztu *Wizerunków*, T. I, str. VIII.

KATEDRA WILEŃSKA.

OBNOWA KAPLICY ŚWIĘTEGO KAZIMIÉRZA, Z HISTORYCZNÉMI O DAWNYM JÉJ STANIE WIADOMOŚCIAMI.

Wszystkie pieniądze świętych, które wniesione będą do kościoła Pańskiego...., które ofiarują za okup dusze, i które dobrowolnie i zdaniem serca swego wnoszą do kościoła Pańskiego; Niechaj je biorą kapłani według porządku swego, a niech oprawują budowanie kościelne, jeśli ujźrzą, że co poprawić potrzeba.

4 Reg. XII, 4–5.

Opisując, przed laty dwiema, i już do skutku przywiedzione, i nadal zamierzane roboty koło wyporządzenia i ozdoby kościoła katedralnego wileńskiego, przyrzekliśmy dać o-

sobną i szczegółową sprawę z odświéżenia kaplicy św. Kazimiérza, do którego się podówczas właśnie zabiérano (1). Rok już z górą upłynął, jak ta obnowa, w najznaczniejszéj swéj części, spełniona została; a jeszcześmy obietnicy naszéj dotąd nie uiścili. Mieliśmy bowiem w zamiarze, obok opisania wnętrza upięknionéj i pokaźniejszéj budowy, zebrać wiadomości historyczne: o dawném uposażeniu i obowiązkach duchownych staréj kaplicy królewskiéj, o prawdziwém jéj położeniu; o piérwiastkowym grobie świątobliwego Książęcia i przenoszeniu jego ciała na inne miejsce, póki nowa wiątynia, ku czci uwielbionego już Zastępniśka i dla spoczynku wsławionych szczędów nie stanęla; o odmianach, jakim wspaniałe jéj przybranie, w różnych czasiech, uległo; o unoszeniu poświęconego składu, przed obcém najściem, w ciągu krajowych wojen; o udzielaniu błogich ostatków dla znakomitych osób i pobożnych zgromadzeń, jako i obecnym ich stanie; nakoniec o bogactwach, ja-

(1) Wizerunki i Roztrząsania naukowe. Poczet nowy drugi. Tomik I, str. 41—42.

kiémi szczodrota królów i ślubowe wiernych upominki słynący grób osypały, o których ciemne tylko i niepewne, albo całkiem niezgodne wieści krążą w ustném podaniu. Chcąc te wszystkie wiadomości, jedne sprawdzić, drugie dopełnić i sprostować, inne wyczerpnąć w piérwotném, autentyczném źrzódle, napadliśmy na żyźną niwę pamiątek miejscowych, dotąd mało zwiedzaną, w któréj i kłosy, wymykające się przed ukwapliwym sierpem żniwiarza, lub na odbiegłéj ścierni zostawione, skrzętnie zgromadzićby warto. Żal nam było uronić tyle szacownych zabytków, rdzą poważnéj starożytności okrytych, ponad któremi noc zapomnienia, coraz gęstsza, coraz czarniejsza, skupia się i zapada. Przygody, jakich dawna katedra wileńska, od początków swoich, aż do ostatniego przerobienia doznała, stopniowe przemiany w jéj postaci i przyozdobieniu, mnogi poczet posługującego w niéj duchowieństwa, tryb ustawicznych, dziennych i nocnych modłów, zwyczaje i obrzędy, noszące znamienną barwę czasu, ważniejsze zaszłe w niéj zdarzenia,

nagrobek i ołtarz Witolda, naczynia święte, spółczesne powszechnemu w Litwie zaprowadzeniu chrześciaństwa, pomniki, nadania, kaplice i bogobojne zapisy możnych rodzin, których imię zlało się i zespoliło z ogólnémi dziejami kraju; wszystko, tak żywe w nas obudziło zajęcie, tak mocno zaprzątnęło uwagę, że, straciwszy niemal z oczu drobny i wyłączny nasz przedmiot, jużeśmy o historyi, albo zupełnéj monografii kościoła katedralnego, z tylu i tak rozlicznych względów obchodzącéj, w któréj opisanie i historya kaplicy św. Kazimiérza zaledwoby cząstkę składała, zamyślać byli poczęli.

Zamiar skwapliwie powzięty rozbił się o niezwalczone zawady. Rychłośmy się obaczyli, że zgromadzony wątek, różnorodny i surowy, nie da się spoić w jednę ciągłą i porządną osnowę. Księgi trzech różnoczesnych wizyt kościelnych, umieszczone lub wzmiankowane w nich przywileje, kilka, prócz tego, dyplomatów z archiwum wygrzebanych, lecz nadewszystko skarbnica dawnych aktów Kapituły, dzięki sprzyjaniu zacnéj jednéj o-

soby w teraźniejszym jéj składzie, dostarczyły nam, prawda, nie mało skazówek historycznych, nie mało rzeczywistych i dowodnych świadectw do zamyślanéj roboty. Ale korzystać z téj bogatéj kopalni dorywczo tylko, ustronnémi drogami i nie bez trudności było można. Żeby dójść wszędzie aż do piérwotnych źrzódeł, żeby nic na cudzą wiarę nie powtarzać, żeby się nie spuszczać na gminne, częstokroć bardzo zawodne podania, potrzebaby nie tylko przejrzeć całe akta, których zaledwo szesnaście tomów, w rzeczach bliżéj ściągających się do kaplicy św. Kazimiérza, pilnieśmy przewartowali; ale nadto jeszcze, podjąć długie i mozolne poszukiwania w archiwum kapitulném. Nie tyleby nam zeszło na czasie i wytrwałości, jako raczéj osobiste a niezbędne przeszkody stanęły na wstręcie, wykonaniu rozleglejszéj i na większy zakrés wymiarkowanéj pracy.

Wypadło tedy zatrzymać kształt i układ pisma, piérwiastkowie w umyśle powzięty. Dajemy naprzód opisanie wnętrza kaplicy św. Kazimiérza, ze względu na spełnione, albo

jeszcze zamierzone lub doradzane w niéj roboty i ulepszenia. W kilku zaś oddzielnych artykułach przydatkowych zawrzémy historyczne wiadomości, nie tylko odnoszące się wprost i bezpośrzednie do saméj kaplicy; ale i takie, które z nią w bliższym, lub odleglejszym nawet związku zostają. Kładziémy te wypisy w stanie piérwotnéj niemal surowości, w jakim je z rozmaitych źrzódeł zebrać albo wydobyć przyszło. Będzie to nieobrobiony, rodzimy jeszcze materyał, same piérwiastki budowli, które zamyślającemu o porządnéj historyi kościoła katedralnego azali się przydadzą. Niektóre przecięż artykuły, jak mianowicie, o miejscu pogrzebu i przenoszeniu zwłok świętego Domownika, o dawnéj posadzie, jaką zajęła teraźniejsza kaplica z fundamentów dźwigniona, o słynnych niegdyś jéj bogactwach i sposobie, w jakim wynagrodzono ich stratę, o celniejszych odmianach i przeobrażeniach starożytnéj katedry, aż do zupełnego jéj przetworzenia, podług wzoru Święto-Kazimiérskiéj kaplicy, obszérniéj i starowniéj są rozwinięte: bośmy tu na

obfitszą żyłę kruszcową natrafili. Rzecz ostatniego artykułu, jaśniéj i dokładniéj wyłuszczona, przyda się nam do pomszczenia pamięci Gucewicza z zarzutów, płonnie przeciwko niemu miotanych.

Kaplica niegdyś *Królewska* przy kościele katedralnym wileńskim, piérwiastkowie od Kazimiérza IV Jagellończyka, ojca uwielbionego Wyznawcy, pod imieniem Przeczystéj Bogarodzicy, świętych Stanisława i Andrzeja wzniesiona, a po swém zgorzeniu w 1530 roku, nanowo przez Zygmunta Starego podźwignięta; następnie zaś przez bogobojnego króla Zygmunta III ku czci pokrewnego Książęcia poświęcona, i w doryckim porządku, z ciosowego kamienia, w obszérny kwadrat (1), z wysokiém baniastém sklepieniem, kształtną latarnią kamienną uwieńczoném, według planu Dankers'a, na drugiém już miejscu zbudowana, a ostatecznie przez Władysła-

(1) Długość boku téj kwadratowéj posady wynosi łokci dwadzieścia i cztéry.

wa IV w roku 1636 dokończona, wewnątrz marmurem przyodziana, wyborną rzeźbą, cudnémi *al fresco* malowidłami i bogatą w ołtarzu trumną, ze świętémi szczątkami, ozdobiona, znakomite dzieło dawnéj królów pobożności i najokazalszy, w mieście naszém, pomnik sztuki stanowi (1). Szczodrobliwi

(1) Sarbiewski, w mowie mianéj przy uroczystém przeniesieniu zwłok ś. Kazimiérza do nowéj kaplicy, tak jéj budowę i ozdoby wychwala: *Stat nobis prae oculis sacra Divo Casimiro, domicilii et quietis augusta moles, forma insignis, artificio illustris, opere singularis, omni genere peregrini marmoris politissimique lapidis convestita, dignum regia magnificentia, dignum tanti temporis exspectatione, dignum maximis impensis opus, quod ita lateri templi hujus inhaeret, ut gemma annulo; ita hanc principem Litvaniae arcem atque urbem condecorat, ut corona caput; ita magnum hunc Litvaniae Ducatum illustrat, ut sol universum.* (Mathiae Casimiri Sarbiewski, e Societate Jesu, Poemata, quibus accedit Oratio in translatione Corporis D. Casimiri etc. Vilnae 1757 in 4to. p. 139—140). — Wyrażenia te mogły się, niemal w zupełności, zastosować do królewskiéj kaplicy, przed jéj spustoszeniem za Jana Kazimiérza.

nadawcy, prágnąc tę kunsztowną i nadobną budowę, w nieuszkodzonym stanie, poźnéj potomności przekazać; zlecili biskupóm i kapitule wileńskiéj troskliwą i czujną pieczą koło jéj utrzymania i ustawicznéj naprawy (1). Zaledwo jednak lat dziewiętnaście, od uroczystego poświęcenia kaplicy i złożenia w ołtarzu czczonych ostatków Królewica Wyznawcy, upłynęło; gdy klęski różnostronnych, za Jana Kazimiérza, wojen, srodze dotknęły kościoł katedralny. Trumna, wprawdzie, ze świętym składem, wcześnie już uwieziona i po różnych bezpiecznych miejsach przechowywana była (2); ale sama kaplica tak wielkiemu uległa spustoszeniu, że przez długi czas potém, nad jéj zupełném odnowieniem i ozdobą, nad przywiedzeniem do dawnéj świetności marmurów, pracować musiano (3).

Nie należy do zamiaru naszego, wdawać się tu w drobiazgowe poszukiwania i wywody:

(1) *Obacz:* Artykuł przydatkowy I.

(2) *Obacz:* Artykuł przydatkowy II.

(3) *Ob.* Artykuł przydatkowy III.

jakie poźniéj, w kaplicy św. Kazimiérza, zajść mogły wyporządzenia i naprawy; jak często marmury oczyszczano, i, wespół ze ścianami zewnętrznémi, napawano olejem (1), aż do restauracyi katedry, która całą uwagę kapituły zwróciła i wszystkie jéj pochłonęła zasoby. Po przerobieniu zaś kościoła odbywały się, wprawdzie, cząstkowe naprawy, a w zewnętrznéj budowie niektóre znaczniejsze nawet roboty; ale odświéżenie i wyporządzenie wnętrza kaplicy szło w coraz dalszą odwłokę; chociaż, przyćmione marmury, zaczerniałe na ścianach malowidła, rzeźba kurzawą osuta i miejscami uszkodzona, coraz widoczniejszą tego wskazywały potrzebę. Niedługo po restauracyi, fundusze kaplicy, policzone do rzędu dóbr tak zwanych *beneficyalnych*, przeszły we władanie byłego uniwersytetu wileńskiego (2). A chociaż uniwer-

---

(1) Główniejsze jednak odmiany w ozdóbach kaplicy, od jéj odnowienia po wojnie za Jana Kazimiérza, aż do przebudowania kościoła, w Artykułach VII i XI będą wymienione.

(2) *Obacz:* Artykuł przydatkowy IV.

sytet, na mocy układu z biskupem Strojnowskim zawartego, z początku wypłacał, co rok, po trzysta rubli srébrnych, na ciągłe utrzymanie i poprawę budowli; ale od roku 1827, za zgodzeniem się wyższéj władzy rządowéj, wstrzymał częściowe téj należności wydawanie, zamierzając sam, z uzbiéranego kapitału, za jednym razem wyporządzić kaplicę, i w świetniejszą przybrać ozdobę (1). Tymczasem, przed ośmią lub dziewięcią laty, zaszła nieodzowna i nagląca konieczność pokrycia baniastego sklepienia nową blachą miedzianą: co też, nie małym kosztem, zaskarbionym z dawnych oszczędzeń, i bez ociągania się spełniono. Te więc wszystkie powody sprawiły, że długo już oczekiwane wyporządzenie i obnowa wnętrza kaplicy, zaledwie w 1838 roku, z woli gorliwego, rządzącego naówczas dyecezyą, Pastérza, pod zawiadywaniem Ks. Kanonika Bowkiewicza, a przy nieodstępnym dozorze Podku-

(1) Summa na byłym uniwersytecie, za kilka lat zalegająca, dotąd jeszcze nie jest odzyskana.

stoszego Katedry, Ks. Karolewicza (1), do skutku przyjść mogły. Roboty, z początkiem lata rozpoczęte, przeciągnęły się aż do poźnéj jesieni (2).

---

(1) Podane na piśmie przełożenie Ks. Podkustoszego, najwięcéj wpłynęło do przyśpieszenia téj obnowy, zdawna już zamierzanéj.

(2) Gdy znajome nam opisania kaplicy św. Kazimiérza, pod względem technicznym, bardzo są powierzchowne i niedokładne (*Znicz, na rok 1835 str. 215—221. Opisanie statystyczne miasta Wilna przez M. B. 1835 str. 172—174*); staraliśmy się więc, w samém wymienieniu robot, koło jéj obnowy podjętych, niedostatek ten, co do przybrania jéj wnętrza, w jakiéjkolwiek części zastąpić i nagrodzić. Prawda, że wszelkie opisy, przy całéj nawet zamożności języka mownego, słaby tylko obraz celniejszych utworów budownictwa, bez pomocy rysunku, wystawić mogą; ależ przynajmniéj w oczywisty błąd nie wprowadzają czytelnika. Przeciwnie rysunki, jako język w ścisłém znaczeniu obrazowy, jeżeli nie są ze wszelką dokładnością wykonane, dają pojęcie przedmiotu całkiem fałszywe. Ktoby, naprzykład, nieznający katedry wileńskiéj, nie powziął opacznego wyobrażenia o wspaniałości gmachu, zastosowanego do stylu kaplicy św. Kazimiérza i o sma-

Odświéżenie ściennéj odzieży marmurowéj we wnętrzu kaplicy, nie bez wielkiego trudu spełnić się mogło. Gruba skorupa, z dawnego oleju i nasiadłéj warsty kurzu, zaledwie przez długie skrobanie, obmywanie mocno nasyconym ługiem, ocieranie skrzypem i gąbką, usunąć się dała. Wtedy, po napuszczeniu świéżym olejem, rozjaśniały piękne słoje i odmiany czerwono-popielatego marmuru: na trzonach dwunastu, jońskiego porządku, pilastrów, z których cztéry są kątowe; w ich podwalinie i we fryzie; w oprawie ośmiu wyżłobień dla posągów; w otoczynach (*Füllung*) ustępów ścian

kowném jéj przybraniu, zapatrując się na dwie ryciny, w Przyjacielu Ludu umieszczone (*Rok Drugi, 1835, Tom I. N. 25; Rok Czwarty, 1837, Tom I. N. 11.*)? Nie jeden to przykład chybionego rysunku w tém, ze wszystkich innych względów, szacowném piśmie. Ale i żadna z wiadomych nam rycin, ani ogólnego widoku głównéj świątyni, ani też postaci zewnętrznéj lub przyozdobienia kaplicy, dobrze nie oddaje. Takie rysunki, jedynie tylko przez samych architektów, mogłyby być wiernie zrobione.

pobocznych z dwóma wielkiémi obrazami, jako też ustępu ściany przodowéj z wyrznięciem drzwi głównych od kościoła; w oprawie dwóch nizkich pobocznych drzwiczek (1); w sześciu poprzecznych brusach, stanowiących osadę obudwu chórów; w pasie pomiędzy tylnémi ich końcami, i na dwóch wązkich przystawach pod bokowémi wspornikami chóru większego i t. d. (2).

Również i czarne marmury: na przerwach pomiędzy pilastrami, w zagłębieniu ośmiu półwalcowych i półbaniasto sklepionych wyżłobień, w podstawach pilastrów, w tramie albo płatwie ponad ich głowicami, w ramowaniu dwóch wielkich *al fresco* obrazów, w zachyleniu naczelnéj ściany ku środkowemu ustępowi z ołtarzem, w opra-

(1) Z tych jedne, prowadzą do chóru z małym organem; drugie zaś, teraz zamurowane, dawały wnijście do osobnéj, zniesionéj już zakrystyi. (Porówn. *Artykuł VII.*)

(2) W języku mineralogicznym, kolor tego marmuru właściwie jest czerwony, w kasztanowato wpadający, z białémi i szarémi słojami.

wie wyrznięcia drzwi albo glifu, w dwóch bokowych wspornikach mniejszego chóru, na wydatnym krajniku uwieńczającym marmurową ścian odzież, po sam spód szerokich okien i t. d., piérwiastkowy swój połysk, z białémi w niektórych częściach żyłami, odzyskały.

Szkoda tylko, że równie w tym, jak jeszcze więcéj w czerwono-popielatym marmurze, niektórych, z wierzchu wykruszonych miejsc, umiejętnie dobraną massą nie zaprawiono: przez co gładka powierzchnia tablic, osobliwie z blizka i na słońcu, wydaje się tu i ówdzie, jakby od robactwa potoczona. Ale to opuszczenie łatwoby jeszcze nagrodzić można, i koniecznie nagrodziéby należało.

Powszechnieśmy rozumieli, że ozdobne kapitele jońskich pilastrów, głowami aniołów, echinami, wisiorami i inną rzeźbą przystrojone, tudzież, szlak pomiędzy niémi, z orłów białych i rogów obfitości (1), z głów ko-

(1) Na ścianie głównéj i wchodowéj.

szykami owocowémi i pływającą z obustron przewiązką uwieńczonych (1), w okrąg ścian pociągnięty, a tylko cztérema ich ustępami przerwany, całkiem są wyrobione z marmuru białego, wapnem przez niewiadomość i niedbalstwo, od wielu już lat, powleczonego. Wszakże, po zeskrobaniu powłoki wapiennéj, pokazało się: że wszystkie te ozdoby rzezane są ze zwyczajnego piaskowcu (2); że piérwiastkowie bronzowane być musiały, a potém, różnémi czasy, wapnem pociągane. Tylko na samych końcach szlaku, zawróconych ku zachyleniu cztérech ustępów ścien-

---

(1) Na dwóch pobocznych ścianach.

(2) Biegły jeden znawca domyśla się, wprawdzie, że niektóre przynajmniéj cząstki szlaku, a mianowicie orły białe, mogą być z marmuru karrarskiego; jak świadczą ułamki, jeszcze dawniéj, przez niego widziane. Atoli, wszystkie ozdoby szlaku i głowice pilastrów, których oczyszczaniu, na ścianach pobocznych, samiśmy teraz obecni byli, niewątpliwie są wyrobione z piaskowcu. Może więc wspomniane ułamki należały raczéj do rzeźby, zdobiącéj oprawę ośmiu tablic, nad posągami, poniżéj szlaku, osadzonych.

nych, znajdują się prostokątne, z marmuru białego, ramowania, jako oprawa gładkich, **żółto-orzechowych** tablic (1), które też do czysta odkryto i odświéżono. Cały, zresztą, szlak i głowice pilastrów pobielone zostały olejną, umyślnie do tego przyrządzoną zaprawą, a która dosyć dobrze marmur biały w naśladowaniu wydaje, jeśli się tylko na dal w tym stanie utrzyma (2). Nieco za ostry połysk olejny téj pobiały, który z początku ukrywał cieniowania i zmiejszał wyrazistość okrojów rzeźby, w wysychaniu coraz bardziéj słabieje.

Oprócz zaś wymienionych, po końcach szlaku ramowań, z prawdziwego **marmuru białego** wyrobione są tylko: szczyciki po-

---

(1) Marmur żółty, jak rozumieją, florencki, z orzechowémi lub nieco czerwonawémi żyłami. Wyrobionych z niego tablic jest ośm większych, w samém zachyleniu ścian ku ustępóm, i tyleż mniejszych, blizko krawędzi zachylenia.

(2) Wchodzący do zaprawy olejnéj, tak zwany *Kremserweiss*, pożółknienia jéj, z czasem, obawiać się każe.

nad oprawą ośmiu posągowych wyżłobień, z poprzecznémi, w samém ich zagłębieniu, pojedyńczémi lisztwami; ramowanie ośmiu czarnych, prostokątnych tablic marmurowych, ponad wyżłobiami, na przerwie pilastrów, nie opodal szlaku utkwionych, jak gdyby służyć miały do przyjęcia opisu historycznego stojących pod niémi posągów; gzymsiki, z przerwanémi u wierzchu szczytami, ponad oprawą dwóch ściennych obrazów; trzy ozdobnie rzezane wsporniki chóru głównego i śrzodkowy wspornik pobocznego; niektóre lisztwy i ramowania w wyrznięciu drzwi albo glifie; kwiatony w kątach, między nałęczą(1) wewnętrznych, czarnych podwojów a osadą chóru umieszczone; tudzież, od strony kościoła, w zewnętrznéj drzwi oprawie, trzy piękne głowy w zamku nałęczy, i w kątach, pomiędzy nią a poziomym krajnikiem marmurowym tkwiące, i drobniejsze jeszcze, tu i ówdzie, rzeźbiarskie ozdoby. Wszakże, tylko

(1) Dla różnicy od herbu *Nałęcz*, użyliśmy tego wyrazu w żeńskim rodzaju.

trzem głowóm w drzwi oprawie powiodło się przywrócić zupełną, czystą białość i ów łagodny połysk, marmurowi karrarskiemu właściwy; wszystkie zaś inne z marmuru białego wyrobki, mimo ocieranie i napojenie olejèm makowym, pozostały, jak i dawniéj, przyćmione, a w wielu nawet miejscach zatrzymały brudno-żółtawe lub czarniawe smugi, które, jeżeli już od samego gatunku kamienia nie pochodzą; tedy bez wątpienia, staranniejszém a umiejętném odpolerowaniem, usunąćby się dały (1).

Daleko jeszcze skąpiéj od białego, do składu odzieży marmurowéj wchodzi, odkryty w samém oczyszczaniu, piękny serpenty-

(1) Za pomocą, naprzykład, tłuczonego pumeksu i wody, albo nawet, wedle potrzeby, szmerglu i trypli z oliwą: możnaby też, z przyzwoitą ostrożnością, doświadczyć nowo zachwalonego sposobu, obmywania wodą, zaprawioną czystym kwasem saletrowym. Do pożółknienia marmurów białych, to się najwięcéj przyłożyć mogło; jeżeli kiedy, zamiast czystéj oliwy, albo też oleju makowego, pospolitym lnianym olejem były napuszczane.

nowego koloru marmur (1), który wprzód całkiem przyćmiony był i nieznaczny. Z niego wykrojone są tylko: gzymsiki u spodu sześciu wyżłobień ściennych, nakształt progów wystające (2); podobneż gzymsiki nad białémi ramami owychto ośmiu stolnic, w odstępach pilastrów, popod szlakiem wprawionych, jako też dwa podłużno-prostokątne, pionowe ramowania na każdéj stronie wyrznięcia drzwi albo glifu, powyżéj i poniżéj czworobocznych z marmuru białego ramek, które sam jego śrzodek zajmują.

Pod dwóma wielkiémi obrazami znajdują się podłużno-prostokątne, pod sześcią wyżłobiami prostokątne, z marmuru czarnego, poziome ramy (3), a na każdéj stronie wyrznię-

(1) Na tle, czyli massie ciemno-czerwonéj, rozrzucone są plamy i żyłki zielone i białawe.

(2) Progi te, pode dwóma głównéj ściany wyżłobiami, nie są marmurowe, ale z prostéj zaprawy wapiennéj udawane. (*Porównaj:* Artykuł przydatkowy VII).

(3) Poniżéj dwóch innych wyżłobień dla posągów, leży właśnie dwoje małych pobocznych drzwiczek, w marmurowéj oprawie. (*Porównaj stronicę 14*).

cia (*embrasure*) drzwi głównych, po trzy, już opisane, z marmuru białego i serpentynowego ramowania, przeznaczone, jak się niektórzy domyślają, za oprawę dla tyluż polerownych otoczyn marmurowych. Jednakże, na samym tylko glifie tkwią jeszcze teraz, w dwóch wyższych ramkach szaro-czerwonawe z białémi słojami, a w śrzodkowych ciemno-orzechowe prostokątne tablice, w części już podrabiane. Inne zaś, w pozostałych dziesięciu łożyskach, albo piérwiastkowie nie były wstawione, albo może podczas wojennych napadów wydarte i zatracone zostały (1). Miejsce ich zastępuje dzisiaj tynk prosty, pod kolor dzikawego marmurku pomalowany, lecz który niezadługo, jakeśmy słyszeli, udawanym marmurem pokryty będzie.

We właściwéj nakoniec, albo ku kościołowi obróconéj, drzwi oprawie, podwoje, nałęcz i wystawny poziomy krajnik, z marmu-

(1) W artykule XI nastręczy się inny jeszcze domysł, do czego, najpodobniéj, służyć mogły te prostokątne przerwy, w marmurowéj samych ścian odzieży.

ru czarnego; dwie z boków, do połowy w ścianę wpuszczone, jońskie kolumny z pięknego, czerwono-popielatego marmuru (1), z takiémiż, ponad czarną ich platewką, podstawkami krajnika, i dwóma, przy zewnętrznéj ich stronie, połowicznémi pilastrami, czysto wypolerowano; głowice i podstawy tych słupów i pilastrów, oraz kwiatony w rogach, między nałęczą i poziomym krajnikiem, na tle z białego marmuru wyrabiane, po zeskrobaniu narzuconéj niegdyś pobiały, znowu, jak były piérwiastkowie, pobronzowano. Wykruszone zaś, w niektórych miejscach, krawędzie zewnętrznych i wewnętrznych podwojów, (równie jak większe szczerby i wyłomki na podstawach pilastrów, i na zawrocie głównéj ściany ku śrzodkowemu ustępowi z ołtarzem), dopełniła wapienna, z wierzchu poczerniona, zaprawa, która, nie tylko mdłém i smętném

---

(1) Prawa z tych kolumn, niewiadomo kiedy i przez jaką przygodę, może jeszcze w ciągu wojny za Jana Kazimiérza, znacznie była uszkodzona, a późniéj podrabiana marmurem fałszywym, ale bardzo dobrze, prawie do niepoznania, utrafionym.

wejrzeniem niemile odbija od połysku twardego głazu; ale też, dla ustawicznego w dole otłukania, nie wielką trwałość obiecywać może, jeżeli powłoka z udanego marmuru prędko jéj nie pokryje (1).

W ustępach ścian pobocznych, dwa wielkie, w ścisłém znaczeniu historyczne, *al fresco* obrazy, w czarnéj, z białémi słojami, marmurowéj oprawie, oddawna już zakopcone, przez cierpliwe i ostrożne wycieranie, dosyć się dobrze odczyściły. Osobliwie na prawéj ścianie, osłonionéj zewnątrz przyległą kaplicą i przysionkiem bokowym, obraz wystawujący zdarzenie, zaszłe niedługo po

---

(1) Osoby, dobrze oswojone z nauką mineralogii, upewniały nas: że wszystkie gatunki marmurów, składających wewnętrzną odzież ścian i oprawę drzwi głównych kaplicy, pochodzą z kopalni włoskich. Posadzka zaś kamienna, z kwadratowych tafel szarych, na ukos ułożonych, jako też wielka, na jéj środku, mozaikowa gwiazda o ośmiu promieniach, w drobne kostki białe i czarne, i podobna mozaika na ścieży wewnętrznych podwojów, wysadzona w bujniejsze tafle trójkątne, jest cała z marmurów gór karpackich.

śmierci świętego Domownika, to jest: wskrzeszenie kilkoletniéj dzieweczki Urszuli, przed jego cudotwornym grobem złożonéj (1), żywość kolorytu w znacznym jeszcze zatrzymał stopniu (2). Więcéj zaś wypłowiało, lubo w nieuszkodzonym rysunku, na przeciwnéj odkrytéj ścianie, rzadkiéj piękności malowidło, wyrażające pogrzeb, albo raczej chwilę wyprowadzenia zwłok świętego Królewica. Do wysokich zalet wynalezienia, kompozycyi i expressyi obudwu tych mistrzowskich utworów, to jeszcze osobną i miejscową przydaje wartość, że w nich główne cechy fizyognomii krajowéj, z uderzającém podobieństwem, a ówczesne, lub mało co może późniejsze ubiory, z dokładnością prawdziwie historyczną są wydane (3).

---

(1) Lekcya szósta, drugiego Nokturnu, w Jutrzni na uroczystość św. Kazimiérza. *Cfr. Theatrum S. Casimiri. Vilnae 1604 in 4to, p. 8 et 28.*

(2) Temuto obrazowi pospólstwo nasze, przez niewiadomość, najdziwaczniejsze nadawało i nadaje znaczenie. (Porówn. *Artykuł IX*).

(3) Na prawym, wszakże, ściennym obrazie, ubiór

Ponad ołtarzem w rogach kaplicy, na dwóch trójkątnych płachtach albo żagielkach sklepienia, pomiędzy łękami, na których usadowiona jest bania, znajdują się także dwa piękne *al fresco* malowidła, w których, po prawéj ręce, święty Kazimiérz, na obłokach, przyjmuje od aniołów krzyż liliami otoczony, z podobnémże, u spodu, rzeźbiarskiém godłem, na tarczy przez anioła utrzymywaném, i pod nią napisem: His ornari et mori. Na lewéj zaś stronie, pobożny Młodzieniec podaje aniołowi, w otwartéj księdze, hymn w leoninach przez siebie ułożony: Omni die dic Mariae, z godłem najświętszego Imienia na tarczy, w rzeźbie, przez anioła unoszoném i u spodu napisem: Signaculum supra cor. Oba te malowidła, po oczyszczeniu, okazały się w całéj niemal piérwiastkowéj świéżości.

Na podniebieniu dwóch przeciwległych żagielków sklepienia, ponad chórem, były jeszcze dwa inne, tejże ręki, *al fresco* malowi-

---

niewiasty, zadziwionéj wskrzeszeniem Urszuli, więcéj do nowoczesnych już strojów przystępuje.

dła, z wizerunkiem św. Kazimiérza, których treść objaśniają rzeźbiarskie godła i ozdoby, pod oprawą ich wyryte, jako to: po lewéj, od wnijścia, stronie, anioł trzymający, na okrągłéj tarczy, wyobrażenie gronostaja (1), z napisem u dołu: Malo mori, quam foedari; po prawéj zaś ręce, na tarczy również unoszonéj przez anioła, wąż wspinający się ponad suchą czaszką człowieczą i koło niéj skłębiony, a poniżéj wyrazy: Te nunquam timui. Ale obadwa, témi niegdyś godłami dopełnione malowidła (2), jeszcze przed restauracyą katedry, ku wielkiemu żalowi znawców, przez

---

(1) Gronostaj (*Mustella Erminea* Linn. *Mustella alba* Gesn.), dla tego uważanym bywał za godło czystości, że, podług pospolitego w niektórych krajach mniemania, to piękne i świetnie białą sierścią przyodziane źwierzątko, najmniejszéj plamy lub skazy znieść na sobie nie może, dla których uniknienia śmierć raczéj podjąć gotowe. Jest nawet u francuzów jakieś przysłowie: *Je suis pur, comme une hermine.* Ale powiastki gminnéj, nie usprawiedliwia historya naturalna gronostaja. (R.)

(2) *Obacz*: Artykuł przydatkowy V.

wypełznienie kolorytu i częściowe osypanie się powierzchni zaciekającego dawniéj tynku, do takiego już stopnia uszkodzone zostały (1); że miejsce ich zastąpiły potém dwa allegory-

---

(1) Mogło to nastąpić w początkach jeszcze ośmnastego wieku: gdyż, w suplice do Augusta II, pod rokiem 1715, od Ks. Jerzego Kazimiérza Ancuty, kanonika i oficyała wileńskiego, referendarza W. K. L., a proboszcza kaplicy Święto-Kazimiérskiêj, o potwierdzenie, wprzód już warunkowie uzyskanego, nadania młynów królewskich, między innémi powodami wyrażono: „Kaplica, lubo przez Nayiasnieyszego Króla JmCi „Jana Kazimiérza restaurowana, dachem o„patrzona y blachą miedzianą nakryta; iednak „przez dawność Czasu iuż krokwie *totaliter* y „dach pod Blachą ma zgniły, że iak przez rze„szoto *stillat* podczas wielkich dzdzow ingru„encyi. Przeto Xiądz Proboszcz teyże kaplicy „suplikuie do JKMCi, aby wcześnie *provi„deatur modus* do konserwacyi tak zaczney y „wspaniałey Struktury i t. d." (*Z Archiwum Komissyi dóbr beneficyalnych*). Zdarzało się i w dalsze lata, że w podobném niemal opuszczeniu zostawała. (*Acta Venerabilis Capituli Cathedralis Vilnensis, anno 1739 die 12 Maji f. 13—14*).

czne obrazy olejne **Smuglewicza**, walkę z namiętnościami i odniesione nadniémi zwycięztwo oznaczające, a które ani treścią, ani samym stylem i rodzajem, do dwóch ocalałych, ponad ołtarzem, alfresków, bynajmniéj się nie stosują. Malowane, prócz tego, na cieńkiém płótnie, a do muru nie dosyć zręcznie przybite, tak już były zwątlałe i podziurawione; że z wielką je zaledwie trudnością zrestaurować zdołano, i przez podłożenie grubego, ze strony muru lakierowanego płótna, w dalszéj trwałości zapewniono.

W ustępie głównéj ściany, ołtarz, cały **plastycznéj roboty**, wyobraża w śrzodku, ponad trumną Królewica Wyznawcy, wizerunek Najświętszéj Panny, z twarzą, wdzięcznym uśmiechem umiloną, podającéj ramiona Bozkiemu Niemowlęciu, i zewsząd okrążonéj dwudziestu i dwóma aniołami, w postaci nadobnych pacholąt, z obłoków wynikającymi; u spodu zaś gruppę urodziwych aniołów, z których trzej wspiérają i utrzymują rękami srébrną w ołtarzu trumnę; inni, w obliczu i postawie, wyraz uwielbienia i radości wy-

dają. Cała ta wyborna płaskorzeźba, tak w samém położeniu osób, jak i nierównném ich zagłębieniu, umiejętnie i smakownie rozmaicona, ale dawniéj chropowatą jakąś warstą pobiały niedbale pociągnięta, i rzeźbiarski, nieco wykruszony, ponad ołtarzem paludament, z dwóma na wierzchu aniołami, koronę królewską unoszacymi, należycie teraz oczyszczone, w uszkodzonych cząstkach ponaprawiane i najstaranniéj odbielone zostały. Przyćmiona też wiekiem srébrna, okazała trumna, z dwóma na bokach orłami i w ozdobne skręty wyrobionémi jéj nogami (1), w całym znowu blasku zajaśniała (2); a nie-

(1) Nie są te, bynajmniéj, ozdoby gotyckie, jak w Zniczu powiedziano (*n. p. m. str. 217*).

(2) Autor wiadomości, umieszczonéj w Zniczu, o Kaplicy św. Kazimiérza, nigdy się, znać, dobrze nie przypatrzył srébrnéj w ołtarzu trumnie, kiedy utrzymuje, że boki jéj są szklanne!? (*Tamże*). Blacha srébrna, wysokiéj próby i dosyć znaczněj grubości, rzeźbą przyozdobiona, zewsząd odziewa ukrytą wewnątrz arkę drewnianą, wyjąwszy samę jéj tylną stronę, bezpośrzednie do ściany przypiérającą. Niepodobna z większą lekkością

udatny posąg srébrny św. Kazimiérza, krzyż i lilią w rozpostartych rękach trzymającego, który przedtém, unosząc się nad nią w obłoku, zbytecznie zasłaniał wizerunek Bogarodzicy, aż ku wierzchowi saméj trumny zniżono. Również i srébrna szata dawnego, trójręcznego obrazu, dziana w misterne kwiaty, piérwiastkową świetność odzyskała (1).

Ponad czarnym krajnikiem marmurowym, cztéry półokręgowe plastyczne arabeski, otaczające półkołową oprawę dwóch szérokich, w górze łękowato zakończonych okien i dwóch przeciwległych im zagłębień muru z udanémi oknami, cztéry też mniejsze półokręgowe arabeski w samém ich wyrznięciu (*embrasure*) umieszczone, jako i dalszą rzeźbę, wespół z ozdobnym kamiennym gzymsem, opasującym, nakształt piérścienia, osadę bani, po otarciu z naleciałéj kurzawy, w wielu

---

i roztrzepaniem pisać o rzeczy tak jawnéj, a tak łatwéj do sprawdzenia.— Do tego miejsca odnosi się Artykuł przydatkowy VI, zawiérający szczegółową wiadomość o Relikwiach św. Kazimiérza.

(1) *Obacz*: Arykuł przydatkowy VII.

miejscach oprawiono i pięknie obnowiono; a wypełzłe, jasno-błękitne tło ośmiu arabesków, nanowo przywrócono.

W okrągłym już kadłubie (*tambour*) bani, cztéry muszlowato zakończone wyżłobia, pomiędzy trzema prostokątnémi oknami i wnęką muru, naczelnemu z nich przeciwległą, mieszczą w sobie cztéry gipsowe allegoryczne posągi, w postaci dziewic ze stosownémi emblematami, *Sprawiedliwość*, *Męztwo*, *Roztropność* i *Umiarkowanie* (1) znamionujące, które też oczyszczone i odbielone zostały; plastyczne zaś arabeski, ciągnące się z obu stron wyżłobień i rzeźbę w około oprawy okien, do większéj wyrazistości, daniem tła blado-żółtawego, przywiedzono.

Samo zaś podniebienie bani, ośmiu wysta-

---

(1) P. Prof. Jelski, któregośmy rady, w pewnéj części tych opisów, zasięgali, domyśla się: że czwarta allegoryczna postać, to jest: dziewica przelewająca wodę z małéj czaszki albo nalewki, do większego w drugiéj ręce naczynia, ze słoniem przy nogach, raczéj *Wytrwałość*, albo *Stateczność* oznacza.

stającémi, w kierunku południków, żebrami, rozgrodzone jest na ośm podłużnych, czworobocznych dzielnic, które, oprócz lekkiéj rzeźby, zdobiącéj wianek koło otworu latarni i brzegi samych żeber, zupełnie są próżne i gładkie, a tylko blado-żółtawym kolorem świéżo teraz pociągnięte.

Było więc życzeniem i poradą znawców, ażeby te próżne dzielnice podniebienia ożywić kolorowémi, biegłéj ręki, malowidłami, dla których najwłaściwsze pole nastręczają. Godła, naprzykład, cnót i dostojności opiekuńczego Wyznawcy, dzieje z żywota jego wybrane, albo też smakownie ułożone arabeski, i treścią, i samym farb swoich doborem, przyozdobienia wnętrza dopełniaćby mogły (1). W obecnym bowiem stanie kaplicy, wzrok nagle podniesiony od ścian, tak bogato i strojnie ubranych, zadziwia się i bezmała przeraża niespodzianą i niemiłą sprzecznością, napotykając jéj podniebienie, zupełnie prawie puste i obnażone, ponad którém świeci się

---

(1) *Obacz:* Artykuł przydatkowy VIII.

tylko, u samego bieguna latarni, srébrzyste wyobrażenie Ducha Świętego w promieniach złoconych. Domyślaćby się nawet można, że sam budownik, chyba dla niewiadoméj przeszkody, dzieła swego, przybraniem wierzchu bani, ostatecznie dokonać i uwieńczyć niezdołał, albo, że jéj plastyczne lub malarskie ozdoby, w naprawie mocno uszkodzonych sklepień po wojnie za Jana Kazimiérza (1), zniszczone zostały.

Mensa też z fałszywego marmuru, bez wątpienia w poźniejszym już czasie dorobiona (2), nieudatnie wygięta, z dwóma na wierzchu, dla postawienia świéczników, murowanémi, dziwacznie powykrzywianémi stopniami, (które świéżo pod marmurkowy jéj kolor pomalowano, a brzegi drewnianych, pod lichtarzami, ławic, nową mosiężną blachą obciągnięto), z takiémiż, po obu jéj stronach, piętrzonémi przymurkami, u spodu zaś, podobnie wykrawanémi dwoma gradusami, do czystego i szlachetnego stylu kaplicy i samego ołtarza,

(1) *Porównaj:* Artykuł przydatkowy V.

(2) *Porówn.* Artykuł XI.

całkiem nie przystaje. Doradzali więc znawcy, i sama Kapituła nieco dawniéj zamyślała, odmienić mensę ołtarzową z dalszym jéj przyborem: do czego i rysunek, przed kilkunastu laty, był już przygotowany (1). Sporządzenie nadobnéj, a do całego ubrania wnętrza zgodnie przypadającéj mensy, tęby jeszcze przyniosło korzyść, że mogłoby dać stosowniejszą posadę trójręcznemu obrazowi, który dziś postawiony, między świécznikami, na drugim murowanym stopniu ołtarza i na własnym jeszcze dość wysokim podstawku, a osłoniony nadto śnicerskim, posrébrzanym, ze złoconą frandzlą i takąż u wierzchu koroną, paludamentem, niemal całkiem zakrywa śrzodkową część pięknéj gruppy aniołów, trumnę utrzymujących.

Ale te życzenia i zamiary skutku nie wzięły. Oprócz innych względów, które ich wykonaniu na zawadzie stanąć mogły, wahano się, podobno, z wprowadzeniem znaczniejszéj ja-

(1) Wizerunki i Roztrząsania naukowe, n. p. m. str. 41—42.

kiéj odmiany w dawném przybraniu i ozdobach wnętrza kaplicy: chciano ją tylko oczyścić, obnowić i nic już przybliżyć do piérwiastkowéj świetności, w jakiéj wyszła z rąk znamienitego budownika, darami dwóch królów obsypana, ale przynajmniéj do owego przywrócić stanu, w jakim ją, po niszczących za Jana Kazimiérza wojnach, ofiary pobożnych osób postawiły.

Jakoż, oprawione i obnowione wnętrze kaplicy, zaledwie w części swojego przybrania, okazuje się tak niemal strojne, chędogie i ozdobne, jak w dniu owéj pamiętnéj uroczystości, kiedy przed dwóma z górą wiekami, ciało uwielbionego Wyznawcy, w obec króla Władysława IV i najpiérwszych kraju dostojników, wyjęte z czasowego w kaplicy Gasztoldowskiéj złożenia(1), wpośrzód dziękczynnych modłów powitane piękną mową łacińską Sarbiewskiego, w świetnéj processyi, na ramionach kapłanów, po mieście obnoszone, i na ołtarz, przez Abrahama Woj-

(1) *Obacz:* Artykuł przydatkowy IX.

nę, biskupa wileńskiego, podniesione zostało (1).

Ale ktoby o dzisiejszéj, chociaż nadobnéj i okazałéj świątnicy, w ścisłém znaczeniu mógł powiedzieć z Janem Rywockim, że jéj przepychowi i bogactwu następne pokolenia dziwić się nigdy nie przestaną (2)? Ktoby szacunek kosztownego wątku i wytwornéj roboty, w jednym tylko ołtarzu i jego przybraniu, śmiał ze Stanisławem Rostowskim podnosić do 100,000 talarów, i to jeszcze w piérwszéj siedmnastego wieku połowie (3)? Ktoby w po-

(1) *Obacz:* Artykuł przydatkowy X.

(2) *Mausoleum, cujus omnis aetas mirabitur pretium et splendorem.* (Triumphus Divi Casimiri. Vilnae 1636. *Porównaj: Artykuł* X).

(3) Takie jest treściwe opisanie kaplicy i jéj ozdób, przez Rostowskiego: *Aedes, Divo Principi dicata, sane Regia; intrinsecus exquisito marmore, picturis, anaglyphis, artificio, vasis argenteis, lampade aurea sex millibus aureorum* (?), *ara majore centum amplius nummorum imperialium millibus, aestimatis: extrinsecus tholo et parietibus e secto lapide, aliisque ornamentis spectabilis.* (Litvanicarum S. J. Historiariarum provincialium Pars I, Lib. VIII, n. 22, f. 339).

etyckiém nawet uniesieniu mógł zawołać z pobożnym Bartłomiejem Cieszyńskim, że ten ołtarz cały z drogiego kruszcu jest ulany (1).

Uchylmy więc tajemniczéj zasłony, która przed nami bogactwa dawnéj, królewskiéj kaplicy dziś zakrywa. Nie wierząc głuchéj wieści gminnéj, poradźmy się zabytków piśmiennych, w archiwum kapitulném wygrzebanych. Przyzwijmy na pomoc twórczą władzę, uobecniania zniklej bez powrotu przeszłości.

---

(1) *Sumptuosum, pretiosum*
Sacellum exstruitur;
Et sepulchrum, o! quam pulchrum!
Ex auro conspicitur.
(Panegyricus, seu votiva tabella, Divo Casimiro oblata. Vilnae 1631. Cfr. J. Bolland, Acta Sanctorum Martii. Tomus I, Antverpiae 1668, f. 344, § VI, n. 42).

Na samę zasłonę do ołtarza przeznaczona była dosyć wielka, na ów czas, summa 2,000 złotych (około 6,000, licząc na teraźniejszą monetę); ale do sporządzenia jéj nie przyszło (*Acta Venerabilis Capituli Vilnensis, anno 1650, die 16 Maji f. 746—747*).

Zaraz przed zdziwioném okiem, w wyższéj części ołtarza, zamiast gipsowéj dziś płaskorzeźby, zabłyśnie świetne godło zbawienia, potężny krzyż, ze srébra czystego odlany, i na nim figura Zbawiciela, zwyczajnéj wielkości dorodnego człowieka wyrównywająca; pod krzyżem dwa stojące, lane ze srébra, posągi, Najświętszéj Matki Bożéj i świętego Jana, *jako może być człowiek śrzedniego wzrostu*; a u stóp krzyża, równéj zupełnie wielkości, posąg klęczącéj św. Maryi Magdaleny. W niższéj części ołtarza zjawią się dwa srébrolite posągi aniołów, utrzymujących okazałą, srébrną, na krawędziach i wytwornych ozdobach sowicie pozłocistą trumnę ze świętym składem; na trumnie zaś niewielki, ale nadobny, ze srébra, posąg Królewskiego Młodziana, z lilią, szczérozłotym krzyżykiem i paciórkami w rękach, a drogiém na piérsiach noszeniem (1). Całości tak bogatéj rzeźby do-

---

(1) Obszérność ustępu, na ołtarz właściwy (*alta ara*) przeznaczonego i wyraźna wzmianka, w aktach kapituły, o dwóch samosrébrnych aniołach, święty skład utrzymujących, wątpić nawet nie do-

pelni, w tymże samym ołtarzu, gruppa ośmiu innych posągów, na trzy stopy wysokich, ze srébra odlewanych. Nadobność i wyrazistość postaci, blask niepowszedniego kruszcu, podnosi bardziéj jeszcze tło hebanowe, na którém wszystkie te posągi, dzieło sławionych auszpurgskich mistrzów, są umieszczone, i

---

zwala, że sławna trumna Zygmuntowska, na téuże, co dzisiejsza, miejscu, ponad mensą, jakoby w trzeciéj części podniesienia ołtarza, osadzona być musiała. Jednakże, poźniejszy już proboszcz, Jan Mikołaj Zgierski, sufragan wileński, w wywodzie strat kaplicy, podanym do biskupa Brzostowskiego i kapituły, namienia, że: „wielka szczyrosrébna Truna, w którey Święte *Depositum includebatur*, lokowana była pod „Ołtarzem, gdzie się *Sacrificia Missae* zwykły „odprawować” (Porówn. *Artykuł XI*). Prawda, że w piérwszych wiekach chrześciaństwa, podług wyrazów pisma: *Widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego* (Apocal. VI, 9.), ciała świętych Pańskich, a osobliwie męczenników, kładziono zwykle pod mensą ołtarza, za pewną zasłoną, od któréj podziśdzień, jak się domyślają, zakrycie dolnéj jego części zowie się *Antependium*.

śnicerska, głównego ołtarza, z hebanu oprawa. Na saméj już mensie ołtarzowéj, ze srébra odlanéj i srébrném od przodu zakryciem (*antependium*) opatrzonéj, wzejdzie pozłocisty, srébrny krucyfiks; szesnaście bogatych i ozdobnych, niejednostajnéj wysokości, szczérosrébrnych, miejscami złocistych świéczników, ze srébrnemi u większych podstawkami, i cztéry srébrne naczynia, misternéj staroświeckiéj roboty, *których do stawienia kwiecia zażywano*. Ale oto z boków ołtarza, na osobnych przy saméj ziemi podstawkach, wznoszą się dwa kolosalne świéczniki srébrne, z wizerunkiem św. Kazimiérza na nich wyrytym. Przed ołtarzem jaśnieje szczérozłota lampa królowéj Cecylii Renaty, blizko dwa tysiące czerwonych złotych ważąca (1). Na samym śrzodku kaplicy, zamiast kryształowego dziś pająka, rzęsistym gore światłem ogromna, wy-

---

(1) Lampy złotéj nie było jeszcze przy podniesieniu na ołtarz zwłok św. Kazimiérza: gdyż, jak wiadomo, dopiéro w następnym, 1637 roku, Władysław IV pojął w małżeństwo Cecylią Renatę, córkę Ferdynanda II, cesarza.

twornie rzezana, lampa srébrna, okrążona, u brzegu, sześciudziesiąt i trzema sporych lamp srébrnych, na pamiątkę tyluż lat życia Najświętszéj Panny, z umieszczoną, w pośrzodku, inną lampą, od okolnych *dobrze większą*. Jestto ofiara pobożnéj Konstancyi królowéj, która nie dożyła już pożądanéj uroczystości wniesienia pokrewnych szczątków do nowego ołtarza (1); ale królewna Anna Katarzyna, dar matki swojéj, dziewiczemi rękami, u grobu świętego Plemiennika zawiesiła (2). Z obustron głównego ołtarza, przy téjże naczelnéj ścianie, na przerwie dwóch

---

(1) Królowa Konstancya, druga żona Zygmunta III, umarła w roku 1631, wnet po sejmie warszawskim.

(2) Pięknie to wyraził, w panegiryku swoim, Ja Rywocki: *Ut vero in eum locum, perpetuo accursu, omnis se recipiat necessitas;* aurea *lampas, splendidum Constantiae reginae munus, virginali Filiae manu ante aram suspensum, allucebit.* (Triumphus D. Casimiri. Cfr. J. Bolland, O. et T. c. f. 345, § VI, n. 48). Że lampa Konstancyi królowéj nie była szczérozłota, lecz srébrna a wielokrotna, dowodzą wszy-

pilastrów, dają się widzieć dwa poboczne ołtarzyki srébrne, z wyrytémi, na srébrnych tablicach, obrazami życia i cudów św. Kazimiérza; a na każdym z nich stoi po sześć, na stopę wysokich, lanych ze srébra, posążkow śś. Apostołów i po sześć srébrnych świéczników. W okrąg wielkiego ołtarza świécą się złote i srébrne obiéty, ślubowe ofiary i liczny, pomiędzy którémi przodkuje szczérozłota róża, przez Cecylią Renatę podarowana, znakomity upominek Ojca Świętego dla téj królowéj. W ośmiu wyżłobiach ściennych stoją duże posągi spowinowaconych królów i cesarzów, srébrną, po drzewie, blachą ociągane; a w próżnych dziś ramach marmurowych, pod sześcią wyżłobiami i dwóma *al fresco* obrazami, błyszczą wielkie tablice srébrne (1), z rytémi na nich dziejami św. Zastępnika. Nakoniec, oddzielna zakrystya, oprócz wielu upominków, zbywających od

---

stkie świadectwa autentyczne, jakie w Artykule XI zgromadzimy.

(1) Domysł o bytności tych dużych tablic, wyjaśnimy w historyi dawnych bogactw kaplicy.

zwyczajnego przybrania ołtarza, zawiéra w obfitości już szczérozłote, już ze srébra czystego lub złoconego naczynia.

Od wznowionego obrazu przeszłości, jak daleka jest rzeczywistość! Wyjąwszy srébrną, poźniejszą już trumnę, wszystkie bogactwa dawnéj kaplicy, wszystkie jéj drogie sprzęty i ozdoby, cenniejsze jeszcze nadobnością saméj sztuki, za Jana Kazimiérza, poszły na zasilenie skarbu, długą wojną i domowémi kłótniami wyczerpanego (1).

Jeżeli przy zamożniejszych dawniéj sposobach, i po uzyskanéj nawet, różnémi czasy, odpłacie za poświęcony skarbiec, nie zastąpiono tak wielkiéj ujmy w piérwotnym blasku i wspaniałości kaplicy; tedy dziś, nic już téj ciężkiéj straty nie wynagrodzi. Wypadało przecięż odmienić sam przybor mensy, który, jako składający się ze sześciu drewnianych, nieudatnéj formy, złoconych świéczników, tyluż mniejszych cynowych, cztérech bronzowych i dwóch niewielkich srébrnych

(1) *Obacz*: Artykuł przydatkowy XI.

lichtarzy, dosyć jeszcze bogatemu i nadobnemu ołtarzowi, a zwłaszcza zaś marmurowemu przyodzianiu wnętrza kaplicy, zgoła nie odpowiada. Zaradzając przeto, wedle możności, najgwałtowniejszéj potrzebie, zamierzono dać sporządzić, do kaplicy, srébrne cyborium, sześć wielkich i ozdobnych ze złoconego bronzu świéczników, i tyleż mniejszych z lanego żelaza, w ogniu pozłacanego. Już nawet zagajona jest z P. Jelskim umowa, o wygotowanie potrzebnych na to modelów.

Umieszczone w ośmiu wyżłobiach ściennych drewniane, pośrzébrzane posągi królów, śmiałego dłóta, mocno już zaśniedziałe, najczystszém srébrem malarskiém odświéżono. Z wielką też starannością został poprawiony i wyśrébrzony, a na ozdobach rzeźbiarskich pozłocony, ciekawy zabytek staroświeckiéj śnicerszczyzny, mała przenośna kazalniczka, w kształcie niby kielicha, osadzonego na lecącym orle, dosyć składnie wyrobiona (1).

(1) Ambonka ta, lubo rzadko dziś używana, warta jednak była zachowania i z tego względu, że z niéjto może jeszcze nadworni kaznodzieje niegdyś

Dwa chóry muzyczne, z których jeden tylko dzisiaj jest używany, pięknéj stolar-

---

przemawiali. Bo stateczne jest podanie, że familia królewska, podczas pobytu w Wilnie, zwykle słuchała nabożeństwa w kaplicy św. Kaziniérza, z bogatéj trybuny, ponad głównémi drzwiami osadzonéj, do któréj kryta od zamku galerya, przechodząca w głębi prawéj kościelnéj nawy, prowadziła. Muzyka zaś mieściła się podówczas na drewnianym pobocznym chórze, teraz już zaniedbanym, do którego z saméj zakrystyi kaplicznéj wchodzono. Nie można z pewnością wiedzieć, jakiéj postaci i z jakiego wątku była piérwiastkowa trybuna królewska, najpodobniéj zburzona w ciągu zajęcia dolnego zamku i spustoszenia kościoła od roku 1655 do 1661. Dzisiejszy bowiem chór drewniany z organem, w kształcie gotowego już bocznego chóru, na pozostałych tramach i wspornikach marmurowych zbudowany był ledwie za króla Michała Korybutta, z polecenia kapituły, a pod kierunkiem ks Andrzeja Ossowskiego, kanonika (*Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1673 die 6 Martii f. 27—28*); właśnie, między piérwszém chybionćm, a drugiém staranniejszém odnowieniem kaplicy, o jakich w Artykule III, mówić będziemy. Jednakże, kryte przejście, łączące dawny pałac królewski z koń-

skiéj roboty, naprawiono i nanowo odmalowano. Cztéry dębowe, przy ścianach, staroświeckie ławy, z balasami i wsporą, pociągnięto od przodu lakierem; rzeźbiarskie zaś ozdoby na balasach, i niektóre cząstki w kroju ich wspory i podstawy, pozłotą, jak były dawniéj, okraszono. Podobnież, wyzłocone są kwiatony w obłączystéj śnicerszczyznie, nad kraciastémi pierzejami, od strony wewnętrznéj kaplicy.

Ogólna tedy postać i urządzenie wnętrza kaplicy, wyświéca się już z samego układu jéj członków, których opisaliśmy obnowione przybranie. Cztéry wielkie ustępy ścienne, mieszczące w sobie ołtarz, dwa poboczne alfreskowe obrazy i otwor głównych drzwi od kościoła, wskazują i oznaczają spółwymierność pojedyńczych jéj części. Ustępy te albowiem ograniczone są, z boków, ośmiu jońskiego porządku pilastrami, a na przerwach, oddzielających je od cztérech pilastrow kątowych, znajdują się wyżło-

---

cem prawéj, czyli południowéj nawy kościoła, aż do jego przerobienia, jak powiadaią, dotrwało.

bia dla ośmiu dużych posągów. Marmurowa odzież ścian, uwieńczona wyskakującym krajnikiem, w zagłębieniu ustępów spłaszczonym, kończy się niemal w dwóch trzecich częściach wysokości głównego statku, na kwadratowym planie zbudowanego. Wyżéj krajnika, ponad ustępami w ścianach, wznoszą się cztéry szérokie łęki, które, połączone i dopełnione w rogach przez cztéry żaglaste płachty sklepienia, podpiérają spód czyli kadłub (*tambour*) bani, zewnątrz ośmiogranny, wewnątrz doskonale okrągły. Na tym kadłubie rzucona jest śmiała i wysoka bania, cegłą sklepiona, a u góry, kształtną i wysmukłą latarnią kamienną zakończona. Reszta też wyższéj części budowli, ponad czarnym krajnikiem marmurowym, jest z kamienia ciosowego, przybrana w plastyczną robotę, a na cztérech żagielkach sklepienia okraszona malowidłami. W szérokości dwóch łęków, południowego i wschodniego, przebite są dwa wielkie, w górze zaokrąglone okna; pod cięciwą zaś czyli otworzystością dwóch przeciwległych arkad z udanémi oknami,

w wyższéj części ustępów, leżą dwa chóry dréwniane, na brusach i wspornikach marmurowych. W kadłubie saméj bani, ponad grzbietem podpiérających go łęków, trzy są prawdziwe i czwarte udane okno; a powyżéj żagielkow sklepieniowych cztéry wyżłobia, u wierzchu muszlowate, dla tyluż allegorycznych posągów. Zewnętrzna budowa całego gmachu, jakeśmy już wspomnieli, jest w doryckim, a postać i ułożenie wewnętrznych płaskosłupów, z ich brusowaniem i podwaliną, w jońskim, ozdobnym porządku (1).

Pozostaje tylko jeszcze przywrócić dawną powierzchowność Zygmuntowskiéj kaplicy, przez odskrobanie i oczyszczenie ścian zewnętrznych ze szwedzkiego kamienia

---

(1) Wszystkie wyrazy techniczne, równie w tém, jak zaprzeszłoroczném piśmie naszém użyte, wzięliśmy częścią z *Początków Architektury Professora Podczaszyńskiego, Tom I i II. Wilno 1828—1829 in 4to z rycinami*; a częścią z jego rękopismu przygotowanego do druku, pod tytułem: *Nomenklatura Architektoniczna, czyli Słownik powodowany Cieśliczych wyrazów*; którego nam Autor użyczyć nie odmówił.

ciosowego (1), wapnem teraz pociągniętych. Były już w nich, miejscami, szczerby i wykruszenia, które, przed kilkunastu laty, zadziano jakąś sztuczną, pod kolor ciosu niedość trafnie przyrządzoną, z wapna zaprawą, a po jéj wyschnięciu, wszystkę zewnątrz budowę napawano olejem. Wszelako, barwa i całe wejrzenie zadziałanych miejsc, nie dobrze i nie zupełnie do ciosu przystawały; co nawet, w części, przyłożyć się mogło do zamazania ścian kaplicy grubą wapienną pobiałą (2). Wiémy jednak, że ta przemiana bezprzykładna nie z postanowienia albo uchwały saméj kapituły, ale z pobudek nadzwyczajnych i pomimo jéj woli nastąpiła. Niepodobna zaś, ażeby taka zniewaga pię-

---

(1) Jestto piaskowiec szwedzki cieńkoziarnisty. Krajowy piaskowiec, w Czabiszkach, o kilka mil od Wilna, dobywany, z którego w katedrze krokiewnice albo modilliony krajników, a w ratuszu krokiewnice i wschody są wyrobione, różni się od szwedzkiego ciosu, i przymięszaniem wielu grubszych ziaren, i kolorem daleko świątlejszym.

(2) *Obacz:* Artykuł przydatkowy XII.

knéj, z kamienia ciosowego, świątnicy, nazawsze już pozostać miała. Bo jeżeli budowlóm z pospolitéj cegły niekiedy się nadaje, dla ozdoby, powierzchowny układ i barwa kamieni ciosowych; tedy prawdziwém jest znieważeniem kosztownéj z ciosu budowy, kiedy ta, pod obcą sobie powłoką, prosty mur ceglany udawać musi. Na cóżby się przydało, wielką pracą i nakładem, wznosić kunsztowne z kamienia ciosowego gmachy, a potém je przyodziewać maską wapienną, i niby *świa-tło korcem zakrywać?* Przypominamy sobie, że stokroć poczesniejszą i okazalszą miała postać szędziwa kaplica, chociaż i naprawiana miejscami, samą jednak barwą i widocznym kamieni ciosowych przyborem daleko szacowniejszą naturę wydająca, od obnowionéj wprawdzie, ale z pospolitym murem zbratanéj. Ani też opatrzenie i naprawa ścian odskrobanych tak wielkiegoby zachodu i trudności doznała. Owszem, byleby tylko użyć znających się ludzi, łatwoby można było, dla zadziania miejsc wyszczerbionych lub odtłuczonych, przygotować sztuczną zaprawę,

w kolorze, spojeniu i saméj niemal trwałości kamieniowi ciosanemu nie ustępującą, która potém, przez napawanie olejem, jeszczeby się więcéj z nim zespoliła. Wszyscy więc znawcy pięknego budownictwa, wszyscy miłośnicy dawnych, na *rzetelne* poważenie zasługujących pamiątek, spodziewają się po gorliwości Przewielebnéj Kapituły Wileńskiéj, która tyle już starań i nakładów, w okazalszém i ozdobniejszém przybraniu wnętrza kościelnego podjęła, że, w liczbie zamierzonych na przyszłość robót, mieścić się też będzie przywrócenie do stanu piérwotnego zewnętrznych ścian ciosowych Swięto-Kazimiérskiéj kaplicy. I pewni jesteśmy, że prędzéj lub poźniéj, dawna, ze szwedzkiego ciosu, budowa zwlecze swój niesławny naliczek, wynurzy się z narzuconéj skorupy, z pod któréj już i teraz, na krawędziach i pilastrach, gwałtem wydrzeć się usiłuje.

Na zewnętrznéj południowéj ścianie kaplicy, duża prostokątna tablica szaro-czerwonego marmuru, w rzeźbiarskiéj z kamienia ciosowego oprawie, uwieńczona kamienną tar-

czą z herbami, w płaskorzeźbie, Orła Białego i Pogoni Litewskiéj, a u spodu znamieniem orderu Złotego Runa, którym się Władysław IV zaszczycał, daje widzieć wyryty na sobie napis, w tych słowach:

D. O. M.

DIVO CASIMIRO
CASIMIRI JAGELLONIDAE REGIS FILIO.
REGNI POLONIAE MAGNIQ. DUCATUS LITHUANIAE
PATRONO TUTELARI ET PROPUGNATORI.
COGNATO PRINCIPI.
SIGISMUNDUS III. POLONIAE ET SVECIAE REX.
SACELLUM HOC
AETERNUM PIETATIS CULTUSQ. SUI MONIMENTUM
EREXIT. INSTRUXIT. EXORNAVIT.
VLADISLAUS IIII.
SACRI CORPORIS ILLATIONE
HONORAVIT. PERFECIT. DEDICAVITQ.
ANNO DOMINI MDCXXXVI. DIE XIV AUGUSTI.

ARTYKUŁY HISTORYCZNE PRZYDATKOWE.

I.

DAWNE UPOSAŻENIE I OBOWIĄZKI DUCHOWNE KRÓLEWSKIÉJ KAPLICY BOGARODZICIELSKIÉJ, A POŹNIÉJ ŚW. KAZIMIÉRZA.

Gdy kaplica królewska Najświętszéj Panny, przez Kazimiérza Jagellończyka założona, ze wszystkiémi przywilejami swémi, w roku 1530 spłonęła; Zygmunt I, po jéj odbudowaniu, nowym zapisem, roku 1535 dnia 9 Maja, powinności i opatrzenie posługujących w niéj kapłanów, przez króla podawanych, a przez miejscowego biskupa kanonicznie wprowad.anych, z odmianami do

obecnego czasu stosownémi, potwierdził (1). Z ośmiu kapłanów mansyonarzy, obowiązanych do codziennego śpiéwania «kursu albo godzin, od jutrzni aż do komplety włącznie» oraz mszy o Najświętszéj Pannie: *Salve sancta Parens*, każdy, na swe coroczne utrzymanie, pobiérał, za Kazimiérza Jagellończyka, po ośm grzywien monety litewskiéj i po dziesięć beczek ratuszowych (*tunnae praetoriales*) żyta, miary wileńskiéj. Ale, dla ustałéj daniny *dziakły*, czyli osypu zbożowego (2), Zygmunt I, zamieniając dziesięć

(1) Przywilej Zygmunta I wypisany jest, dosłownie, w księdze urzędowéj wizyty kościoła katedralnego wileńskiego, odprawionéj przez Michała Zienkowicza biskupa w roku 1743. Kładziemy zupełny tytuł téj księgi, do któréj nam często odwoływać się przyjdzie: *Visitatio generalis Ecclesiae Cathedr. Vilnen. ab Ill-mo, Excell-mo ac Rnd-mo D-no Michaële Joanne Zienkowicz, Episcopo Vilnensi, Loc. Or. Anno D-ni 1743, die 13 Maij expedita, ac per me Victorinum Alexandrum Hryncewicz, Canon. Livon. Auditorem Ca-arum Curiae Ill-mi Loc. Ord. eiusdem Visitationis generalis Notarium, in sequentia Acta redacta.* (*f.* 41—44).

(2). *Dziakła*, albo *dziakla*, byłato w Litwie dań powszechna, naprzód w zbożu, a potem i w innéj pozywnosci, na dwór wielkoksiążęcy od wszystkich ziemian, równie jak teraz właścicielóm od

beczek żyta na dwie grzywny monety litewskiéj, rozkazał horodniczemu zamku wileńskiego, ażeby corocznie, z przychodów kapszczyzny (1), wypłacał odtąd, każdemu z ośmiu mansyonarzy, po dziesięć grzywien, czyli po ośm kop groszy litewskich (2). Było też

---

ich włościan, wnaszana. Ale przywilej ziemski Kazimiérza Jagellończyka szlachtę, od jéj składania, nazawsze uwolnił. (*Czacki, O litewskich i polskich prawach, T. I, str. 66—67*).

(1) Opłata od szynkowania miodu syconego i piwa, która do przychodów stołu królewskiego należała.

(2) Podług tablicy ewaluacyi dawnych monet na stopę 1766 roku, podanéj przez Czackiego (*T. I*), i świéżo teraz obliczonéj na stopę 1830, grzywna, w początkach panowania Kazimiérza Jagellończyka, warta była przeszło 40 dzisiejszych złotych, a ku końcowi zaledwie już złotych 28 dochodziła. Za Zygmunta zaś I, w roku 1528, czyli na lat siedm do wydania tego przywileju, grzywna liczalna wynosiła już tylko złotych teraźniejszych 17 i groszy blizko 16, a kopa litewska 27 złotych i przeszło 11 groszy. Jakoż, w miarę zniżenia wagi, albo spodlenia krążącéj monety, mimo też same nazwiska rachunkowe grzywny i kopy, rzeczywista ich wartość stopniami coraz się umniejszała, aż do ustanowienia nowéj stopy menniczném 1766 roku.— Widać tedy z przywiedzionego zapisu króla Zygmunta Starego, że dziesięć beczek żyta, miary wileńskiéj, zaledwie szacowano, podówczas, około 35 złotych, licząc na teraźniejszą monetę.

przy kaplicy sześciu kapłanów *rekwialistów*, albo *rekwietystów*, przeznaczonych do codziennego śpiéwania wigilij za umarłych, z trzema nokturnami, chwaleniem (*Laudes*) i nieszporami (*Vesperae pridie*), tudzież jednéj mszy zapokojnéj, z introitem: *Si enim credimus* (1), i do odprawiania drugiéj mszy za umarłych czytanéj; od psałterza zaś, który dawniéj jakimś nieskładnym trybem odmawiali, na przyszłość już uwolnionych (2). Każdy z nich, zamiast ośmiu grzywien monety i dwunastu beczek żyta, również miał odtąd pobiérać, po dziesięć grzywien, czyli po ośm kop liczby litewskiéj; a wszyscy społem, wedle dawnego obyczaju, corok otrzymywali, ze

---

(1) *Cum una missa pro defunctis*, *de introitu*: *Si enim credimus*. Wszelako, niejestto właściwie introit, ale wyrazy z listu błogosławionego Pawła Apostoła do Tessaloniczan, który się czyta na mszy, w dniu zejścia (*in die obitus*), odprawianéj: *Si enim credimus*, *quod Jesus mortuus est et resurrexit*; *ita et Deus eos*, *qui dormierunt per Jesum*, *adducet cum eo*. (1 Thess. IV, 14). Może też, przed poprawą rzymskich ksiąg obrzędowych, jedna ze cztérech mszy zapokojnych poczynała się od tych wyrazów.

(2) *A psalterio vero*, *ad certum modum non satis laudatum*. *olim per eos dici solito*, *ipsos liberos dimittimus*. (Słowa przywileju).

spichrzów królewskich, od klucznika (*claviger*) zamkowego, jednę miarę przaśnego miodu, zwykle *ustawem* zwaną (1). Dla kleryka, posługującego przy świętych obrzędach i razem zakrystyana kaplicy, wspólnie przez mansyonarzy i rekwialistow obiéralnego, naznaczono rocznéj płacy po kop dwie; na pranie chust kościelnych, po groszy cztérdzieści ośm; na drwa do zakrystyi, po groszy trzydzieści (2); a osobno jeszcze, na jeden wielki dorocznik zapokojny, z jutrznią o dziewięciorgu czytania (*Vigiliae novem lectionum*), przez wszystkich razem kapłanów odbywać się mający, kopę jednę i dwanaście groszy litewskich (3). Całe to wyznaczenie horodni-

(1) Obacz, przy końcu tego artykułu, NOTĘ pod literą (*A*).

(2) Grosz, w téj porze, wart był dzisiejszych około jedénastu groszy.

(3) Do pomieszkania mansyonarzy i rekwialistów kaplicy królewskiéj, służyły skromne domeczki, już na podzamczu, już przy saméj katedrze pobudowane. Ilości ich i szczegółowego położenia dokładniéj zbadać nie przyszło. To tylko pewna, że wkrótce po pożarze 1530 roku, mieszkanie (*mansio*) rekwialistów leżało podle dworu Jana Radziwiłła, podczaszego litewskiego, starosty żmudzkiego, który, za odstąpioną przez nich część podwórza albo dziedzińca, dał w zamianę pusty plac własny, nierównie obszérniejszy, przy okrągłéj wieży zamkowéj, pod samym wałem, aż do

czy wileński, w piérwszą niedzielę postu, zaraz po środzie popielcowéj, powinien był wypłacać z dochodów kapszczyzny: a jeśliby jéj pobor, z czasem, dla jakichkolwiek przyczyn uszczuplony, nie wystarczał na utrzymanie posługi duchownéj przy kaplicy; wtedy ze skarbu królewskiego, całą niedostawającą część, podskarbi W. K. L. dopóty miał zastępować, ażby się inne źrzódło, na opędzenie téj potrzeby, nie obmyśliło.

Zygmunt August, przywilejem roku 1551 dnia 25 Sierpnia, oprócz potwierdzenia ojcowskich nadań, jeszcze i na ustawiczną naprawę saméj budowy, na opatrzenie światła jarzęcego i innych bieżących potrzeb zakrystyi, na utrzymanie «wybornéj muzyki, wo-

---

Wilenki: co potwierdził król Zygmunt I, za zniesieniem się z biskupem Pawłem książęciem Olszańskim i kapitułą (*Acta Venerabilis Capituli Vilnensis, a. 1538, die 6 et 12 Junii, f. 93—94*). W połowie znowu siedmnastego już wieku, po zatarciu dawnego uposażenia dla sześciu kapłanów Trojeckiéj kaplicy, zajmowane przez nich „domeczki z placem, w zamku nizkim wileńskim, pod samym murem, niedaleko mostu ku rzece Wilii leżące" objęli zaraz w swoję posiadłość mansyonarze kaplicy królewskiéj św. Kazimiérza (*Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 102, 111—112 et 118*,. Wszystkie te

kałem i fraktem śpiéwającéj» (1), zalecił horodniczemu wileńskiemu, z poboru kapszczyzny, a w jéj przypadkowém zatamowaniu lub niedostatku, z innych dóbr i pożytków stołu królewskiego, koszt podejmować i nieochybnie nastarczać; dla proboszcza zaś (*praepositus*) kaplicy, po trzysta kop groszy litewskich, roczněj płacy, z dochodu młynów królewskich naznaczył (2).

Zasługuje przecięż na uwagę, że żadne poźniejsze nadania, aż do początków ośmnastego wieku, zgoła nie wspominają o tym przywileju Zygmunta Augusta, wygrzebanym dopiéro przez Ks. Mikołaja Zgierskiego, sufragana wileńskiego i proboszcza

miejsca, przy odmiennym dziś biegu Wilenki, po zniknieniu zamkowych murów i mostu na Wilii od strony dolnego zamku, trudne są do oznaczenia.

(1) Poźniejszy proboszcz kaplicy, Jerzy Kazimiérz Aucuta, w prośbie podanéj do Augusta II, tak wytłumaczył następne słowa przywileju: *Pro musica, seu choro musicorum, praesertim pro uno organario, tribus choristis cantoribus, nec non pro aliis pariter musicis, excellentem cantum et genera musices callentibus, juxta temporum vicissitudinem et exigentiam.*

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 58–61.*

kaplicy, już za Augusta II (1). Nie tylko położona w nim płaca dla proboszcza, po trzysta kop groszy litewskich, czyli po 7,245 dzisiejszych złotych corocznie, na wiek Zygmunta Augusta, wydaje się nadzwyczaj wielką; ale nawet samych proboszczów kaplicy, w ścisłém i właściwém znaczeniu, aż do Jana Kazimiérza, żadnych jeszcze nie było. Od początków niemal szesnastego wieku, kapituła mianowała, z pomiędzy siebie, dozorców słynącego już grobu (*inspectores seu provisores sepulchri Beati Casimiri*), których wprawdzie, nazywano niekiedy proboszczami albo przełożonymi królewskiéj kaplicy (2). Wszakże ci dozorcowie, na pewny

---

(1) „Moy Antecessor JmCX Zgierski znalazł fun„dusz Zygmunta Augusta, na prowizyą Pro„boszcza z młynow Krolewskich, po trzysta Kop „Litewskich, która od lat dwudziestu piąciu nie „dochodzi" (*Suplika proboszcza J. K. Ancuty do Augusta II, w roku 1715*).

(2) Tak, naprzykład, w dziejach kapitulnych, pod rokiem 1521, znajdujemy żałobę Wojciecha Rożańskiego (*Albertus de Rozan*), kanonika i *przełożonego* królewskiéj kaplicy, na jéj mansyonarza czy też kleryka, Matyasza Baptystę, który go zelżywémi słowy, nazywając *ribaldum et latronem*, po gospodach miejskich szkalował (*Acta V. Capituli Vilnensis, T. I, a. 1521, die 12 A-*

czas tylko wybiérani, zdający przed kapitułą liczbę z przychodów i użycia ofiarnego zbioru, dowolnie odmieniani lub sami składający urzędowanie, które czasem prokuratorowi kapitulnemu powierzano (1), nie mieli ani kanonicznego ustanowienia, ani oddzielnego posagu. Dla tego też w przywileju **Zygmunta I**, wznawiającym uposażenie odbudowanéj kaplicy po pożarze 1530 roku, oznaczone są tylko obowiązki i utrzymanie cztérnastu posługujących w niéj kapłanów z klerykiem; ale o osobnym proboszczu najmniejszéj wzmianki niéma. Owszem, już po kanonizacyi sławnego Zastępnika i po wystawieniu teraźniejszéj świątnicy marmurowéj, kiedy był podany, przez króla **Jana Kazimiérza**, na piérwszego jéj proboszcza, ka-

prilis, f. 37, nro 52). Podobnąż skargę, na tego samego Matyasza Baptystę i drugiego jeszcze mansyonarza kaplicy, Wojciecha Gnydę, zanosił, nieco poźniéj, cnotliwy Marcin z Dusznik (*Martinus de Dusszny kij*), doktor medycyny i kanonik wileński, założyciel szpitala św. Maryi Magdaleny (*Ibid. a 1521, die 10 Maji, f. 39, nro 56; a. 1522, die 2, Aprilis, f. 46, nro 70*).

(1) *Acta Venerabilis Capituli Vilnensis, a. 1533, die 8 Octobr. f 5; a. 1617, die 6 Octobr. f. 323; a. 1627. die 2 Octobr. f. 37; a. 1634, die 3 Martii, f. 74.*

nonik wileński ks. Jerzy Białozor; kapituła, z początku, uznać go w tym urzędzie i pozwolić na wprowadzenie czyli inwestyturę nie chciała: „że dotychczas jeszcze, na to „probostwo, nie było żadnego oddzielnego „nadania: *Quia nulla, in hanc diem, facta „sit fundatio dictae Praeposituræ*" (1). Uchwała też sejmowa 1667 roku, dozwalając Andrzejowi Kotowiczowi, horodniczemu wileńskiemu i pisarzowi W. K. L., odbudować swym kosztem młyny królewskie w mieście Wilnie, podczas wojny zniszczone, za dodaniem drzewa, wedle potrzeby, z puszczy wierszupskiéj, a potém, przez lat szesnaście, obracać na swą korzyść wszystkie pożytki młynowe, żadnéj z nich, dla proboszcza, opłaty nie zastrzegła (2). Całkowite zaś i wieczyste oddanie tych młynów, na korzyść probostwa św. Kazimiérza, daleko poźniéj nastąpiło (3). Nakoniec, zaprowadzenie w kaplicy, przywilejem Zygmunta Augusta, wybornéj muzyki głosowéj, choćby w niektóre tylko święta, przy pomocy wielu narzędzi śpiéwającéj, nie pomału zadziwia: kie-

---

(1) *Ibidem, anno 1649, die 7 Maji, f. 578.*
(2) Vol. Leg. IV. f. 1000—1001.
(3) *Porównaj:* Artykuł nasz XI.

dy w głównym nawet kościele, siedmnastego już wieku, zaledwo w przedniejsze uroczystości, oba nieszpory i msza wielka odbywały się z muzyką narzędziową (1). Tém bardziéj po kaplicach, ile w wieku szesnastym, sami kapłani msze ślubowne (*missas votivas*), społecznym kantem gregoryańskim, zwykle śpiéwali. Piérwszy dopiéro ks. Marcin Żagiell, prałat proboszcz katedralny, jak niżéj powiémy, już za Władysława IV, uczynił zapis na opatrzenie kapeli w ciągu oktawy św. Kazimiérza. Z tych więc i innych jeszcze względów (2), autentyczność przywileju Zygmunta Augusta wielkiéj podpada wątpliwości.

Z początkiem siedmnastego wieku, kiedy cena wszystkich do życia potrzeb znacznie się podniosła, pobożny król Zygmunt III, na przełożenie biskupa Benedykta Wojny, naprzód rozkazem gabinetowym do Jana Włoszka, horodniczego wileńskiego, w roku 1602 dnia 17 Kwietnia, a wkrótce wieczystém posażném prawem, w roku 1609 dnia 8 Lutego, dla kapłanów, pełniących obowiązko-

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1635, die 10 Maji, f. 158; a. 1687, die 30 Maji, f. 46–47.*
(2) *Porównaj:* Artykuł IX.

we nabożeństwo w kaplicy św. Kazimiérza, płacę we dwójnasób większą, nad pobiéraną dotychczas, z przychodów saméj kapszczyzny, ustanowił (1).

Po wystawieniu już teraźniejszéj kaplicy, Władysław IV, w roku 1648 dnia 2 Maja, przez ręce ks. Grzegorza Schoenhoff'a, jezuity, przedtém spowiednika królowéj Cecylii Renaty, przesłał w zawiadywanie biskupa i kapituły, summę 15,000 złotych (2), zalecając oddać ją na czynsz odkupny, mający się obracać na ustawiczne wyporządzanie i naprawę tak szlachetnéj budowy, wielkim nakładem okazale dźwignionéj: *pro sartis tectis tam nobilis structurae, magnifice sumptu ingenti erectae.* A jeśliby koszt, na utrzy-

---

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 44 et 45.* — *Ob summam rerum omnium caritatem et angustas victus rationes, tempore hoc famoso moderno,* powiada Zygmunt III, w swoich przywilejach. Do téj nadzwyczajnéj drożyzny, oprócz wojny inflantskiéj, wiele się przyłożyło powietrze morowe, które 1602—1603 roku, w Wilnie i przyległym kraju, panowało (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1602, die 26 Julii, f. 16; a. 1603, die 5 Febr. f. 19. Cfr. Rostowski, Historiarum Part. I, Lib. VIII, f. 213—219*).

(2) Złoty ówczesny wart był dzisiejszych złotych dwa i około dwudziestu trzech groszy.

manie w całości gmachu, skąd inąd został opatrzony; dochód ten miał być użytym na pomnożenie zasług kapłanów, którzy w niéj codzienne nabożeństwo, podług piérwotnéj ustawy, w ścisłości odprawować będą (1). Całe to rozrządzenie królewskie, ustnie przez Schoenhoff'a objawione, najdaléj za parę niedziel miało być na piśmie z Grodna przesłane (2). Ale nie przewidywał zapewne dobry król, że kosztowne dzieło ojcowe, przez niego dokonane, ta kaplica świętego Plemiennika, o któréj dbał utrwalenie i ozdobę, wkrótce i własne jego szczęty pokrywać będzie. Władysław IV umarł w Mereczu, pod koniec tegoż jeszcze miesiąca, a dnia 26 Czerwca już jego serce i wnętrzności, za zdaniem obecnych przy ciele senatorów, w sklepach kaplicy Święto-Kazimiérskiéj spoczywały (3).

---

(1) Kapituła już dawniéj, listem, upraszała króla, o dostatniejsze opatrzenie mansyonarzów przy kaplicy (*Acta V. Capituli Viln. a. 1646, die 11 Maji, f. 480*).

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1648, die 2 Maji, f. 471—472. Visit. gener. E. C. V. a 1743, f. 49—50.*

(3) Serce i wnętrzności Władysława IV przywiózł do Wilna, dnia 19 Czerwca, prałat arch—

Jan Kazimiérz, z uwagi, że dawne uposażenie, w miarę obecnych potrzeb nazbyt już zdrobniałe, na wychowanie kapłanów i wymagany tryb ustawicznego nabożeństwa wystarczać nie może (1); cały pobor kapszczyzny, niegdyś w części tylko na ten cel obracany, odjąwszy go nazawsze od przychodów stołu królewskiego, w zupełności, wieczystym zapisem dnia 21 Grudnia, 1649 roku, do kaplicy rodzinnéj przyłączył i wcielił, zlecając proboszczowi szafunek jéj pomiędzy kapłanów i na inne potrzeby w posługowaniu około grobu świętego Domownika (2). Osobnym zaś listem królewskim, w dniu 19 Sierpnia 1650 roku, wskazał do biskupa Je-

---

dyakon Jan Dowgiało Zawisza, który ciało królewskie z Merecza do Grodna przeprowadzał. Wnet biskup Abraham Wojna, z kapitułą, uczynił postanowienie, ażeby te szczątki, po odbyciu uroczystych modłów zapokojnych, w kaplicy królewskiéj ze czcią były pogrzebione (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1648, die 19 et 26 Junii, f. 409 et 501*).

(1) *Considerantes exiguam nimis provisionem et tenuitatem salarii vicariorum, Divina peragentium in Capella S. Casimiri Regia, et c.*

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 45—48.* Obacz, przy końcu tego artykułu, NOTĘ pod literą (*B*).

rzego **Tyszkiewicza**, ażeby, w miarę sowitszéj płacy, po wybraniu dostatecznéj liczby osób i urządzeniu obowiązków duchownych przy kaplicy, przestrzegał pilnie, iżby sam proboszcz, ze zbioru kapszczyzny, nic zgoła nie pożytkował, jako już, w tém nazwaniu i urzędzie, dochodami plebanii remigolskiéj należycie opatrzony (1). Bo nieco

---

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 49.* — Piérwotne zapisy plebanii remigolskiéj, która zdawna do podawania królewskiego należała, zawiérają w sobie ciekawy, do litewskich miejscowości, zabytek. Przy końcu piętnastego i w początku szesnastego wieku, włościanie odleglejsi od kościoła parafialnego miasteczka Remigoły, mieli zwyczaj schodzić się, w dni świąteczne, na jakiémś odludném miejscu, albo kępie czyli ostrowie, zawartym wzdłuż pomiędzy rzekami Niewiażą i Poławeną, a wszérz, między jeziorem Wilkotupy i łąką Żurblis zwaną. Tam, w pewnéj naprędce skleconéj budowie albo kapliczce, odprawiali wspólne nabożeństwo, któremu i kapłan, za dozwoleniem biskupa, częstokroć przewodniczył. Niektórzy jednak tymczasem, wykradając się do poblizkich gajów, stare pogańskie gusła i obchody spełniali. Przestrzeżony o tém król Aleksander, z porady biskupa Wojciecha Tabora, całą tę kępę, albo obszar ziemi, przywilejem w roku 1503 dnia 7 Września, nadał na plebanią remigolską, pod warunkiem zbudowania w pośrzód gaju, i opatrzenia w usta-

jeszcze piérwéj, ks. Jerzy Białozor, dla siebie i następców swoich, wyrobił u króla Jana Kazimiérza, posiadanie plebanii remigolskiéj, do któréj należał też kościoł poniewiezki, szczodrze nadany przez Zygmunta III, a którą sam Władysław IV, za piérwszém jéj opróżnieniem, z dawna przeznaczał na uposażenie probostwa kaplicy św. Kazimiérza (1).

---

wiczną posługę duchowną, nowego *filialnego* kościoła, kędyby się lud wiejski, na obrządki i naukę prawéj wiary, wygodnie mógł zgromadzać. Plebanowi dozwolono było, przy kościele, wystawić gościnnicę, swobodną od wszelkiéj skarbowéj opłaty; a drugą, leżącą na tymże ostrowie nad rzeką Poławeną, pobożnie darował kościołowi Jan z Zabrzezia, wojewoda trocki i marszałek wielkiego księstwa litewskiego. (*Ibidem, f. 63—64*). Przed ostatecznym upadkiem bałwochwalstwa na Żmudzi, czy nie ukrywał się kiedyś, w tym odludnym gaju, czasowy przybytek bogów litewskich, albo tak zwane *Romnowe*, które zwykle między dwiema rzekami, czyli przy ich zbiegu, poświęcano? (Porówn. *T. Narbutta, Dzieje starożytne Narodu Litewskiego, T. II, str. 292*).

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1665, die 3 Julii, f. 40 et a. 1671, die 2 Octobr. f. 148.* — Poźniéj kapituła, przez posłów, wyprawionych na sejm koronacyjny Jana III, upraszała nowego króla, ażeby wdał powagę swoję do Stolicy Apostolskiéj,

Rychło potém, gdy z miasta, wojną i kilkoletniém obcém zajęciem (1655—1661) zniszczonego, zbiór kapszczyzny całkiem prawie był upadł; na utrzymanie więc sześciu kapłanów, pozostałych przy kaplicy i na inne jéj potrzeby, za wyraźną wolą królewską (1), dochody z dóbr plebanii remigolskiéj, po śmierci biskupa Jerzego Białozora jeszcze nie zajętéj, aż do dalszego rozrządzenia, obrócić zamierzano (2). Ale wkrótce kanonik wileński Aleksander Chodkiewicz, biskup wendeński, niewiadomo dla jakich roszczeń, zbrojną ręką zajechał i opanował plebanią remigolską; a ubiegłszy nuncyusza Apostolskiego, gniew królewski przebłagać i na probostwie kaplicy św. Kazimié-

ku prędszemu uzyskaniu bulli, potwierdzającéj zupełne przyłączenie albo *inkorporacyą* plebanii remigolskiéj i poniewiezkiéj do probostwa św. Kazimiérza. (*Ibid. a. 1675, die 18 et 21 Octobr. f. 193 et 197*).

(1) List króla Jana Kazimiérza do administratora biskupstwa, sufragana wileńskiego, Gotarda Tyzenhauza i całéj kapituły, pod dniem 13 Czerwca 1665 roku, z Warszawy, wciągniony dosłownie *in Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1665, die 3 Julii, f 40—41.*

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 67.*

rza utrzymać się potrafił (1). Stanęła, wprawdzie, pomiędzy nim a kapitułą umowa, mocą któréj, pożytki z dóbr Poniewieża i Remigoły, po odtrąceniu pewnéj części na usługę tych dwóch parafialnych kościołów, przez połowę na korzyść proboszcza, a w drugiéj połowie na potrzeby saméj kaplicy, raz nazawsze, iść miały (2). Częste jednak przełożenia i skargi, ze strony kapituły, dowodzą, jak mało się dopełniał obowiązek, uroczyście przyjęty i zaręczony (3).

Tymczasem kapszczyzna, na któréj piérwotnie leżał cały posag królewskiéj kaplicy, nawet za podźwignieniem się już miasta z poniesionéj klęski, coraz bardziéj drobniała. Gdy bowiem nieostrożnie sama kapituła, zaraz po wojnie, uwolniła mieszkańców, tak swojéj jako też biskupiéj władzy podległych, od płacenia kapszczyzny (4), od któréj i przedtém

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1665, die 3 Julii, f. 42 et die 12 Octobr. f. 61.*

(2) *Ibidem, a. 1671, die 5 Octobr. f. 149; a. 1673, die 24 Maji, f. 82.*

(3) *Ibid. a. 1671, die 2 Octobr. f. 148; a. 1672, die 10 Maji, f. 165; a. 1674, die 5 Januar. f. 15.*

(4) *Ibid. a. 1666, die 12 Maji, f. 66.*— Stolica biskupia, po zejściu Jerzego Białozora, nie była wtedy jeszcze osadzona.

jurysdyki duchowne, do nastania edyktu Jana Kazimiérza w 1649 roku, zwykle były wyjęte; więc i inne dzielnice miasta, mimo cofnioną tamtym swobodę, zwolna się z pod tego ciężaru wyłamywać i uchylać poczęły (1). Dopiéro więc za Jana III, przez usilne starania posłów kapituły (2), na sejmie walnym warszawskim 1677 roku, wniesiono uchwałę, jako potwierdzenie dawnéj fundacyi, a raczéj, jako nowe nadanie i darowiznę: «ażeby z każdego domu szynkowego, » w stołecznėm mieście wileńskiém, pod jakąkolwiek jurydyką zostającego, opłatę pod

(1) *Ibid a. 1671, die 19 Junii, f. 133.*

(2) Instrukcya posłóm, na sejm koronacyjny Jana III z kapituły wybranym, w punkcie trzecim, zaleca: *Postulabunt extradi contributionem quandam, vulgo* kapszczyzna *dictam, pro cursu B. M. V. in Sacello S. Casimiri fieri solito, ab omnibus et singulis civibus, uniuscujusque jurisdictionis.* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1675, die 21 Octobr. f. 197). Widać, że tak zwani rekwialiści, wtedy już nie utrzymywali się przy kaplicy. Same nawet godziny o Najświętszéj Pannie na czas były przerwane; a potém, śpiéwali je księża wikaryuszowie katedralni, aż póki obfitszy dochód kapszczyzny przyjąć osobnych mansyonarzów nie dozwolił. (*Ibidem, a. 1673, die 11 Octobris, f. 168 et die 10 Novembr. f. 3; a. 1675, die 28 Maji, f. 157*).

»tytułem *kapszczyzny*, na kaplicę św. Kazi-
»miérza przy kościele katedralnym w zamku
»wileńskim, po półtrzecia złotego, w poda-
»tku czopowego i szelężnego, bez uszczerb-
»ku jednakże skarbu W. K. L., corocznie od-
»dawano; wykraczający zaś przeciw staro-
»żytnemu funduszowi i temu nowemu prawu,
»ażeby do właściwych sądów byli pociąga-
»ni" (1).

---

(1) Vol. Leg. V. f. 751. — Mamy przed oczyma okolnik, do wojtów, burmistrzów, rajców, ławników, wszystkiéj rady i całego pospólstwa, tak miasta wileńskiego, jako i wszystkich innych jurysdyk, to jest: zamkowéj, biskupiéj, kapitulnéj, metropolitańskiéj, zakonnéj, horodniczéj, ziemskiéj i miejskiéj, na mocy konstytucyi sejmowéj 1677 roku wydany: ażeby wysyłającemu się podproboszczowi albo mansyonarzowi kaplicy św. Kazimiérza, z przydanym poborcą świeckim, opłacano kapszczyzny, podług dawnych zwyczajów, od miodowych gościnnic po kop dwie, a od gorzałczanych i piwnych po kopie jednéj (*Z Archiwum Komissyi dóbr beneficyalnych*). Posłuszne były nowéj uchwale Stanów wszystkie dzielnice miasta, a nawet mieszczanie uprzywilejowanéj jurysdyki Montwidowskiéj (*Acta V. Capituli Viln. a. 1678, die 5 Octob. f. 536*). Sam tylko proboszcz KKs. Kanoników regularnych u S. Piotra na Antokolu, Benedykt Szamotulski, wybiérać kapszczyzny od mieszkańców, pod

Trudno uwierzyć, ażeby tak wznowiona opłata, w początkach ośmnastego wieku, zaledwie 300 złotych wynosić miała, jak współczesny proboszcz, w podanéj prośbie do Augusta II, wyraził. Albowiem podczas wizyty urzędowéj kościoła katedralnego przez Michała Zienkowicza biskupa w 1743 roku, z saméj kapszczyzny, prócz opędzenia potocznych na zakrystyą potrzeb, zamiast ośmiu niegdyś mansyonarzów, mogło się jeszcze utrzymywać dwóch kapłanów i dwóch świeckiego stanu choralistów, codzienne obowiąz-

---

przysądem swoim żyjących, bronił, wysłanego mansyonarza królewskiéj kaplicy zelżył i pogróżkami, wznieciwszy tumult ludu, do oddalenia się przymusił, a świeckiego poborcę srodze zbić kazał. Na uroczyste oświadczenie się proboszcza kaplicy Aleksandra Kotowicza, biskupa smoleńskiego, o uchybienie władzy i obelżywą krzywdę, kapituła, począwszy prawem działać przeciw autokolskiemu proboszczowi, zaleciła, tymczasem, pisać w imieniu swojém żałobę do prałata kanoników laterańskich, przebywającego w Krakowie (*Ibidem, a. 1678, die 24 Maji, f. 514*). Dla oszacowania podatku, wymaganego na mocy ustawy sejmowéj, nie należy spuszczać z uwagi, że kopa litewska, podług tablic E. T. Massalskiego, obliczonych na stopę 1815 roku, wynosiła jeszcze, w téj porze, złotych 3 i blizko 23 grosze.

kowe nabożeństwo o Najświętszéj Pannie (*Officium de B. V. M.*), śpiéwających (1). Ale codzienna msza ślubowa (*votiva*), wtedy już, zamiast choralnych śpiéwów gregoryańskich, przez dni sześć w tygodniu z organem, a w każdy piątek, na mocy szczególnego przywileju, z muzyką głosową i narzędziową, *cum Gloria et Credo*, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i suplikacyami, była odprawiana (2). Wszystkie zaś

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 41.*— Nie wiémy, od jakiego czasu pobor kapszczyzny przestał być wnoszonym do kaplicy św. Kazimiérza. Może to nastąpiło w początkach jeszcze panowania Stanisława Augusta, kiedy konstytucye sejmowe, roku 1764 i 1766, obwarowały: ażeby podatek czopowego i szelężnego (pod którym już i ten pobor zajmowano), ze wszystkich miast i ziemskich majętności, z uchyleniem wszelkich wyjątków i swobód, jedynie tylko na nieuchronne Rzeczypospolitéj potrzeby, a mianowicie na żołd wojska, był obracany. (*Vol. Leg. VII, f. 385—386. 503—507*).

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 41 et 337.*— Codzienna, piérwiastkowie, msza ślubowa o Najświętszéj Pannie, teraz śpiéwana jest tylko w niedziele, poniedziałki, śrzody i soboty. W inne zaś dni odprawia się msza o św. Kazimiérzu, bullą Klemensa VIII przepisana, to jest: powszechna msza o Wyznawcach, nie na-

modły i ofiary zapokojne, podówczas już, w niepamięć poszły.

Jakim sposobem, za jakie wynagrodzenie i pod jakiémi warunkami, młyn królewski nadany został dla kaplicy św. Kazimiérza; tego od historyi dawnych jéj bogactw, którym obszérny Artykuł XI poświęcamy, oderwać nie podobna. Jaką zaś koleją wszystkie fundusze téj kaplicy przechodziły w ostatnich czasach, i w jakim znajdowały się stanie pod zarządem byłego uniwersytetu wileńskiego; w Artykule IV, odniesionym do głównéj treści naszego pisma, mówić przypadnie.

Ale oprócz tych walnych uposażeń, które właściwie pochodziły z nadania samych królów, było jeszcze sześć altaryj, przywiązanych do kaplicy św. Kazimiérza, podług myśli i na wyraźne żądanie swoich założycieli, jako to: *naprzód*, altarya ks. Krzysztofa Czyżogurskiego, wikaryusza katedry wileńskiéj, pod rokiem 1649, z przychodu od sum-

---

leżących do rzędu świętych Biskupów: *Os justi meditabit sapientiam*, z osobną modlitwą: *Deus qui inter regales delicias*; tak zwaną sekretą: *Suscipe misericors Deus*; i modlitwą po Kommunii: *Coelesti alimonia satiati*; albo, jak w poprawnych mszałach: *Refecti cibo potuque coelesti.*

my zapisowéj 3,000 złotych;— *powtóre*, sławetnéj Marty Rudowskiéj Jerzynéj Dorszykiewiczowéj, mieszczki wileńskiéj, pod rokiem 1647, z czynszu od posagu 200 kop groszy litewskich, wniesionego na własny jéj dom przy Skopowéj ulicy (1);— *potrzecie*, altarya ks. Bartłomieja Cieszyńskiego, kanclerza dyecezyi, potém kanonika wileńskiego, nadana ku połowie siedmnastego wieku (koło roku 1649), na czynszu od iściżny złotych 3,000;— *poczwarte*, ks. Mikołaja Daszkiewicza, mansyonarza królewskiéj kaplicy, z dochodu od summy głównéj 500 złotych; — *popiąte*, altarya Krzysztofa Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, ubezpieczona niegdyś na dobrach Słowieńsk, ale od dawnych już czasów zatarta (2);— *poszóste*, altarya ks. Samuela Rodkiewicza, kanonika katedry wileńskiéj, w roku 1759, przy małym niegdyś pobocznym ołtarzu Najświętszéj Panny Trockiéj w kaplicy św. Kazimiérza, zapisem 10,000 złotych ustanowiona (3).

---

(1) *Acta V. Capituli Viln. a. 1648, die 3 Febr. et 30 Maji, f. 398 et 498.*

(2) *Visit gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 38—41.*

(3) Wizyta kościoła katedralnego wileńskiego w roku 1828, k. 191—192.— *Siódma* altarya, ks. Mikoła-

Oprócz téj ostatniéj, wszystkie inne teraz już upadły. Ale natomiast, po restauracyi kościoła, od zburzonego, przy szóstym filarze z lewéj strony, ołtarza, przeniosła się do kaplicy, dawniéj zamożna i tytułem probostwa przyozdobiona altarya Ś. Anny, obszérnémi, z nadania Paców, dobrami Męczenięta, z których dziś szczupłe tylko wojtowstwo maciuńskie przy niéj pozostało, uposażona, a poźniéj zapisem 20,000 złotych przez Annę księżniczkę Sapieżankę zbogacona (1), z obowiązkiem, piérwiastkowie sześciu, a teraz trzech mszy czytanych, co tydzień, odprawiania (2).

---

ja Korzeniewskiego, proboszcza niemenczyńskiego, założona w początkach siedmnastego wieku, na czynszu od 500 kop groszy litewskich, piérwotnie należąca do staréj jeszcze kaplicy św. Kazimiérza, wkrótce przyłączona była do tak zwanego ołtarza Filipowiczowskiego, a potém do nowego ołtarza Ś. Krzyża (*Acta V. Capituli Viln. a. 1619, die 7 Febr. f. 367. Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 30—32*).

(1) *Acta V. Capituli Viln. a. 1667, die 20 Junii et 7 Octobr. f. 2 et 12; a. 1698, die 14 Maji et Julii, f. 637 et 661.*

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743. f. 181—189.* Wizyta kościoła katedralnego wileńskiego w roku 1828, k. 125—126.

Były naostatek, od różnych bogobojnych osób, na kaplicę św. Kazimiérza, niektóre szczególne nadania i testamentowe zapisy. Królowe, Konstancya i Cecylia Renata, do zawieszonych u rodzinnego ołtarza lamp bogatych, jeszcze i posagi, *aby w nich ustawiczny gorzał ogień*, na czynszu odkupnym zapewniły (1). Podobnie i Krzysztof Komar, na utrzymanie przed świętym grobem ciągle gorejącéj lampy srébrnéj, swoim nakładem sporządzonéj, darował, wiecznémi czasy, trzech włościan w majątku Syczyniętach (2). Biskup wileński Abraham Wojna, testamentem dnia 12 Marca 1649 roku, w Werkach, całą puściznę swoję rozdzielając na pobożne i dobroczynne zakłady, odka-

(1) *Porówn.* Artykuł nasz XI.

(2) *Donatio trium colonorum pro lampade S. Casimiri* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1612, die 28 Novembr. f. 229). Osada tych włościan stykała się ze spółimienną wsią kanoniczą udziałową, Syczynięta albo Syczeniata zwaną, któréj posiadacze naprzód dostarczali istny oléj, a potém obowiązani byli co rok opłacać 23 złote na lampę Komarowską, *pro Lampade Komaroviana*, do kaplicy królewskiéj św. Kazimiérza. (*Ibid. a. 1615, die 4 Febr. f. 266; a. 1690, die 19 Maji, f. 213; a. 1699, die 13 Maji, f. 20; a. 1700, die 13 Octobr. f. 55; Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 337*).

zał też do kaplicy królewskiéj, na czynsz odkupny, złotych 1,000, z warunkiem, ażeby w niéj, raz tylko na rok, za upokoj jego duszy, odprawiało się żałobne nabożeństwo, wtąż po skończonéj uroczystości słynnego Zastępnika (1). Ks. Marcin **Żagiel**, prałat proboszcz katedralny, testamentem w roku 1643 dnia 5 Lipca, z kamienicy tak zwanéj Sadowskiéj, poźniéj Kiszczyńskiéj albo Korzeńkowskiéj, niegdyś przez Waleryana **Protasewicza** biskupa dla kaznodziei katedralnego nadanéj, a przez siebie z pod obcéj już właścizny odkupionéj i nazad kapitule powróconéj (2), oprócz innych ciężarów, naznaczył rocznego czynszu złotych dwieście, których połowa na muzykę przez całą oktawę uroczystości świętego Kazimiérza, a drugie sto złotych na msze adwentowe: *Rorate Coeli*, miały być obracane (3). Nakoniec, książę Ka-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1649, die 15 Aprilis, f. 569.*

(2) *Ibidem, a 1641, die 2 Octobr. f. 414.*

(3) *Acta V. C. V. a. 1652, die 8 Octobr. f. 43.* Wizyta kapituły katedralnéj wileńskiéj w roku 1828, k. 176—177. — Kamienicę tę, położoną przy ulicy zamkowéj, pod numerem nowym 371, ś. p. Kanonik Józef **Bogusławski**, przed trzydziestą laty, wielkim nakładem wyporządził.

rol Ferdynand, brat Władysława IV z Konstancyi królowéj, biskup wrocławski i płocki, zmarły 1655 roku, przez pobożną ku czci domowego Patrona szczodrobliwość (1), zapisał testamentem, na utrzymanie kaplicy św. Kazimiérza i jéj krycia, *pro sacello et tecto ipsius*, złotych polskich 15,000. Z téj, prędko po wojnie odebranéj całości, 10,000 złotych na Słowieńsku (2), a 5,000 na Pomuszu zabezpieczono (3). Nadto jeszcze, królewic Karol Ferdynand, na odlanie posągu św. Kazimiérza, odkazał złotych polskich 3,000, albo, podług ówczesnéj wartości, około 1,000 talarów (4). Ale ta puści-

(1) *Piissima erga cultum Divinissimi Casimiri munificentia.*

(2) Nie możemy zgadnąć, czyli to tęż samę, albo inną dziesięćtysięczną summę, z daru Władysława IV pochodzącą (Ob. *Artykuł III*), zdjęto poźniéj ze Słowieńska i przeniesiono, z innémi summami, naprzód na dobra Zasław Przezdzieckiego, kasztelana inflantskiego, a potém na majątek Bożyn, Chłusewicza, podkomorzego wołkowyskiego (*Acta V. Capituli Vilnensis ab anno 1739 ad annum 1744, f. 51, 152, 170, 353*).

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1681, die 22 Maji, f. 1150.*

(4) *Ibidem, a. 1670 die 3 Martii, f. 86; a. 1671 die 3 Aug. f. 136.*

zna, nie rychło i z wielką trudnością, aż za reskryptem Jana III (1), od wykonawców testamentu zeszłego książęcia odzyskana (2), przez zniżenie wartości złotego zdrobniała, a przez wydatki prawne tylko do 2,500 złotych uszczuplona (3), kiedy już podług myśli spadkodawcy użytą być nie mogła; poźniéj więc, sufragan wileński i proboszcz kaplicy ks. Mikołaj Zgierski, za zgodą kapituły, obrócił ją na sprawienie lamp srébrnych, przed ołtarzem zawieszonych (4).

---

(1) *Ibid. a. 1676, die 2 Obtobr. f. 259; a. 1677, die 15 Octobr. f. 452.*

(2) *Ibid. a. 1679, die 26 Maji, f. 718.*

(3) *Ibid. a. 1681, die 22 Maji, f. 1150.*

(4) *Ibid. a. 1703, die 12 Octobr f. 87.* — Obecnie, z boków ołtarza, zawieszone są dwie dosyć udatne, w kształcie niby kadzielnic, lampy srébrne; a ośm innych, nie jednostajnéj wielkości, ale widocznie do tegoż samego przyboru należących, przechowuje się w skarbcu kościelnym. Przystałoby zebrać je i składnie uszykować w jedno grono, które, zamiast pająka, zawieszone po samym śrzodku kaplicy, przypominałoby wielokrotną lampę Konstancyi królowéj. Zresztą, nie wszystkie pobożne dary i zapisy przez nas wymienione być mogły. W poźniejszych już, naprzykład, dziejach kapitulnych natrafiamy, że ks. Użumecki, paroch żuprański, na kaplicę

NOTA (A).

MIARY PRZAŚNEGO MIODU W DAWNYCH PRZYWILEJACH.

Przed upowszechnioném użyciem wina i cukru, miód przaśny (*mel crudum*) mający bardzo wielkie znaczenie, w zapisach na kościoł katedralny i różne jego kaplice, od końca cztérnastego aż do połowy szesnastego wieku, często jest wspominany, a jego miary ciekawe są i wielorakie. W dwóch przywilejach Witolda, pod rokiem 1396 i 1397, dla kapituły i biskupa Wasilona, wymienia się stawna łukna i wstawne łukno przaśnego miodu, a w piérwotném nadaniu kaplicy św. Wojciecha Męczennika, założonéj przez Alberta Montwida czyli Moniwida, wojewodę wileńskiego, pod rokiem 1422, łubno (łukno?) petypedne i sześcipedne. W zapisach z czasów Kazimiérza Jagellończyka, Aleksandra i Zygmunta I, natrafiają się: ustaw (*mensura seu pulla magna*), półustaw, beczki (*tunnae*) i upadki (*urceoli*), a na miód lipiec była jeszcze

---

św. Kazimiérza, sto talarów bitych odkazał (*Acta V. Capituli Viln. a. 1714, die 4 Octobr. f. 112*). Celniejsze zaś upominki ślubowe, przed grobem cudotwornym składane, niemniéj pobożne ofiary, na przybranie spustoszonéj kaplicy i sporządzenie nowéj trumny, we właściwych miejscach, jedne przez szczegół wyliczone, drugie w powszechności wspomniane będą. (*Artykuły*: *III, IX i XI*).

osobna miara, *tula*. W aktach kapitulnych, zwłaszcza nieco poźniejszych, przaśny miód zwykle mierzy się na kadki, inaczéj belcami zwane (*pulla parva seu cadus*) i na miednice (*pelvis*).

Niemal z pewnością rozumiéćby można, że wstawne czyli ustawne łukno Witolda, a ustaw Aleksandra i Zygmunta I, oznaczały miarę jednostajną, i to ze wszystkich największą (1). Biskup wileński Wojciech Tabor, w nadaniu kaplicy biskupiéj, zwanéj: *Radujmy się*, pod rokiem 1495, nakazując włościanóm, albo raczéj dannikóm (*tributarii*) szypiańskim, dostarczać corocznie, dla jéj mansyonarzy, sześć ustawów przaśnego miodu, pozwolił tę daninę opłacać i w gotowiznie, oszacowawszy każdy ustaw po pięć kop groszy litewskich, (czyli, na teraźniejszą monetę, około 220 złotych); chociaż, przydaje biskup, pospolicie miód większą ma cenę i wartość (2). W istocie, za Zygmunta I, ustaw przaśnego miodu, ceniono na dziewięć kop groszy litewskich (3): co, przy umniejszonéj już nawet wartości kopy, 250 złotych dzisiejszych

(1) Wyjąwszy może beczki (*tunnae*): lubo ta miara, osobliwie na rozmaite płody surowe lub przerobione, sypkie, płynne lub wpółzsiadłe, bardzo była nierówna.

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 149.*

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1534, die 6 Octobr. f. 20.* W kilka lat poźniéj, za ustaw jeden miodu, płacono po ośm kop litewskich (*Ibid. a. 1538, die 6 Junii, f. 94*).

przechodziło. Więc musiała to być miara niepośledna, którą przecięż Pan B. dziwnie uszczupla i wycieńcza, powiadając: że wstawne łukno ma wyrażać *Donicę* (?!) *miodu*, i że takie miarki Witold kazał corocznie wydawać, że śpichrzów wielkoksiążęcych, dla kapituły i piérwszego biskupa Wasilona.

Co do miar poźniejszych, rzeczą jest niezawodną, że kadka, zawiérająca w sobie trzy miednice, wyobrażała wagę pudową, oddawna używaną w Litwie, i że w drugiéj połowie siedmnastego wieku, miednicę jednę przaśnego miodu, na złotych dziesięć, w niepogodne zaś lata, lub w razie pomorku na pszczoły, do piętnastu złotych szacowano (1).

NOTA (*B*).

KAPSZCZYZNA z MIASTA WILNA W PIÉRWSZÉJ POŁOWIE SIEDMNASTEGO WIEKU.

W dziejach kapitulnych dochowany jest, za lat kilka (od roku 1639 do 1643 włącznie), rachunek przychodu i rozchodu kapszczyzny z miasta wileńskiego, niżeli jeszcze całkowicie

(1) *Acta V. C. V. a. 1628, die 14 Maji, f. 61; a. 1652, die 26 Novembr. f. 54; a. 1662, die 28 Septemb. f. 307; a. 1663, die 5 Octobr. f. 6; a. 1664, die 16 Maji et 3 Octobr. f. 15 et 25; a. 1668, die 16 Octobr. f 114; a. 1739, die 29 Octobr. f. 77.* — Podług świadectwa, przywiedzionego u Teodora Narbutta, miednica jedna przaśnego miodu, w roku 1631, kosztowałaby cztéry kopy

na korzyść kaplicy królewskiéj obróconą została. Z niego się pokazuje, że w roku 1639 było w Wilnie gospód piwnych 315, miodowych 125; w roku zaś 1643 gościnnic piwnych 345, a miodowych 155. Od każdéj, na mocy przywileju Zygmunta I, w roku 1522, we wtorek po Niepokalaném Poczęciu, nie więcéj nad kopę jednę groszy litewskich, corok płacono (1). Termin nadchodzącéj, o Świętym Jerzym, daniny, po różnych dzielnicach, obwieszczał trębacz zamkowy, a dwaj słudzy czyli kapnicy wszystkie gospody miejskie pilnie zwiedzali.

Z tego dochodu utrzymywało się dawniéj: sześciu kapłanów, w kaplicy Ś. Trójcy, kurs śpiéwających i mszą jednę; ośmiu kapłanów *parentystów*, w kaplicy św. Kazimiérza *Parentes*, godziny (*Officium*) o Najświętszéj Pannie i mszą, na głosy śpiéwaną, odprawujących; sześciu kapłanów *rekwialistów*, w téjże kaplicy, śpiéwających mszą zapokojną: *Si enim credimus*, i całonocnicę (*Vigiliae*) za umarłych. Dodatkową zaś, mniejszą lub więcéj

litewskie. (*Dzieje Narodu Litewskiego*, *T. III*, *str. 545*, *w przypisku*). Ale, i miednica mogła tu być większą od ustanowionéj na dobra stołowe kapitulne, i kopa litewska, w téj porze, już tylko pół osma złotego, licząc na teraźniejszą monetę, wynosiła. Z drugiéj strony, złote, o jakich mówią dzieje kapituły siedmnastego wieku, nie mogą być na równi ze stopą dzisiejszą uważane. Zgoła, miód przaśny w dosyć wysokiéj był niegdyś cenie.

(1) Dubiński, Zbiór praw i przywilejów miastu Wilnowi nadanych, f. 30.

kszą płacę, pobiérali z kapszczyzny: altarzyści **Witoldowskiego** ołtarza Dziesięciu Tysięcy Męczenników, a w części i kaznodzieja królewski jego nadania; mansyonarze kaplicy Jedénastu Tysięcy Panien, bakałarz, kleryk, kantor i t. d. Opłacano też corocznie kop sześć, na śledzie i ryby, do klasztoru OO. Dominikanów wileńskich. Całość wszystkich wydatków, na każdy rok, czyniła kop 382 i groszy 42. Ze zbywającéj części dochodu korzystał, w przeciągu lat kilkunastu, sekretarz królewski Maciej **Vorbek Lettow** (1), prawém dożywotniém, od **Władysława** IV sobie darowaném, za którego zrzeczenie się i odstąpienie, w 1650 roku, zapłacił mu dwa tysiące złotych ks. Jerzy **Białozor**, proboszcz kaplicy św. Kazimiérza (2).

Kaplica Jedénastu Tysięcy Panien, zapewne od relikwij w kamieniu ołtarzowym tak nazwana, i corocznie zasiłek dwóch kop groszy, z ogólnego zbioru kapszczyzny, otrzymująca, nie inna być musiała, chyba **Januszowska**, albo Jana z Książąt Litewskich biskupa wileńskiego, któréj piérwotny posag, nadaniem dwóch gościnnic w mieście Wilnie, od królów był pomnożony (3). *Parentystami* zaś przezywano dawniéj mansyonarzów kaplicy królewskiéj, jak widać od mszy: *Salve san-*

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis. a. 1687, die 30 Maji, f. 42—45.*

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 48—49.*

(3) *Porównaj:* Artykuł IX. — W czasie wojny pruskiéj z Krzyżakami 1414 roku, wojsko polsko-litewskie, zdobywszy Brodnicę duia 6 Października,

cta Parens, którą codzień na głosy śpiéwali; zwłaszcza, że Zygmunt Stary, w przywileju swoim, Najświętszą Pannę matką mianuje kościoła katedralnego wileńskiego.

Wreszcie, przywiedziony rachunek autentyczny, nie daje się zgoła pojednać z twierdzeniem Jerzego Kazimiérza Ancuty, kanonika i oficyała wileńskiego, proboszcza naszéj kaplicy, który, w prośbie do Augusta II, pod rokiem 1715, o utrzymanie młynu królewskiego podanéj, chciał dowodzić: że za Zygmunta Augusta «kapszczyzna z miasta wileńskiego, *in flore* będącego naówczas, do 3,000 kop groszy litewskich dochodziła» (1). Nie podobna, ażeby tak wiele gospód piwnych i miodowych, płacących tylko po *jednéj* kopie, w Wilnie być kiedyżkolwiek mogło. Wszakże to liczbę domów dzisiejszego miasta blizko we dwójnasób przewyższa (2).

---

zabrało z tamecznego kościoła, w liczbie wielu kosztownych sprzętów, nader bogaty relikwiarz, zawiérający do sta rożnych świętości; a między innémi, relikwie Cztérech Arcydziewic (*Hauptjungfrauen*) (?), i Jedénastu Tysięcy Dziewic. (*T. Narbutta, Dzieje Narodu Litewskiego, T. VI, § 1601, str. 327*). Może więc te zabytki dostały się do katedry wileńskiéj, i z nich potém cząstkę włożono w kamień ołtarzowy Januszowskiéj kaplicy. Przynajmniéj, relikwie Jedénastu Tysięcy Panien zgoła się nie znajdowały w dostatnim zbiorze innych, za króla już Aleksandra z Rzymu przyniesionych. (Obacz: *Artykuł III*).

(1) Z archiwum komissyi dóbr beneficyalnych.

(2) Opisanie statystyczne miasta Wilna przez M. Balińskiego, str. 43.

II.

UWIEZIENIE ŚWIĘTEGO CIAŁA, ZA JANA KAZIMIÉRZA I ZA AUGUSTA II. OBRAZ NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY TROCKIÉJ. BŁAGALNE I DZIĘKCZYNNE MODŁY W KAPLICY ŚW KAZIMIÉRZA.

Podczas wojny za Jana Kazimiérza (1), gdy okręg zaczepnych działań od Białéj-Rusi coraz bardziéj posuwał się ku Wilnowi, a trwoga i zamięszanie w mieście panowało; ks. Jerzy Białozor, ówczesny prałat kustosz katedralny, a proboszcz kaplicy królewskiéj, szczątki św. Kazimiérza w cichości na Żmudź, do dóbr familijnych, z częścią sprzętu kościelnego, wyprawił. Przydany do straży ks. Bartłomiej Ładzik, podkustoszy, wkrótce i

---

(1) Wojna ta z Carem Aleksym Michałowiczem, w roku 1654 rozpoczęta, krótkiémi przestankami przerywana, i z różném, na obie strony, powodzeniem toczona, zaledwie przez traktat Andruszowski, dnia 30 Stycznia 1667 roku, zawarciem piętnastoletniego przymierza skończyła się (*T. Wagi Historya, znacznie przerobiona i pomnożona przez J. L. Wilno, 1831, str. 306—323*). Wilno wzięte było dnia 8 Sierpnia 1655 roku; a odzyskane zupełnie, z poddaniem się już i załogi zamkowéj, dnia 4 Grudnia 1661. (Porówn. *Dubińskiego, Zbiór praw i przywilejów miastu Wilnowi nadanych, f. 228—230*).

tu, zwłaszcza dla obawy Szwedów, od strony inflantskiéj zagrażających, nie znalazł bezpiecznego schronienia. Przezornie zatém unikając obustronnych stanowisk i podjazdów wojskowych, a dla ukrycia tajemnicy nigdy długo nie przebywając na jedném miejscu, ciało święte, jak się zdaje, w prostéj drewnianéj trunience (1), nieznacznie uprowadził aż do Różanéj, dziedzicznego miasteczka księcia Pawła Sapiehy, wojewody wileńskiego (2). Do tego więc czasu odnosi się wzmianka w życiu Lwa Sapiehy przez ks. Kognowickiego uczyniona (3): «że Święty »Kazimiérz, w ciągu wojny *domowéj* (4)? za

---

(1) *Porównaj:* Artykuł XI.

(2) Królewska Droga, albo życie S. Kazimiérza, w Warszawie 1752, w 4ce. Część II, Roźdz. VI, str. 105—107. Ks. Antoni Tyszkiewicz, biskup żmudzki, kanonik wileński i proboszcz kaplicy św. Kazimiérza, dziełko to, z łacińskiego przez siebie wytłumaczone, przypisał Augustowi III; ale nie powiada, kto był jego autorem. Oryginał łaciński, któregośmy widzieć nie mieli sposobności, wyszedł w 1700 roku.

(3) Żywoty sławnych Polaków, wydanie radomskie 1830, T. I, str. 190.

(4) Nie może ta wzmianka ks. Kognowickiego ściągać się do krótkiéj wojny *domowéj* po śmierci Augusta II, kiedy jedna strona wybor Stanisława Leszczyńskiego, a druga Elektora

»przeniesieniem swojego ciała do Różanéj, »kilkoletnim w niéj spoczynkiem, uszczęśli»wił dom Sapieżyński: czego jest i bę»dzie na zawsze pamiątką ów napis, w różań»skim pałacu na marmurze wyryty: Divo Ca»simiro Sacrum» (1).

---

saskiego popiérała: bo wtedy, zwłoki św. Kazimiérza, jak widać z aktów kapitulnych, nigdzie nie były unoszone. Prawda, że kupa żołnierzy, z wojska posiłkującego stronę Elektora, wpadłszy do katedry, złożone w kaplicy św. Jana Nepomucena, kapitulne 3,000 złotych zabrała (*Summaryusz aktów kapituły wileńskiéj przez prałata Xaw.* B o h u s z a, *MS., z r. 1734, dnia 12 Lipca*).

(1) Mamy z doniesienia naocznego świadka, Ks. F. H., że równie ten napis w różańskim, przez połowę dziś rozwalonym pałacu, jak i wszystkie pamiątki dawnéj jego świetności, wszystkie ślady pobytu możnych jego posiadaczów, całkiem już są zatarte. W sprzedaniu opuszczonych murów starano się, z umysłu, poniszczyć i zburzyć szlachechetniejsze piętna przeszłości, jakoto: herby, godła, cyfry, płaskorzeźby i napisy, aby się we władanie żydów nie dostały. Starzy nawet ludzie, którzy przedtém bywali w S a p i e ż y ń s k i m pałacu, nic już zapamiętać nie mogą o tablicy marmurowéj z napisem, zaświadczającym kilkoletnie, na tém miejscu, złożenie szczątków św. Kazimiérza! Zniknął i ów drugi napis, wyryty ponad drzwiami wielkiéj sali, mający *uwieczniać* gościnę Władysława IV i żony jego C e c y l i i R e n a t y, u Kazimiérza Leona S a p i e h y, podkan-

W Różanéj i kapitula po kilkakroć się zgromadzała (1), i często przemieszkiwał Jan Dowgiało Zawisza, na biskupstwo wileńskie podczas zajęcia miasta wyniesiony (2). Po rychłym zgonie tego biskupa, wykonawca jego testamentu Cypryan Paweł Brzostowski, referendarz i pisarz litewski, lubo niezwłocznie już upraszał o przyjęcie święclerzego litewskiego. Niewiadomo nawet, czy gdzie jeszcze ocalał ów sławny puhar, *Iwan* zwany, który w nadzwyczajnych tylko zdarzeniach, przy odgłosie trąb i kotłów, i przy setném ognia z dział zamkowych dawaniu, na stoł ze skarbcu wynoszono: bo przypominał ochotę, z jaką niegdyś Iwan Sapieha, wojewoda podlaski, przyjmował Zygmunta I, w rodzinnym domu.

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, ab anno 1658 ad annum 1661, inclusive.*

(2) Jan Dowgiało Zawisza, po śmierci Jerzego Tyszkiewicza, wybrany biskupem wileńskim dnia 15 Maja 1656, na kapitule w Braszewiczach obradującéj (*f. 207–208*); poświęcony na biskupstwo roku 1657 w Częstochowie, przez nuncyusza Apostolskiego Vidoni, w obecności królowéj Maryi Ludwiki Gonzagi, przy pomocy arcybiskupa lwowskiego Jana Tarnowskiego i biskupa kujawskiego księcia Floryana Czartoryskiego, umarł 1661 roku, dnia 9 Marca w Bezdzieżu, a dnia 9 Kwietnia pogrzebiony w Różanéj.

tego składu, pieczy swéj źleconego (1), i kapituła, za powrótem do Wilna, podwakroć się naradzała, względem czasu i sposobu jego odprowadzenia (2); to jednak, zaledwie w 1664 roku nastąpić mogło. Trumna, bez żadnéj okazałości przywieziona do Wilna, pod ochroną Brzostowskiego referendarza (3), zostawała nawet, z początku, w jednym domie kapitulnym, aż póki nie zdołano przywrócić nabożeństwa w katedrze opustoszałéj i zasypanéj gruzami. Wtenczas dopiéro wsławione szczędy, z przyborem i wystawą wprowadzone (4), na głównym ołta-

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1661, die 6 et 8 Aprilis, f. 270 et 274.*

(2) *Ibidem, a. 1662, die 28 Septembr. f. 309; a. 1663, die 11 Maji, f. 347.*

(3) W pięć lat dopiéro poźniéj, kapituła, na żądanie C. P. Brzostowskiego, referendarza i pisarza W. K. L. listownie objawione, wydała mu urzędowe świadectwo: jako zwierzony sobie poczesny skład ciała św. Kazimiérza troskliwie chował, i nazad kościołowi katedralnemu powrócił (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1669, die 9 Maji, f. 50*). Syn referendarza Konstanty, a przyszły biskup wileński, był wtedy najmłodszym, czy też małoletnim kanonikiem, *canonicus minorennis.*

(4) Wspominają o tém poźniejsze akta (*a. 1680, die 17 Maji, f. 999*).

rzu kaplicy, wespół z obrazem N. P. Trockiéj, ku czci publicznéj złożono.

Nie tylko bowiem słynne ostatki Zastępnika, ale i obraz cudowny Najświętszéj Panny Trockiéj, również przed wojną, staraniem miejscowego proboszcza Waleryana Judyckiego, archidyakona wileńskiego, z Trok uniesiony i od pożaru ocalony, przez trzy potém lata przechowywał się w królewskiéj kaplicy. Drugiego roku, KKs. Dominikanie wileńscy, za zgodą kapituły, na uproszenie od Pana Boga pokoju, odbywali z tym obrazem, w dzień Wniebowzięcia N. P. M., uroczystą po mieście processyą, która, w towarzystwie wszystkich zgromadzeń zakonnych i niezliczonego ludu, od kaplicy św. Kazimiérza postępowała przez główny rynek (*Forum Vilnense*) do kościoła dominikańskiego, a po odprawieniu mszy wielkiéj, ze stosowném do obchodu kazaniem, nazad do katedry powróciła. W tymże celu, nakazano ścisłe posty śrzodowe, a zgromadzenia zakonne, po kolei, co piątek przychodziły z processyą do kaplicy św. Kazimiérza, dla odprawiania błagalnych modłów, które aż do zawarcia przymierza nie ustawały (1). Za

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1666, die 29 Julii, f. 77.*

przywróceniem więc upragnionego pokoju, cudowny obraz Najświętszéj Panny Trockiéj, na usilne domaganie się znakomitych obywateli województwa, przeprowadzony był przez cztérech biskupów z całém duchowieństwem, dnia 8 Września 1667 roku, po nieszporach, z kaplicy św. Kazimiérza do kościoła KKs. Karmelitów bosych u Ostréj-bramy, zkąd nazajutrz w Starych-Trokach stanąwszy, wnet do swojego kościoła i ołtarza powrócił (1).

Za króla Michała Korybutta, kiedy Turcy, najechawszy Ukrainę, Podole i Ruś Czerwoną, zalaniem kraju całego zagrażać zdawali się; była już, na kapitule, mowa o uprowadzeniu szczątków świętego Domownika, w odleglejszą a bezpieczną jaką uchronę (2). Prędko jednak, zagajony niesławny traktat buczacki, a wtąż zwycięztwa hetmana wielkiego Sobieskiego, dalszą usunęły obawę.

W przyjaźniejszych już losach kraju, za piérwsze powodzenie oręża Jana Sobieskiego, po dwu leciech królem obranego, wznowiły się kolejne, do kaplicy św. Kazimiérza, processye duchownych zgromadzeń,

(1) *Ibidem. a. 1667, die 2 Septembr. f. 6.*
(2) *Acta V. Ccpituli Vilnensis ad annum 1672.*

i co piątek uroczyste dziękczynne modły, które, jak dochodzimy z aktów kapitulnych, przeciągnęły się aż do nastania pokoju z Turcyą, w Żurawnie zawartego (1). Ale kiedy Jan III szedł na odsiecz Wiédniowi; wtenczas, «dla przejednania gniewu Pańskiego, i poniżenia wrogów, dybiących na zagładę chrześciaństwa», codziennie, przed grobem św. Zastępnika, o godzinie szóstéj zrana, w kaplicy rzęsiście oświeconéj, odprawiało się solenne nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, osobnémi suplikacyami i szczególnym odpustem, przez Innocentego XI papieża nadanym; co nie piérwéj ustało, aż póki król nie powrócił z wyprawy (2).

---

(1) *Ibidem, a. 1673, die 24 Novembr. f. 5; a. 1674, die 8 Febr. f. 17; a. 1677, die 29 Octobr f. 473.* — Jako wybitne świadectwo czasu, nie godzi się pominąć: że kapituła, z początku, na muzyków grających msze piątkowe, wypłacała ze skarbu swego, za każdym razem, złotych trzy i groszy piętnaście. Lecz gdy ten nakład okazał się zbytecznym; biskup Mikołaj Pac, dawał od siebie, dla sześciu księży wikaryuszów, śpiewających na głosy mszą ślubowną w kaplicy św. Kazimiérza, co piątek, złoty jeden, albo, na teraźniejszą monetę, około cztérdziestu dwóch groszy.

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1683, die 25 Junii, f. 52 et die 22 Octobr. f. 90.*

W dziewiętnaście lat poźniéj, przed piérwszém do Litwy wkroczeniem wojsk Karola XII, trumna powtórnie była uniesiona i od zniewagi zachowana, pod zasłoną proboszcza kaplicy, Jana Mikołaja Zgierskiego, prałata dziekana i sufragana wileńskiego. Spółczesne bowiem akta zaświadczają: że kapituła, podziękowawszy ks. sufraganowi za jego troskliwość, nie bez znacznego kosztu, w uwiezieniu, przed najściem Szwedów, ciała św. Królewica i odprowadzeniu go na powrót, wyznaczyła dwóch członków swoich, do okejrzenia trunienki: azali pieczęci są w całości i nienaruszone (1). Obraz Najświętszéj Panny Trockiéj przechowany był w Wilnie, u ks. Eustachego Kotowicza, biskupa smoleńskiego (2). Dla przyzwania błogosławieństw pokoju na kraj, obcą wojną i domowémi niezgodami trapiony, biskup Konstanty Brzostowski nakazał, przez pięć tygodni, ściste posty śrzodowe, processye zakonników i ubłagalne publiczne modły, w kaplicy św. Kazimiérza (3).

---

(1) *Ibidem, a. 1703, die 5 Octobr. f. 85.*
(2) *Ibid. a. 1702, die 9 Maji, f. 69—70.*
(3) *Ibid. a. 1703, die 17 Octobr. f. 93.*

III.

PIÉRWSZA NAPRAWA KAPLICY. DWUKROTNE JÉJ ODNOWIENIE PO WOJNIE ZA JANA KAZIMIÉRZA. OŁTARZ WITOLDOWSKI Ś. KRZYŻA, ALBO DZIESIĘCIU TYSIĘCY RYCERZY, W DAWNYM KOŚCIELE KATEDRALNYM.

Zaledwie ubiegło lat dziesięć od postawienia teraźniejszéj kaplicy św. Kazimiérza, kiedy w kosztownym jéj gmachu okazała się potrzeba znacznéj naprawy; osobliwie że krycie, od stoku dészczów i stopionych śniegów, gwałtownie spadających z dachu kościelnego, wówczas nadzwyczaj stromego, wiele już ucierpiało (1). Niedługo więc piérwszy proboszcz Jerzy Białozor, za listem króla Jana Kazimiérza, do niedawno zeszłego biskupa Abrahama Wojny, odebrał w tym celu od kapituły, z summy przez Władysława IV na utrzymanie kaplicy podarowanéj, pięć tysięcy złotych, zajmując razem i dwa tysiące na miedzianą blachę, wczesniéj jeszcze zakupioną (2). Zbywające zaś dziesięć ty-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1646, die 11 Maji, f. 243.*

(2) *Ibidem, a, 1649, die 7 et 27 Maji, f. 578 et 588; a. 1650, die 15 Febr. f. 694.*

sięcy złotych wniesiono, odkupném prawem, na majętność Słowieńsk, Krzysztofa Chodkiewicza, wojewody wileńskiego i jego żony Druckiéj Herskiéj (1), któremu ta summa, z razu czasowie tylko, pożyczona już była (2). Prócz bieżącego od niéj czynszu, dozwolono, na rzecz budowli, obrócić i pozostałość ofiar, przed świętym grobem do skarbnicy składanych (3). Wszystkie roboty spełniły się trybem przez samego Jana Kazimiérza wskazanym i własnoręcznie potwierdzonym (4), a pod kierunkiem ks. Sta-

(1) *Ibid. a. 1649, die 11 Maji, f. 582 et die 11 Junii, f. 595; a. 1650, die 16 Maji, f. 747. Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 49—50 et 337.*

(2) *Acta V. C V. a. 1648, die 9 Octobr. f. 533—534.*

(3) *Ibid. a. 1650, die 16 Maji, f. 745.*

(4) *Litterae informationis, circa modum restaurationis sacelli S. Casimiri, authenticae Regiae.* (Ibidem, a. 1649, die 7 Maji, f. 578).— Powiadają, że w autentyczném rozrządzeniu, czyli informacyi Jana Kazimiérza, względem piérwszéj naprawy kaplicy, i dalszego użycia czynszu od iścizny, przez Władysława IV, na uchowanie w całości gmachu przeznaczonéj (którą poźniéj Królewic Karol Ferdynand powiększył we dwójnasób), położony był warunek: ażeby ściany zewnętrzne ciosowe olejem, a wewnętrzna odzież marmurowa czystą oliwą, corok były napawane. Pismo to, w archiwum kapitul-

nisława Tomisławskiego, jezuity, którego umyślnie, na rozkaz królewski, sprowadzono (1).

Prędko po tém wyporządzeniu (2), biskup Jerzy Tyszkiewicz, dla wybuchłego i coraz bardziéj wzmagającego się powietrza morowego, zapobiegając natłokowi ludu, dnia 12 Lipca 1653 roku, kaplicę św. Kazimiérza zamknąć rozkazał, a zwyczajne jéj nabożeństwo, jako i wszystkie powinności zostawionych przy katedrze kapłanów, przeniósł do ołtarza Ś. Krzyża, za kratą żelazną, w pośrzód kościoła (3). Gdy zaś oprócz moru, jeszcze i obcéj napaści lękać się trzeba było; wcześnie więc o uniesieniu świętego ciała i zabezpieczeniu skarbu kościelnego przemyślano. Ks. Paweł Kleczkowski, kanonik

---

ném, podziśdzień musi się znajdować. Same akta o jego treści zamilczają.

(1) *Acta V. C. V. a. 1649, die 15 Aprilis, f. 574.* — O ks. Tomisławskim tyle nam wiadomo, że pod tę porę zarządzał kollegium, niedawno jeszcze założoném, w Bobrujsku (*Stan. Rostowski, Historiarum Part. I, f. 434*).

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1650, die 6 Octobr. f. 831.*

(3) Wiadomość o tym sławnym ołtarzu umieszczamy przy końcu Artykułu: NOTA (*C*).

wileński, który, z nieustraszoną odwagą, sam jeden z pomiędzy kapituły, pozostając w zapowietrzoném mieście, przyjął rządy duchowne dyecezyi, był też zobowiązany ostrzedz, w porę, wyjeżdżającego biskupa i rozproszonych spółbraci, jeśliby, przed ustaniem zarazy, już się i klęska wojenna przybliżała (1)....

Za odzyskaniem Wilna, kaplicę, równie jak cały gmach kościelny, pustkami stojącą (2), zaledwo naprędce oczyścić i jakożkolwiek do wprowadzenia nabożeństwa usposobić było podobna. Dopiéro zaś po traktacie Andruszowskim czynniéj krzątać się poczęto, ażeby ją i naprawić gruntownie, i w miarę możności przyozdobić. Jak skoro więc biskup Aleksander Sapieha uczynił wniosek, względem obmyślenia kosztu na odnowę spustoszonéj kaplicy i przeniesienia, tymczasem, świętych ostatków do kościoła, gdzieby koło nich obowiązkowe nabożeństwo, z należytą posłu-

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1654, die 6 Octobr. f. 101.*

(2) Pomimo jednak opustoszenie swoje, kaplica św. Kazimiérza okazała się jeszcze najdogodniejszém miejscem, do zagajenia piérwszych obrad kapituły, za powrótem jéj do Wilna. Tak zwyczajna izba kapitulnych posiedzeń i inne większe budowle były poniszczone. (*Ibid. a. 1662, die 14 Junii, f. 299*).

gą i przystojnością, mogło się odbywać; wnet rada kapituły poleciła wziąść ze skarbu perły, i za nie sporządzić znacznéj wielkości lampę srébrną, któraby ustawicznie, przed grobem św. Zastępnika, w kościele gorzała; względem zaś naprawy kaplicy zawarto umowę z niejakim Salvador'em, piérwéj już do niektórych w katedrze robót użytym (1).

Wybrany na budowniczego, jak wtenczas nazywali, ks. Benedykt Żuchorski, kanonik wileński, rozpoczął odnowę niemałym kosztem, pochodzącym, w znaczniejszéj części, z przedaży jednego zlewku złota, do kaplicy należącego (2). Nie zdołał bowiem Jan Kazimiérz, dla domowych zamieszek i prędkiego złożenia berła, uiścić się w naznaczeniu, ze skarbu, tysiąca czerwonych złotych, które, przez archidyakona Judyckiego, na naprawę kaplicy dać przyrzekał (3); ani król

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1668, die 30 Januar. f. 20.*

(2) *Ibidem, a. 1668, die 18 Maji, f. 24.* Porównaj Artykuł XI.

(3) *Ibid. a. 1668, die 31 Aug. f. 31.* W inném miejscu powiedziano, że król miał tylko dać 5,000 złotych na odnowę kaplicy. (*Ibid. a. 1668, die 14 Maji, f. 21*).

Michał Korybutt łatwo mógł udzielić wsparcia, o jakie go kapituła, przez posłów na sejm wyprawionych (1), a poźniéj przez delegatów donoszących o śmierci biskupa Aleksandra Sapiehy (2), po dwakroć upraszała. Ówczesny zaś proboszcz, kanonik Aleksander Chodkiewicz, biskup wendeński, mimo napominanie króla Michała (3) i braterskie przełożenia kapituły (4), mimo zastrzeżony warunek i obietnicę uroczystą przy objęciu dochodów bogatéj plebanii remigolskiéj, zgoła nie chciał się przyłożyć ani do wyporządzenia kaplicy, ani do utrzymania posługi przy świętym grobie. Z wielką zaledwie trudnością zdołano mu, na ten cel, odtrącić sto kop groszy litewskich, w podziale tak zwanéj konsolacyi, po zejściu biskupa Sapiehy, z dóbr stołowych Ihumenia, na osobę jego przypadającéj (5). Całkiem zaś opacznie powiedziano w *Królewskiéj Drodze* (6) i w *Zniczu* (7), że ks. Bene-

(1) *Ibid. a. 1670, die 3 Mart. f. 86.*
(2) *Ibid. a. 1671, die 22 Maji, f. 126.*
(3) *Ibid. a. 1671, die 16 Octobr. f. 157.*
(4) *Ibid. a. 1672, die 10 Maji, f. 165.*
(5) *Ibid. a. 1672, die 12 Octobr. f. 183.*
(6) Część II, Rozdz. VI, str. 109.
(7) Na rok 1835, str. 220. — W Zniczu, równie jak

dykt Żuchorski, na odnowienie kaplicy, z własnéj iścizny wydał przeszło 10,000 złotych. Owszem, prócz wartości przedanego zlewku złota, i oprócz pięciudziesiąt dukatów, przez sufragana wileńskiego Jana Gotarda Tyzenhauza ofiarowanych (1), pożyczywszy tylko 5,300 złotych (2), i dla ich odzyskania zawiadując, przez kilka lat, zbiorem i szafunkiem kapszczyzny, jako i czynszem od niektórych zapisów idącym, takąż właśnie, dziesięćtysięczną, summę do probostwa św. Kazimiérza był zawinił (3), któréj powrócenie testamentem obwarował i zapewnił (4).

u Dubińskiego (*Zbiór praw i przywilejów miastu Wilnowi nadanych, f. 242 et 270*) prałat Żuchorski błędnie jest nazwany Zahorskim.

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1668, die 30 Januar. f. 20.*

(2) Nakład ten, z własnego grosza zastąpiony, ks. Zuchorski obiecał był wprawdzie, ile na przypadek swéj śmierci, darować ku chwale św. Kazimiérza; ale poźniéj, znaglony potrzebami, dar swój odwołał. (*Ibidem, a. 1674, die 22 Maji, f. 39—40; a. 1678, die 5 Octobr. f. 536*).

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. ab anno 1673 ad annum 1681, Notario Stanislao Fasciszewski, pluribus in locis; Item: a. 1683, die 2 Junii, f. 41; a. 1693, die 29 Maji, f. 359 et die 6 Octobr. f. 375; a. 1697, die 18 Aug. f. 575.*

(4) *Acta Szenfeltiana, f. 171.*— Prawda, że ks. Zu-

Jednakże, cała ta naprawa, dzieło prostego mistrza-mularza Salvador'a, tak była niedostateczna, licha i nikczemna (1); nowe ozdoby ołtarza, łęków utrzymujących banią i żagielków sklepienia, stawiły tak dziką sprzeczność z dawném przybraniem, w świéżéj jeszcze pamięci tkwiącém; że po upłynieniu lat dwudziestu, wszystko nie już upiękniać i poprawiać, ale z gruntu przerabiać, odmieniać i dopełniać było potrzeba (2). Wtenczas to, oprócz składek wielu pobożnych osób, najczynniéj wsparł chwalebne przedsięwzięcie, hojną ofiarą, ówczesny proboszcz kaplicy, ks. Eustachy Kotowicz, biskup smoleński, prałat scholastyk, a poźniéj proboszcz katedralny, pod którego też gorliwém i znawczém przewodnictwem, i z jego natchnienia, wszystkie się roboty odbywały (3).

---

chorski, poźniéj biskup malleński i prałat dziekan katedralny, na wyporządzenie kilku innych kaplic, a mianowicie Gasztoldowskiéj, znaczny koszt ponosił. (*Ibidem*).

(1) *Insufficiens, vilis et exigua restauratio*; jak wyrażają akta kapitulne.

(2) *Porówn.* Artykuł V.

(3) Przedtém jeszcze, Kazimiérz Pac, biskup żmudzki, prałat proboszcz wileński, po śmierci brata swego Michała, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego, dał na ozdobę kaplicy, złotych

Nie mniejszy koszt podejmował Kazimiérz Sapieha, wojewodą wileński i hetman wielki wielkiego księstwa litewskiego, który «osobliwémi nakładami swémi, architekta, rodem »włochą (1), biegłością w nauce swéj prze»sławnego, przez dwie lecie hojno przecho»wywał; aby marmury do swego poloru, cała »świątnica do swego majestatu powróciła» (2). Nie należy przecięż ostatnich wyrażeń brać

---

polsk. 1,000. Na powtórne zaś jéj przybranie, Benedykt Sapieha, podskarbi wielki litewski, także złotych 1,000 ofiarował. Pani Tarłowa, z domu Zgirska (w drugiém spisaniu powiedziano: Ogińska), dała dwie sztuki materyi złocistéj, którą, podług taksy kupców, przedano za złotych 1,200. Eufrozyna Mleczkówna Rajecka, marszałkowa wiłkomiérska, darowała srébra grzywien trzy, a obywatel Krukowski talarów bitych 10. Okrom tego wszystkiego, na poprawniejsce kaplicy odnowienie, cnotliwy jéj proboszcz, z własnego dorobku, wyłożył blizko 10,000 złotych. (Rachunki autentyczne ks. Eustachego Kotowicza. Także: *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1697, die 2 Octobr. f. 595*). Znicz mięsza tego prałata z Aleksandrem Kotowiczem, biskupem wileńskim. (*n. p. m. str. 221*).

(1) Zapewne ten architekt włoski razem być musiał i rzeźbiarzem, albo *sztukatorem* (stiukatorem), jak go ks. Kotowicz nazywa.

(2) Królewska Droga, Część II, Rozdz. VI, str. 109—110.

w ścisłém znaczeniu: bo kaplica, przed obcém jeszcze najściem z drogich swych ozdób i przyborów wyzuta, nigdy już piérwotnego blasku i wspaniałości nie odzyskała (1). Jawnie się jednak pokazuje, że przybranie jéj wnętrza, w ciągu téj walnéj odnowy, dzięki wykształconemu smakowi i nieszczędnym staraniom biskupa Eustachego Kotowicza i hetmana Sapiehy, przywiedziono do takiego prawie stanu, w jakim je dziś oglądamy, wyjąwszy tylko srébrną trumnę, która daleko poźniéj była sporządzona (2).

Jest wzmianka w dziejach kapitulnych, że w téj niemal porze, zgotowano też posąg świętego Cudotwórcy, dwa posągi aniołów utrzymujących trumnę ołtarzową, i wielką, ponad niémi, koronę śnicerskiéj roboty, suto pośrzébrzaną (3). Gdyby tu była mowa o trwającym dotychczas, nieudatnym posągu srébrnym św. Kazimiérza, prostéj złotniczéj roboty (z grubéj, prawda, blachy na smole wybijanym); tedy wydziwićby się nie można, że kapituła, mając pod ręką tak biegłego rzeź-

(1) *Porównaj*: Artykuł XI.

(2) *Porówn.* Artykuł XI.

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1697, die 2 Octobr. f. 590.*

biarza i drugiego jeszcze *wyśmienitego* artystę, we wszystkich *włoskich sztukach* i *konsztach* ćwiczonego (1), nie kazała im, na odlanie nadobniejszéj statui, modelu przygotować. Jeszczeby trudniéj było pojąć, gdzieby się podziały dwa posągi aniołów, trumnę wspiérających, jeśliby i te ze srébra były odlane; zwłaszcza że kaplica, w napadach szwedzkich za Augusta II, żadnéj bezpośrzedniéj straty nie poniosła (2). Wszystko raczéj do-

(1) *Porównaj:* Artykuł V.

(2) Jest to głęboko wkorzenione, a jednak całkiem fałszywe, gminne u nas podanie, że kaplica św. Kazimiérza, podczas najścia Szwedów za Augusta II, wielkiemu uległa spustoszeniu; że oni ją z pozostałych, lub nowo sprawionych, bogatych sprzętów ograbili. W początkach téj wojny weszło do Wilna, dnia 5 Kwietnia 1702 roku, o godzinie czwartéj zrana, dwa tysiące Szwedów. I chociaż to żołdactwo, z różnych przyczyn, a co większa, ze złośliwéj naprawy i podszczenia samych zakonników, srodze było rozjątrzone przeciwko wyższemu duchowieństwu; skończyło się przecięż na lekkiéj kontrybucyi albo darowiznie; tak, że kapituła wiosenna, wprawdzie ze trzech tylko osób złożona, przynajmniéj zagajoną być mogła (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1702, die 9 Maji, f. 69*). We cztéry lata poźniéj, gdy Szwedzi, pod komendą pułkownika Dykier'a, wespół z krajowcami partyi Stani-

wodzi, że ta *przypadkowa* wzmianka, w oszacowaniu *całości* kosztów uczyniona, ściąga

---

sława Leszczyńskiego, wpadli do miasta i w różnych dzielnicach rabować poczęli; ks. kanonik Michał Zienkowicz, z ks. Bogusławem Gosiewskim, prałatem kantorem, którzy sami tylko, na prośbę odjeżdżającéj kapituły, dla obrony kościoła, odważyli się pozostać w Wilnie, zaprowadzeni byli, pod strażą karabinierów, do komissarza kontrybucyi, i tam, pogróżkami niezwłocznego i nieuchronnego rabunku, a nawet rozstrzelania, zniewoleni, kościoł, domy i jurysdykę swą ochraniając, natychmiast dwa tysiące talarów zapłacić musieli. W małéj cząstce przyłożyli się do tego i mieszczanie, na gruncie kapitulnym osiadli: bo szlachta, od wymaganéj składki z domów swoich, uporczywie się wzbroniła (*Ibid. a. 1706, die 8 et 11 Maji, f. 127, 129—131*). Niedługo potém, kapituła, nagradzając ks. kantorowi Gosiewskiemu znaczne jego wydatki podczas bytności szwedzkiéj w Wilnie, osobliwie na *akkomodacye* jenerałowi Loewenhaupt i jego *assystencyi*, z kassy 1,600 złotych wyliczyć kazała (*Ibid. a. 1708, die 10 Octobr. f. 144*). Biskup Konstanty Brzostowski przed piérwszym napadem do Wrocławia, przed powtórnym do Tylży był się uchylił; a droższe sprzęty kościelne, naprzód przewiezione do Częstochowy, poźniéj w Królewcu przechowane, znalazły się w zupełnéj całości (*Ibid. a. 1702, Januar. f. 68; a. 1703, die 17 Octobr. f. 91; a. 1706, die 10 Maji, f. 128; a. 1712, die 20 Octobr.*

się do chybionéj, pod sprawą ks. Zuchorskiego, *piérwszéj* restauracyi; że owe trzy posągi, jakby na pamiątkę piérwiastkowych srébrnych sporządzone, równie jak samo ich uwieńczenie, były drewniane, a niesmakowne (1); że nakoniec, w powtórném odnowieniu, pięknéj gipsowéj płaskorzeźbie miejsca ustąpić musiały. Obecny zaś, niewielki posąg srébrny św. Kazimiérza, za poźniejszy już nabytek uważać trzeba: bo i księga wizyty urzędowéj biskupa Zienkowicza, w 1743 roku, nic jeszcze o nim nie wspomina (2).

---

f. 47). Jedyna szkoda, jakiéj doznała kaplica św. Kazimiérza od swawolnych żołdaków szwedzkich, jest podziurawienie, kulami karabinowémi, złoconéj gałki metallicznéj, utrzymującéj żelazny krzyż na wierzchołku latarni.

(1) Sama szczupłość kosztu, na całą tę rzeźbę wespół z krucyfiksem ołtarzowym, zaledwie tysiąc ówczesnych złotych wynosząca, domysł nasz zupełnie potwierdza. (*Z napomknienia w rachunku autentycznym ks. E. Kotowicza*).

(2) Niemal ze wstydem wyznajemy, że odgrzebawszy wiele dawnych pamiątek naszéj katedry, opisanie kielicha Władysława Jagełły i kosztownego krzyża Witolda, przyborów i ofiarnych licin staréj jeszcze kaplicy królewskiéj, niektórych upominków królowéj Bony, zdobiących

NOTA (C).

WIADOMOŚĆ O OŁTARZU Ś. KRZYŻA, ALBO ŚWIĘTYCH DZIESIĘCIU TYSIĘCY RYCERZY, W DAWNYM KOŚCIELE KATEDRALNYM WILEŃSKIM.

Od piérwszego, być może, zbudowania Witoldowskiéj katedry z początkiem piętnastego wieku (1), wznosił się, na samym jéj śrzodku, znamienity ołtarz S. Krzyża, zwany też poźniéj ołtarzem śś. Dziesięciu Tysięcy Rycerzy Męczenników, kratą żelazną w o-

piérwiastkowy i nietknięty grobowiec błogosławionego Kazimiérza, prawdziwe położenie kaplicy Gasztoldowskiéj i ołtarza z nagrobkiem Witolda i t. d. (*Artykuły IX i XI*); nie mogliśmy jednak nizkąd się dowiedzieć, ani dopytać z pewnością: kto i kiedy sporządził teraźniejszy posąg srébrny świętego Domownika. Najpodobniéj wszakże, musiał być zrobiony współcześnie z nową trumną, jako jéj ozdoba lub dopełnienie, ku połowie ośmnastego już wieku. (Porównaj: *Artykuł XI*). W każdym razie, posąg ten, za którym nawet starożytność nie przemawia, kształtniéj przelaćby należało, uprosiwszy, do zrobienia modelu, genialnego artystę P. Jelskiego. W ołtarzu, opróżnione miejsce, ponad trumną, mogłaby tymczasem zastąpić, przechowująca się w skarbcu, srébrna pozłocista rycina, którą niegdyś biskup warmiński Szembek ofiarował. (Ob. *Artykuł XI*).

(1) *Porównaj*: Artykuł XII.

koło ogrodzony: *Altare Sanctae Crucis, seu Decem Millium Militum Martyrum, in medio Ecclesiae Cathedralis in cratta ferrea situm, seu altare cancellatum medium* (1).

Aleksander VI papież, przez bullę 1501 roku, dnia 13 Maja, nadał rok jeden odpustu dla wszystkich wiernych, którzyby, w dzień wielkopiątkowy, pobożnie nawiedzili ołtarz Krzyża Ś. w kościele głównym wileńskim (2). Ale obfitszym udziałem darów słynąć począł, jak skoro w nim umieszczone były znaczne ostatki ciał świętych Pańskich, osobliwie Dziesięciu Tysięcy Rycerzy Męczenników, które od tegoż Ojca Świętego, i w jednym czasie, na prośbę wielkiego książęcia litewskiego, a później króla, Aleksandra, przyniósł z Rzymu Erazm Ciołek albo *Vitellius*, prałat proboszcz katedralny (3). Wtedyto, ołtarz śrzod-

---

(1) *Acta Venerabilis Capituli Cathedralis Vilnensis, a. 1503, die 30 Maji, f. 13—14 et die 14 Aug. f. 15; a. 1522, die 18 Julii, nro 78, f. 47; a. 1620, die 2 Octobr. f. 389.*— Protokół wizyty dziekańskiéj ks. Mikołaja Diciusza w roku 1598, f. 89.

(2) Widzieliśmy oryginał téj bulli, a raczéj listu Apostolskiego (*Breve*), znacznie już uszkodzony.

(3) W bulli papieża Aleksandra VI (*Bulla Reliquiarum*), pod rokiem 1501, dnia 11 Września, wydanéj na imię biskupów, wileńskiego, żmudzkiego i łuckiego, wyliczają się następne zabytki, udzielone w Rzymie proboszczowi Ciołkowi: *De titulo Crucis, de presepio et Mensa domini n-ri Jesu Xp-i* (Christi), *de Brachijs sanctorum petri et Bartolomei Ap-lorum, et de reliquijs decem Millium Martirum de Scapula sancti Se-*

kowy, przeznaczony na złożenie i jakby na grobowiec poświęconych szczątków, przypominał, w naśladowaniu, *konfessyą* św. Piotra w Rzymie i grob św Stanisława w katedrze krakowskiéj. Dawniéj albowiem było we zwyczaju, okrążać z uczciwością ołtarze (*circumire altaria*), w których męczeńskie zwłoki spoczywały; skąd je też, albo na śrzodku kościoła, albo przynajmniéj zdala od ścian okolnych budowano (1).

Z Rzymu przyniesione szczędy mnogich Wybranych Pańskich, bądź w doroczną ich pamiątkę, bądź w inne uroczyste święta, częściami (*frustatim*), na piérwszych i drugich nieszporach, i po mszy śpiéwanéj, wielką poprzedzającéj (*Matura*), na stole kraciaste-

---

bestiani de Brachijs sanctorum Innocentum de manibus sanctorum Cosme et damiani Martirum et de Neruis ac Medulla eorum et certas particulas Stephani prothomartiris. Cristofori. Alexandri prothi et Jacinti Martirum Calixti Nicolai et Geronimi Confessorum Necnon Sanctarum Virginum katherine Margarethe Barbare Cristine Agathe Theodore Lucine ac marie magdalene feliciter penitentis de capite Sancte praxedis. et de Brachio sancte pudenciane de Capite Sancte Candide De manu sancte Martine de Scala sanct..... Ger...... (de Scala Sancta in Gerusalem?) *de vitta Sanguine tincta sancti Thome Canthuariensis de terra sancta Caluarie iuxta Crúcem dominicam per beatam Helenam..... recollecta.* (Copia Bulle Reliquiarum, in Actis V. Capituli Cathedralis Vilnensis. T. I, f. 12 verso et 13 recto).

(1) *Dominici Macri Hierolexycon. Venetiis, 1765, in 4to, p. 45.*

go ołtarza, czyli przed samym grobem świętych Męczenników, zgromadzonemu ludowi ku uczczeniu wystawiano (1). List Apostolski nadawał dziesięć lat i tyleż kwadragen odpustu dla wszystkich, którzyby, szczérze pokutując a spowiadając się grzechów swoich (*vere poenitentibus et confessis*), w piérwszym roku pięćkroć, a w dalszych latach choćby raz tylko, odświętnemu poczesnych zabytków okazywaniu obecni byli (2). Z drugiéj strony,

(1) Oto jest uchwała, w téj rzeczy, kapitulna: *Dum exponi debuerint Reliquie, portentur in Cussino per sacerdotem superpiliciatum, duabus candelis precedentibus, et ponantur in altari cancellato ante Sepulcrum Sanctorum (nouiter allatorum) et exponantur in primis vesperis, post maturam in die festo, et in secundis Vesperis, ubi semper sit unus sacerdos custodiens easdem reliquias et propter honestatem earum* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1503, die 30 Maji, f. 14 recto).— W wielki czwartek szczególniejszy spełniano obchód z cząstką stołu wieczernika Pańskiego: *Mensa Domini excipiatur feria quinta magna ante cenam et portetur ad Sacristiam, tandem dum Episcopus cum C-nicis et Clero ad cenam iturus erit de Sacristia, portetur ante Canonicos honeste per sacerdotes cum luminibus et ponatur in medio can-corum super aliam mensam, finita cena portetur super altare cancellatum, ubi stet bene custodita usq; ad Sabbati completorium* (Ibidem, f. 14 verso). Zwyczaj solennego okazywania tych relikwij, podług trybu i kolei uchwalonéj zaraz po ich przyniesieniu, całkiem już był zaniedbany w połowie następnego wieku: nad czém kapituła mocno ubolewała (*Acta V. C. V. a. 1649, die 6 Octobr., f. 627*).

(2) *Copia Bullae Reliquiarum, in Actis V. Capituli Vilnen. T. I, f. 13 recto.*

król Aleksander, przywilejem w roku 1503 dnia 16 Maja, przeznaczył na korzyść saméj kapituły, z wyłączeniem biskupa i niższego duchowieństwa katedralnego, wszystkie ofiary, jakiebykolwiek już w gotowym groszu do skarbnicy za kratą żelazną, już w wyrobach i innych płodach, przy uroczystém wystawianiu nowo sprowadzonych relikwij, składane być mogły (1), i które też na trzynaście równych części, pomiędzy członków kapituły owoczesnéj, dzielono (2).

---

(1) *Copia Privilegii Regii super donatione oblationum et offertoriorum ex reliquiis noviter allatis.* Ibidem f. 13.

(2) Kapituła, w początkach szesnastego wieku, składała się, wprawdzie, ze cztérech prałatów: proboszcza, dziekana, archidyakona i kustosza, a dziewięciu kanoników (*Acta V. Capituli Viln. T. I, f. 2 recto*). Ale że proboszcz Erazm Ciołek nie chciał, jak się zdaje, należeć do podziału ofiar, czynionych przed grobem śś. Męczenników; kapituła więc, na zawdzięczenie licznych swobód i przywilejów, przez niego, u Stolicy Apostolskiéj, dla kościoła katedralnego wyjednanych, jednozgodnie uchwaliła: trzynastą część darów łożyć na odprawianie, u kraciastego ołtarza, raz na tydzień, mszy za jego zdrowie i pomyślność (*pro sanitate et felicitate D-ni prepositi Erasmi*; a potém, za jego duszy wybawienie. Jeśliby zaś trzynasta część ofiar, uzbiéranych przy wystawieniu świętych relikwij, więcéj niż dwanaście kop groszy litewskich na rok wynosiła; ostatek miano obracać na jałmużnę dla ubogich, nago po mieście leżących (*ad consolationem pauperum, qui nudi in platea jacere solent*), polecając ich modłom duszę proboszcza Erazma; a to na wieczne i potomne czasy (*Acta V. C. V. T. I, a. 1503, d. 30 Maji, f. 13*). Widać z tego postanowienia, że

Ołtarz śrzodkowy nazywano Witoldowskim Ś. Krzyża, a poźniéj Dziesięciu Tysięcy Męczenników: iż Witold przy nim altaryą, dla kaznodziei katedralnego królewskiego, uposażył (1). Ale i biskup Waleryan

po śmierci Erazma Ciołka, jeżeli następni proboszczowie katedry nie chcieli ustępować trzynastéj części ofiarnego zbioru, w podziale na nich przypadającéj; więc musiano ją odtrącać najmłodszemu kanonikowi. Może też, za króla Aleksandra, do właściwego składu kapituły, należało tylko dwanaście osób, a dziewiąty kanonik był nadliczbowy. Poźniéj, ofiary przy uczczeniu świętych zabytków, jak i w ogólności wszystkie przygodne zyski kościelne, oprócz pogrzebowego, przeznaczono na dochód księży wikaryuszów.

(1) Nie mogliśmy widzieć autentycznych zapisów na ołtarz Witoldowski Ś. Krzyża w pośrzód kościoła. Tylko więc ze śladów, tu i owdzie napotkanych, wnosimy: że piérwiastkowe jego uposażenie zależało na czynszu z kilku placów albo dworków (*areae*, *fundi*) miejskich, i na dochodzie z majętności, zwanéj podobno teraz, Graszewicze, którą, czyto sam jeszcze Witold, czy też Paweł książę Olszański biskup, na kaznodzieję królewskiego przeznaczył (*Acta V. C. V. a. 1522, die 18 Julii, nro 78, f. 47*. Wizyta altaryj w roku 1828: Altarye upadłe, f. 96—97). Królowie Aleksander i Zygmunt I powiększyli ten posag, (może i dla nowego altarzysty), dodaniem pożywności w surowych płodach ze śpichrzu zamkowego i corocznéj płacy sześciu kop groszy litewskich z gościnnicy Sopocznia i od włościan dubickich, *a subditis in Dubice*, którą poźniéj horodniczy wileński z ogólnego zbioru kapszczyzny wydawał (Wizyta dziekana Diciusza w r. 1598, f. 90. *Acta V. C. V. a. 1666, die 8 Octobr. f. 84; a. 1687, die 30 Maji, f. 42—45*).

Protasewicz, w kościele odbudowanym po pożarze 1530 roku, wskrzesiwszy ołtarz **Witoldowski**, na śrzodku długości wielkiéj nawy, pod dawném jego imieniem Ś. Krzyża (1), opatrzył go w nowe dochody. Zapisując bowiem, w pieczą kapituły, dziedziczne dobra swoje Borodzicze, albo inaczéj Borowicze, zapewnił na nich, oprócz altaryj dla dwóch penitencyaryuszów, coroczną płacę, czterdziestu kop groszy litewskich, dla kaznodziei biskupiego, któryby razem, posługując u tego śrzodkowego ołtarza, mszą o Krzyżu Świętym, (*Nos autem gloriari oportet in Cruce*

Jakeśmy powiedzieli, jałmużny składane do skarbnicy, za kratą śrzodkowego ołtarza, podczas wystawienia świętych relikwij, *pecuniae offertorii de medio altari cancellato*, zaledwie w małéj cząstce obracały się na korzyść posługujących przy nim kapłanów (Cfr. *Acta V. C, V. a. 1503, die 14 Aug. f. 15*). Że do téj altaryi przywiązany był obowiązek kaznodziei katedralnego królewskiego (*Concionator Regius, seu fundationis Sacrae Regiae Majestatis*), liczne miejsca aktów kapitulnych dowodzą, naprzykład: *a. 1611, die 27 Julii, f. 199; a. 1618, die 3 et 8 Octobr. f. 346 et 347; a. 1623, die 21 Mart. f. 438; a. 1637, die 6 Febr. f. 299; a. 1666, die 10 Maji, f. 73 et die 8 Octobr. f. 84; a. 1687, die 30 Maji, f. 42—45.* (Porównaj: Artykuł nasz IX).

(1) Jednakże, w księdze wizyty dziekańskiéj **Diciusza**, kraciasty ołtarz śrzodkowy nosi miano Dziesięciu Tysięcy Rycerzy (*f. 89*); akta zaś kapitulne, na przemiany, raz go ołtarzem **Witoldowskim**, a rzadzéj **Waleryańskim** Świętego Krzyża, to znowu Dziesięciu Tysięcy Męczenników, nazywają.

Domini) co piątek, odprawował (1). Pod tymże samym ołtarzem, gorliwy o wiarę i oświecenie pastérz, grob dla swego spoczynku wybudować kazał, zlecając ubogim wychowańcóm założonéj przez siebie Bursy Waleryańskiéj, ażeby co ćwierć roku, w każdy suchedniowy piątek, mszą zapokojną, którą kaznodzieja w pośrzód kościoła odprawować będzie, za duszę dobroczyńcy swego odśpiéwali (2).

Tak uposażony kaznodzieja (*Concionator Episcopalis*) miał jeszcze pewne obowiązki duchowne, naprzód w małéj kapliczce Ś. Krzyża, którą książę Paweł Olszański, jak mówią, po zgorzeniu drewnianego kościołka pod tymże tytułem, wybudował w sadzie biskupim, na grobie pięciu franciszkanów, za wiarę od pogan niegdyś umęczonych (3), a poźniéj w mu-

(1) Summaryusz aktów kapitulnych przez Bohusza, z roku 1563, d. 15 Lutego; z r. 1574, d. 6 Październ. i z r. 1769, d. 13 Październ.

(2) *Valerianae Bursae erectio et provisio, anno 1579, feria secunda post Dominicam Conductus Paschae.*— Poźniéj i sama kapituła „szanując ostateczną wolą wiekopomnego biskupa Waleryana" uchwaliła: ażeby nadal, wszystkie doroczniki żałobne za jego duszę, nie w chórze, ani przed wielkim ołtarzem, ale koniecznie wpośrzód kościoła, przed ołtarzem Ś. Krzyża, przez prałatów i kanoników z wikaryuszami, były odprawiane (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1621, die 3 Febr. f. 393*).

(3) Bohusz, Summaryjny wypis z protokółu aktów kapituły wileńskiéj: roku 1563, dnia 15 Lutego, i roku 1598, d. 10 Kwietnia. Wizyta dziekańska ks. Diciusza pod rokiem 1598, f. 89 — Dal-

rowanym kościołku Święto-Krzyzkim, tuż podle biskupiego ogroda, *in vicinia horti Episcopatus Vilnensis*, wystawionym (1). Ale gdy biskup Abraham Wojna, w roku 1635 dnia 11 Maja, wprowadził do tego kościołka Braci Dobrych zakonu Ś. Jana Bożego (2); wtenczas i przywiązaną piérwéj do niego część powinności duchownych, i wszystkie nadania kaznodziei, całkiem już przyłączył i przeniósł

---

sze też akta kapitulne przypominają kaznodziei Waleryańskiemu, że, oprócz przepowiadania, obowiązany jest nadto, jako starszy kapelan biskupi, odprawiać w dni oznaczone mszą, nie tylko w saméj katedrze przy ołtarzu Ś. Krzyża za kratami, ale i w modlitewni, albo kaplicy dworu biskupiego: *In oratorio seu capella curiae episcopalis.* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1615, die 11 Febr. f. 267). Może to była dawna jeszcze kaplica ogrodowa: chociaż i dzisiejszy kościołek murowany Ś. Krzyża niewątpliwie istniał już w roku 1604, przy uroczystém wprowadzeniu chorągwi rzymskiéj św. Kazimiérza. (*Theatrum S. Casimiri, p. 116*).

(1) *Acta V. Capituli Viln. a. 1633, die 17 Junii, f. 30.*

(2) Przy kościołku Ś. Krzyża, jeszcze biskup Eustachy Wołłowicz, na dwóch placach przez kapitułę odstąpionych, pobudował murowany dom dla przytułku niedostatnich kapłanów, wiekiem i chorobami starganych, opatrzywszy go, lubo szczupłym, posagiem. (*Acta V. C. V. a. 1617, die 10 Octobr f. 325; a. 1622, die 18 Maji, f. 414; a. 1634, die 28 Aprilis, f. 90*). Dla tego, nowo wprowadzeni Dobrzy Bracia obowiązali się byli, utrzymywać oddzielną infirmaryą dla chorych lub niedołężnych księży i kleryków, ubogich. Nieraz kapituła poźniejsza dopominała się u nich o spełnienie tego warunku. (*Ibidem, a. 1664, die 14 Maji et 30 Septembris, et passim*).

do ołtarza Ś. Krzyża w samym kościele katedralnym: *ad altare S. Crucis in medio Eccl-ae Cath-lis situm* (1).

Starożytny ołtarz Ś. Krzyża pośrzód kościoła za kratami, w czasie powtórnego pożaru 1610 roku, znacznie uszkodzony i niemal zniszczony (2), lecz w kilkanaście lat poźniéj znowu przywrócony (3) i ozdobnie przybrany (4), swoje oddzielne porządki złote i srébrne (5), a nawet drobną zakrystyjkę, *sacristiola*, mający (6), stał jeszcze na piérwiastko-

---

(1) *Ibidem, a. 1635, die 12 Aprilis, f. 155 et 156.* — Do ołtarza Ś. Krzyża w pośrzód kościoła, należały jeszcze: bardzo starożytna altarya Rumbowdowska, czyli Rumboltowska, nadana, jak się zdaje, przez Rumbowda, marszałka wielkiego litewskiego pod Witoldem i Swidrygełłem, na czynszu od trzech domków, a potém od iścizny, wypłaconéj za nie przez Lwa Sapiehę, który je na rozszérzenie klasztoru Panien Święto-Michalskich obrócił (Wizyta dziekańska Diciusza, f. 90. *Acta V. C. V. a. 1650, die 16 Febr. f. 700*); altarya ks. Wojciecha Płocharskiego, kanonika, z przychodu od summy 250 kop groszy litewskich (*Ibidem, anno 1617, f. 304 et 322—323*; ks. Olausa Algina, pod rokiem 1628, z czynszu od dwóch tysięcy złotych, dla penitencyarza katedralnego (*Ibid. a. 1638, die 11 Maji, f. 338*).

(2) *Altare S. Crucis, in medio cathedralis eccl-ae, una cum eadem ecclesia exustum* (Ibid. a. 1614, die 17 Febr. f. 254).

(3) *Acta V. C. V. a. 1616, die 4 Febr. f. 282; a. 1617, die 5 April. f. 310; a. 1624, die 4 Octobr. f. 460; a. 1629, die 12 Febr. f. 92.*

(4) *Ibidem, a. 1637, die 1 Octobr. f. 325.*

(5) *Ibid. a. 1641, die 30 Septembr. f. 412.*

(6) *Ibid. a. 1635, die 26 Novembr. f. 216.*

wem miejscu podczas morowéj zarazy, 1653 roku w Wilnie grassującéj. Do niegoto więc biskup Jerzy Tyszkiewicz przeniósł zwyczajne nabożeństwo z kaplicy św. Kaziniérza. Ale, z opustoszeniem katedry w ciągu zajęcia i uporczywéj obrony obudwóch zamków (1655 —1661), zniknął i dawny ołtarz Witoldowsko-Waleryański.

Kapituła koniecznie zamierzała odbudować, w pośrzód kościoła, ten znakomity ołtarz, przez wielkiego książęcia litewskiego Witolda założony, odpustami Rzymskiémi nadany, w takim zupełnie kształcie, w jakim się przed wojną znajdował; otoczyć go balasami żelaznémi i wznowić obowiązkowe przy nim nabożeństwo, podług myśli i piérwotnych zapisów Aleksandra Witolda i Waleryana biskupa (1). Tymczasem zaszły uwagi, że ołtarz, wystawiony po samym śrzodku wielkiéj nawy kościelnéj, który i dawniéj już zawadzał krążeniu duchowieństwa i ludności, w uroczyste obrzędy i processye, teraz tém większą niekształtność całego gmachu przyczyniéby mu-

---

(1) *Ante hostilitatem erat altare S. Crucis, in medio Ecclesiae Cathedralis, ex fundatione Serenissimi olim Alexandri Witoldi, Principis M. D. L., quod, ut omnino in media ecclesia, prout ante hostilitatem erat, quam primum exstruatur, cancellis ferreis circumducatur, obligationesque ejus, juxta mentem Serenissimi olim Principis Witoldi, ad illud reassumantur, decisum est.* (Acta V. C. V. a. 1678, die 25 Maji, f. 517 et die 10 Octobr. f. 548; a. 1680, die 16 Maji, f. 993).

siał; że sam wielki ołtarz, podczas wojny zburzony, nie był jeszcze odbudowany (1). Radzono zatém, ażeby, wyrobiwszy w Rzymie zezwolenie świętéj Stolicy Apostolskiéj, albo przynajmniéj zasięgnąwszy zdania obecnego w kraju nuncyusza, przenieść ten uprzywilejowany ołtarz do jakiéj kaplicy, albo postawić go gdzie na boku, lub nakoniec powinności jego duchowne przyłączyć do innego ołtarza (2). Więc, albo nie był na staréj posadzie przywrócony, albo go rychło uprzątnięto: bo w kilkanaście lat poźniéj stanęło pięć nowych ołtarzów, stolarsko-śnicerskiéj roboty, w głębi wielkiéj nawy kościelnéj (3); a w spisaniu altaryj podczas wizyty biskupa Zienkowicza dostrzegamy, że obowiązki ołtarza Ś. Krzyża, niegdyś na śrzodku kościoła, dawno już przeniosły się do ołtarza górnego, albo wikaryjskiego (4), pod którego też mensą znajduje się, podziśdzień, wielka skrzynia, zawiérająca, wespół z innémi, relikwie Dziesięciu Tysięcy Męczenników; cząstka ich nawet w sam kamień ołtarzowy (*altare portatile*) jest włożona.

Poźniejsze dzieje kapitulne namieniają wpra-

---

(1) *Ibidem. a. 1680, die 1 Octobr. f. 1028.*

(2) *Ibid. a. 1680, die 1 Octobr. f. 1034; a. 1681, die 19 Maji, f. 1129 et die 22 Maji, f. 1145.*

(3) *Obacz:* Artykuł XII.

(4) *Visitatio gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743 expedita, f. 342.*— Wszelakoż, jedna altarya, pod tytułem Dziesięciu Tysięcy Męczenników, oddzielona była do ołtarza św. Piotra, przy piérwszym filarze z lewéj strony. (*Ibid. f. 8*).

wdzie, że ołtarz drewniany Ś. Krzyża przeniesiony był, ze śrzodka kościoła, do kaplicy biskupiéj: *Gaudeamus*, i postawiony obok ołtarza Imienia Maryi; owszem, że po zawaleniu się sklepienia, przez upadek wieży, nad tą kaplicą, sam jeden, ze starożytną figurą Zbawiciela, jakby cudem ocalał, i potém w kaplicy Montwidowskiéj był umieszczony(1). Ale większą ma pewność podanie urzędowéj wizyty biskupa Zienkowicza, że ołtarz Ś. Krzyża, albo raczéj Imienia Jezus, w kaplicy Najświętszéj Panny Częstochowskiéj, zbudowany był staraniem i nakładem Konstantyna Brzostowskiego biskupa, który też przy nim i altaryą, zapisem testamentowym, przez synowca swego Józefa, pisarza litewskiego spełnionym, uposażył (2).

Po zniknieniu śrzodkowego ołtarza, powstał był inny jeszcze pod imieniem Ś. Krzyża, w końcu prawéj pobocznéj nawy (gdzie dziś kolosalny posąg allegoryczny *Miłości Bliźniego*), przez Eufrozynę Mleczkównę Rajecką, marszałkową wiłkomiérską, w roku 1698 zbudowany i w dochody opatrzony (3). Lecz nie do niego już należały powinności duchowne Witoldowsko-Waleryańskiego ołtarza (4).

---

(1) Summaryusz aktów kapitulnych przez prałata Bohusza, pod rokiem 1769, dnia 13 Paźdz.

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 156—161.*

(3) *Ibidem, f. 14—32.*

(4) Dla wznowienia tak poważnéj i starożytnéj pa-

miąlki, wartoby urządzić mały, *przenośny* ołtarz, z pozłocistą, udatnego dłóta, figurą Zbawiciela na posrébrzanym krzyżu, bez żadnéj innéj wystawy, a z relikwiami, w portatylu, Dziesięciu Tysięcy Męczenników, którąby, w dzień zaduszny i w doroczniki zapokojne, zwłaszcza za Alexandra Witolda i Waleryana biskupa dotychczas się odprawujące, na środku kościoła mógł być wystawianym. Zastąpiłby on razem miejsce niepozornéj mensy, która się dziś, w ciągu większych doroczników, z boku głównego ołtarza nieszykownie przystawia; a podczas zimy, dla dogodności podeszłych osób kapitulnych, posłużyłby, do słuchania lub odprawiania mszy, w opalanéj zakrystyi.

(Ciąg dalszy Artykułów historycznych nastąpi).

PIĘKNA FORNARINA (1).

Nie wiele szczegółów dochowała potomność o historyi sławnéj kochanki Rafaela, o téj niewieście przecudnéj urody, która tak samowładne panowanie nad sercem i genjuszem

(1) Tém chętniéj, czytelnikóm naszym udzielamy téj interesującéj biografii, im pewniejsi jesteśmy że ona będzie dla nich nowością. Dziennik albowiem, z któregośmy ją przełożyli, tak się wyraża: —„*Revue Britannique*, nie mogła przemilczeć tego ciekawego artykułu, z *Monthly Magazine*, o Fornarinie, któréj życie bynajmniéj u nas jest nieznane, gdyż w żadnym się zbiorze biograficznym nie znajduje."

króla artystów rozciągała; a i tym szczegułóm nawet schodzi wiele na zupełności, dającym nie całkowite jeszcze pojęcie o życiu téj młodéj dziewicy, którą pomiędzy Petrarka Laurą a Beatriksą Danta umieścić należy.

Wpływ Fornariny był, iż tak rzekę początkiem ery dla malarstwa, nade wszystko zaś, w téj części sztuki, najważniejszéj może ze wszystkich, ideału w rzeczywistości. Od czasów téj kobiéty, uczucie religijne i moralne, popęd, któremu winniśmy arcydzieła szkoły włoskiéj, formy rozleglejsze i pewniejsze przyoblekają.

Pojęcie idealności miało, zaiste, miejsce w obrazach i posągach szkół poprzedzających Rafaela, lecz ukazywało się tylko w stanie mistycznym. Typ sztywny i chudy, spokojny i pogrążony w rozmyślaniu, dziewic wystawianych przez Duccio, Cimabué, Masaccio, był tylko życia ascetycznego uosobieniem; oglądając ich oblicza wybladłe i posępne, członki wycieńczone i kościste, pojmowano surowość pokuty, tudzież czuwanie bez końca w rozpamiętywaniu. W Madonach

Rafaela znajdujemy inny porządek idei, które do zupełniejszego natchnienia należą. Rafael jest drugim Pigmalionem: umiał on wymarzyć sobie i odmalować piękność abstrakcyjną najczystszą postaci ludzkiéj, a razem umieścić w niéj tę piękność duszy, ognisko niebieskie cnot wszystkich; słowem, umiał wyraz moralny ze stylem sprzymierzyć. O to uidealizowanie materyi kuszono się daremnie, w wystawieniu Boga-Rodzicy, aż do zakochania się Rafaela w Fornarinie. Ta dziewica stała się, iż tak rzekę, dobrym genjuszem malarza; użyczała ona dziewicóm malowanym przez naszego mistrza, tych konturów tak wdzięcznych, tych form tak czystych i rzetelnych razem, iż się w przypatrywaniu im nasycić nie możemy. Ilekroć wystawiał on sobie dziewicę ustrojoną we wszystkie piękności ziemskie, czyli to była Marya czy Galatea, obraz Fornariny stawał zawsze pomiędzy jego artystowskiém marzeniem a malowidłem. Skromna córka piekarza (1) była

---

(1) *Fornarina* pochodzi od *fornaja*, piekarka.

zawsze obecna w gorącéj wyobraźni mistrza: ktokolwiek chce zrobić sobie pojęcie czém była ta jego miłość, niech wyobrazi położenie Rafaela i Fornariny. Rafael kiedy spotkał raz najpiérwszy tę dziewicę, którą tak pokochał, uważany już był za najpiérwszego z malarzy, jacy się kiedykolwiek znajdowali. Podziwienie dla dzieł jego genjuszu było tak wielkie, iż go w tryumfie, jak Petrarkę, wprowadzono do Kapitolium i uwieńczono laurami. Był on bogaty, otoczony sławą, pełen zaszczytów. Jak za Rubensem, magnaci za nim się ubiegali; żył on po książęcemu (*moda pittore, moda principe*) w pałacu, który dla siebie wystawić kazał. Imie jego było we wszystkich ustach, a jego obraz musiał być czczony w sercach mnóztwa znamienitych dam rzymskich. I jakże mógł zapomnieć, ktokolwiek jego widział, téj nadobnéj i szlachetnéj głowy, tego spokojnego oblicza, z którego promienie rzadkich jego przymiotów serca i genjuszu świéciły? Był on wreszcie obdarzony tą skromnością i tém wypogodzeniem, jakie zdarza się

napotykać u ludzi, którzy do wielkiéj dobrotliwości umieją przyłączyć uprzejmość i słodycz obyczajów, jakowe od piérwszego się razu podobają i o których nigdy się potém nie zapomni. Fornarina, dziewica z gminu, piękność tylko jedynie miała za sobą; ale jakże ta jéj piękność musiała być w wysokim stopniu, ażeby Rafael podniósł ją aż ku sobie? z jakimże to zapałem kochać ją musiał? Co do niéj, powinna, zapewne, była się przywiązać do tego młodego artysty, z tém poświęceniem się wyłączném i bez granic, które odznacza miłość Rzymianek; Fornarina więc została bóztwem Rafaela, wmięszała się do wszystkich jego uroczych marzeń, umieściła się we wszystkich jego utworach.

Spójrzyj na tę bozką kobiétę o formach młodociannych, stojącą w konsze morskiéj, która za rydwan jéj służy, otoczoną orszakiem bogów i trytonów! Nie jest to, ani Tetys ani Amfitrite; jest to Galatea, która pożyczyła od Fornariny, kształtów szykownych i lekkich jéj ciała i jéj naiwnéj twarzy, którą uczucie roskoszy ożywia. Cheesz-

że oglądać przecudny wzór entuzyazmu wiary bez granic, téj pobożności płomienistéj, któréj bynajmniéj w wątpliwość podać nie można? — zwróć oczy na przemienienie. Na piérwszym zaraz planie, ta postać niewieścia klęcząca na ziemi i ukazująca dziecięciu cud, jaki się przed jéj oczyma dokonywa, ta niewiasta, jest także Fornarina. Znajdziesz ją wszędzie, na murach pałaców należących do Mecenasów artysty, czy to byli papieże, czy też książęta. Rafael ukazuje wszystkim wizerunek swojéj ulubionéj Fornariny, ideał wszystkich jego mistrzowskich pomysłów. W pawilonie ogrodowym pałacu Borghez'ych, widzieć można portret odmalowany *al fresco* przez Rafaela; ten portret wyobraża znowu Fornarinę. W galeryi Borghez'ych przechowuje się inny. Ale portret najprawdziwszy, najautentyczniejszy jest ten, który się w pałacu Berberini'ch znajduje; jest to wizerunek do wpół postaci odznaczający się niejakąś osobliwością stylu. Postać ta jest naga aż po biodra, zasłaniająca sobie łono cieńką i przezroczystą

draperyą. Siedzi pod gaikiem wsrzód kwiatów; pewny gatunek turbanu głowę jéj okrywa. Na ramieniu lewém ma braseletkę, na któréj się czyta: RAPHAEL URBINUS. Szlachetna i czerstwa Włoszka z cerą ciemną i równą, przez pełność form swoich, najpiękniejsze Wenery starożytne przypomina. Nos jéj nieco za széroki, ale oczy są duże i pełne życia. Czoło szérokie i pojętnością nacechowane; kolor włosów jest ciemnawy i nieco w złocistą barwę wpada. Zdaje się, że mistrze szkoły włoskiéj, smak tradycyonalny przodków swoich poetów rzymskich zachowali; ci bowiem, w najwyższym stopniu, cenili włosy złotawe *flavam comam*. Horacy Owidyusz, Propercyusz, Katullus, opiéwając, w swoich wiérszach nieśmiertelnych, imiona i urodę: *Lezbii*, *Pyrrhy*, *Jaganny* i *Kallidyi*, nie zaniedbali nigdy uwielbiać przecudnéj barwy włosów swoich kochanek.

W trybunie galeryi florenckiéj znajduje się inny portret niewielki, który chciano przyznać Rafaelowi i uważać za wizerunek Fornariny; ale to jest wynalezienie Ra-

facla-Mengs'a, który wykonał to malowidło, i tym sposobem probował przysporzyć sławy i wziętości swojemu dziełu.

Jeżeli dzisiaj mamy pewność prawie niezawodną rozpoznania oblicza kobiéty, która tak wielki wpływ na szkoły rzymskiéj naczelnika wywiérała, przyznać się musiémy, że nic nam prawie o szczególnych dziejach jéj życia niewiadomo. W wieku szesnastym pisano nie wiele; nie miano téj ciekawości niespokojnéj, która ukwapliwie, najmniéjszych szczegółów żywota ludzi znakomitych docieka. Cała baczność wyłącznie zwrócona była na dzieła, z ich pracowni wychodzące; dziwiono się im z entuzyazmem: osoba poza dziełem swoim oddychała. Kronikarze zajmowali się płodném życiem artystów, a wypadków żywota ich prywatnego zaniedbywali. Tak prawie postąpił sobie Vasari. Co do Rafaela naprzykład, ukazuje nam tego artystę dziecięciem w pracowni jego ojca w Urbino, potém w Szkole Perugin'a. Postępuje za nim do Florencyi, do Rzymu, tudzież do grodów innych, które, mistrz ten arcy-dziełami swojéj sztuki

przyozdabia, i opisuje, po największéj części, same tylko płody, które żyzny ten genjusz wszędzie wyradza. Jeżeli większa część szczegółów życia Rafaelowego jest rzadka i mało co znajoma, tém bardziéj dziwić się nie powinniśmy, że nam ich braknie co do Fornariny. Same tylko wieści gminne w Rzymie dają nam cokolwiek poznać w téj mierze. Imie jéj prawdziwe, zaiste, jest nieznane, lecz wiadomo w jakiéj części miasta przebywała. Można oglądać jeszcze dźisiaj przy moście i bramie prowadzącéj na *strada Balbi* maleńki domek nader ku starości pochylony, który zawsze służy za handel piekarski i mianuje się *la casa Fornarina*. Tafla marmurowa, lub też może, z innego jakiego-kolwiek kamienia, nosi na sobie wyrazy włoskie któreśmy dopiéro co przytoczyli, zdając się wskazywać dosyć wyraźnie, że ten staroświecki budynek był niegdyś mieszkaniem kochanki Rafaela. Dom ten jest położony na ulicy pustéj, i, że tak powiém, zgubionéj, wśrzód dzielnic Rzymu najmniéj uczęszczanych. Przetoż można być pewnym, że

tłum wędrówców zwiedzających pomniki i ciekawości wiekuistego grodu i szukających tylko roztargnień łatwych, stroni od oglądania téj ruiny, o któréj się bycie zaledwie domniemywają. Wszelakoż zdarza się niekiedy napotkać wędrujących przez te opustoszałe ulice podróżników poważnych i zadumanych, z cudzoziemskiém obliczem; są to studenci niemieccy, dopełniający pielgrzymki dobrowolnéj ku miejscu, na którém ożywiają się jeszcze przpomnienia wielkiego artysty rzymskiego. Tutaj albowiem, Rafael Sanzio di Urbino młody jeszcze, a pełny już talentów, r. łaski 1580, ujrzał po raz piérwszy, zmierzając do domu bogatego bankiera, Agettino Chigi, dla którego zdobił malowidłami kaplicę familijną, ujrzał powiadamy, Fornarinę, kiedy kupującym podawała bułeczki, *pagnottes*, w kramiku swojego rodzica. Zapomniał on na czas, o swoich freskach niedokończonych, o rozpoczętych szkicach, pomimo rad dobrych i przyjacielskich przełożeń swojego protektora. Odwiedziny poranne młodégo malarza w piekarskim

sklepiku, stały się tak częstémi i tak przedłużanémi, iż rzeczywiście szkodziły postępóm jego dzieła tak potężnego, które się rozsławiło poźniéj pod imieniem *Stanze di Raffael.* Agettino Chigi był nadzwyczajnie markotny, że Rafael odbiegał kaplicy, którą obowiązał się przyozdobić. Stary bankier pragnący najusilniéj oglądać dokonanémi zarysy młodego artysty, nic nie mógł wymyślić skuteczniejszego, coby go sprowadziło do pracowni, nad zaproszenie młodéj piekarza córki, ażeby chciała przyjąć pomieszkanie w jego pałacu. Jakoż rzeczywiście ona tam się udała, wtenczas *moëstro* upojony miłością, prac swoich rozpoczętych bez przerwy dokonywał.

Odtąd Fornarina nie opuściła Rafaela, została do niego przywiązana do saméj aż śmierci. Rafael nie mógł żyć bez téj kobiéty; wprowadził ją z sobą nawet do pałacu papiezkiego, kiedy malował sławne freski Watykanu, tam również jak w pałacu Chigi'ch, Fornarina była jego nieodstępną towarzyszką, gienjuszem natchnienia, który prace

wielkiego artysty zasilał. Papież, jak to można z łatwością pojmować, nie widział z rozkoszą, namiętności młodego mistra ku córce piekarza, i obecność jéj ustawiczna w Watykanie nader mu się nie podobała. Razu jednego pokusił się nawet o jéj oddalenie, ale ta próba mu się nie powiodła. Ojciec-Święty miał zwyczaj codziennie odwiedzać Rafaela, dla oglądania nowych rysunków i postępu jego malowideł, i codziennie obok malarza znajdował jego kochankę, jego towarzyszkę wierną i stałą, Fornarinę. — «Co to za kobiéta? rzekł dnia jednego markotnie i z goryczą, któréj nie starał się pokrywać. —Jeżeli Wasza Świątobliwość raczy mi pozwolić, wyrzekł Rafael, w zapale swojej miłości, odpowiém: *że ona jest mojémi oczyma.* Na te słowa Papież nic już nie dodał, a Fornarina ciągle była duszą wcieloną tego wielkiego artysty. Świat, z duchem niesprawiedliwości, jaki go zawsze znamionuje, złorzeczył pamięci Fornariny, zwalając na głowę téj kobiéty nieszczęście, które popchnęło Rafaela, w sile wieku i

talentu, do grobu. Rafael, mówiono, zapomniał na to stare przysłowie włoskie:

Giuquo, luglio ed agosto
Non toccar ne donna ne mosto.

Nadużycie roskoszy miłośnych stało się przyczyną nieszczęścia, które pozbawiło świat przecudnych arcy-dzieł malarstwa, jakich miał prawo jeszcze spodziewać się po mistrzu z *Urbino*, który w wiośnie swojego życia, tak wsławione i tak rozległe nadzieje na przyszłość uczynił. Nadużywszy razu jednego zbytecznie sił swoich, został, za powrotem do siebie, zdjęty gwałtowną gorączką, któréj przyczynę istotną ukrywał; puszczono mu krew natychmiast, a wszelakoż choroba się jeszcze powiększyła. Kiedy już widział zgon swój przybliżony, Rafael oddalił kochankę, a w swoich rozporządzeniach testamentowych zapewnił jéj byt uczciwy. Wkrótce potém umarł, a śmierć jego, jako publiczna klęska powszechną żałobę sprawiła. *Baltazar* Costiglione, przyjaciel naszego malarza, mówił w swojém rozrzewnieniu: «Jestem w Rzymie, lecz zdaje mi się jakbym w nim niebył,

odtąd kiedy się mój biédny Rafael tu nie znajduje! *Ma non mi pare esser a Roma, perchè non vi è piu il meo poveretto Raffaelo!*» Leon X sam nawet uczcił łzami stratę artysty, który *Loges* malował.

Smutną zaiste rzecza są dzieje tych ludzi, rzadkich genjuszów, których czoło, w kwiecie ich młodości jest już uwieńczone jaśniejącémi promieniami chwały. Wtenczas świat spodziewa się oglądać ich doścignających doskonałości nieskończonéj, w wieku dojrzalszym; widzieć przebiegających wściąż krainy, do których pojętność ludzka niedosięgła. Omraczają oni ludzi światłością nagłą, jak jeden z tych ognistych meteorów, które, od czasu do czasu nad ziemią się ukazują; ale to światło znikome gaśnie i znika nagle niestety!

Rzućmy tylko okiem na dzieje muzyki téj siostrzycy malarstwa, a ujrzymy Mozart'a i Weber'a jaśniejących i umiérających podobnież jak Rafael. Iluż nie znajdziemy ludzi znakomitych, ofiar tak smutnego przeznaczenia, w rocznikach literatury? Zanadto

byłby długi spis tych wysokich pojętności, obdarzonych tak potężnémi władzami, które, jak gwiazda Juliuszowa, poety rzymskiego gasiły jasność innych świateł, jakie ich otaczały. Myśli ożywcze, potężne utwory, prace pełne dowcipu i głębokości, którym się oddawano z zapałem, które zdawały się wymagać długiego życia, zaledwo przeciąg lat kilku zapełniają, rozgłośnego i wsławionego bytu zaiste, ale gorączkowego i pożerczego. Umysł nazbyt gorący wydatkuje od razu wszystkie siły i całą energią swoję, kosztem siły i energii ciała. Równowaga konieczna, pomiędzy władzami fizycznémi a umysłowémi, *mens sana in corpore sano*, niszczeje na zawsze, a życie znagła gaśnie, wśrzód najgórniejszych usiłowań. Tacy ludzie szafują życiem zanadto szczodrobliwie, ażeby długo żyć mogli.

Tak pogasło mnóztwo genjuszów, których zbyteczna czynność strawiła; tak umarł Rafael. Ponieważ nie można przypisać jego przedwczesnego zgonu innym przyczynóm nad te, któreśmy tu wymienili, dla czegoż, mieszcząc w ich rzędzie, uporczywie, znie-

ważać pamięć jego ulubionéj Fornariny? Nie zwalajmy więc na nią jedynie zgubnéj fatalności, która świat jednego z najpiękniejszych jego utworów pozbawiła. Jeżeli surowy jakiś moralista nie chce podzielić się pewném współczuciem z kochanką malarza z Urbino, niechaj przynajmniéj imieniu jéj nie złorzeczy, przez wzgląd na człowieka, który ją był taką otoczył miłoscią i całą swoją chwałą zasłaniał: kiedy zobaczy żyjącą pamiątkę piękności téj niewiasty, w czystym i nieskazitelnym wizerunku Madony naszego malarza, niech jéj przebaczy, z tém uczuciem dobrotliwości poety, który powiedział: «Jeżeli w niéj się znajdują jakieś niedoskonałości, spójrzyj na jéj oblicze, a zapomnij o nich wszystkich.»

«If to her share some imperfections fall,
Look io her face, and then forgen them all.»

Od śmierci Rafaela, zgubiono wszelki ślad historyczny lub tradycyjny, względem przeznaczenia Pięknéj-Fornariny. W Rzymie wszelakoż, myślano zawsze, że się ona potém przywiązała do Juliusza-Rzymianina, ulubionego ucznia mistrza z Urbino.

Uderzające podobieństwo twarzy, które się, za piérwszym rzutem oka postrzega zaraz, pomiędzy wizerunkami, przez mistrza i ucznia jego dokonémi, dało, zapewne, powód do przyjęcia tego mniemania; lecz charakter kobiét Juliusza-Rzymianina, nie jego jednego tylko wyłącznie styl znamionuje; znajdujemy go w większéj części dzieł, do szkoły Rafaela należących. W tém podobieństwie potrzeba tylko upatrywać przewagę, jaką mistrz ten, na genjusz i pomysły swoich współ-czesnych wywiérał, przewagę słuszną i która nie uwłacza w niczém bynajmniéj sławie tych, którzy jéj ulegli; albowiem równać jéj nie można z tym duchem naśladownictwa niewolniczego, które jest tylko *plagiatem:* potrzeba jedynie kierować natchnienie swoje po drodze utorowanéj i przyjętéj od wszystkich. Owoż dla czego, w wielu galeryach, oglądamy dzisiaj tyle portretów, co to za wizerunki Fornariny uchodzą. Wielki hołd czci i podziwienia, tym sposobem pamiątce mistrza wypłacono.

Tak więc miłość człowieka obdarzonego

genjuszem unieśmiertelniła piękność prostéj dziewicy z gminu; osobliwsze dziwactwo fortuny, które sprawiło, że wizerunek niewiasty bez imienia, dziecięcia z rodu *plebejuszowskiego,* mieszkającego na przedmieściu zapadłém, zamierzchłém i pustém, stał się na zawsze ozdobą pałaców i kościołów; uszęśliwieniem oczu monarchów i papieży; roskoszą i pychą artystów. Ileż to dam znamienitych wysokiego pochodzenia, małżonek królewskich, nawykłych do świetnéj okazałości dworów, nie pozazdrościło udziału świetnego, którym los skromną Fornarinę obdarzył: być wzorem dla pęzla Rafaela i dla potomnych pokoleń przedmiotem podziwienia!

ROZMAITOŚCI.

Dalszy ciąg DODATKU BIBLIOGRAFICZNEGO do dzieła: *Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj i t. d. przez* LUDWIKA GĄSIOROWSKIEGO, *i t. d. Tom I, w Poznaniu 1839* (1).

II.

DZIEŁA PRZEZ P. GĄSIOROWSKIEGO NIEOPISANE, WYDANE PRZEZ AUTORÓW, O KTÓRYCH P. GĘSIOROWSKI ŻADNÉJ WZMIANKI NIE UCZYNIŁ.

WYLICZAMY takowe dzieła według porządku lat ich wychodzenia, lecz wydane bez wyrażenia roku umieścimy na początku.

1.— *Chiromantia albo Praktykowanie z rąk*

(1) Ob. *Wizerunków*, drugiego nowego pocztu T. XII, str. 125 i nast. gdzie jest zupełny tytuł tego dzieła.

człowieczych z Starych Philosophow y nowych inszych autorów pilnie y porządnie zebrane przez Jana Kalkowskiego z Gwozdzca. w 8ce. bez wyrażenia roku i miejsca druku.

Exemplarz, który widziałem nie miał końca, zamykał kart tylko 45; wiele stron było podzielonych na dwie kolumny, i stronowanie szło porządkiem kładzione nad każdą kolumną, przeto strona od początku dzieła 90ta, oznaczona była liczbą 151.

2.— W katalogu biblioteki b. Uniwersytetu wileńskiego znajduje się zapisany tytuł dzieła Hipokratesa w wyrazach:

Hippocratis Coi libellus de Urinarum significatione (ex) Domini de Raygoza (interpretatione) a Stanislao Rosato editus. w 4ce. exemplarz bez karty tytułowéj.

Wymieniliśmy to dzieło wnosząc tylko z wyrazów opisania, że może tu należeć.

3.—*Libellus de constitutionibus humani corporis; quas complexiones dicunt, magistri Joannis de nova domo: nuper emendatus: revisus: castigatusque impressus.* Na drugiéj stronie karty tytułowéj przypisanie zaczyna się od wyrazów: *Rudolfus Agricola Junior a Caesare laureatus Spectabili viri Jodoco Glatz, Civi et Consuli Cracoviensi* a kończy się wyrazami *Vale Cracoviae 1518.* Na końcu zaś dzieła jest: *Impressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem 24 Sep. 1523.* w 4ce kart niel. 6.

4.— Widziałem dziełko bez początku zaczynające się od sygnatury *Aij*; na téj stronie

jest napis *De signis prognosticis ejus*, daléj na tejże stronie *de causis pestilentie*; na końcu zaś dzieła stoi: *Excusum Cracoviae per Hieronymum Vietorem Anno a Christo nato millesimo quingentesimo vigesimo quinto.* w 8ce kart niel. oprócz brakujących z początku było 6.

5.— *M. Egidij de urinarum indicijs libellus*, na końcu zaś dzieła jest: *Impressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem 1525.* w 4ce kart niel. 8.

6.— *Problemata Aristotelis determinantia multas questiones de variis corporum humanorum dispositionibus valde audientibus svaves.* Na końcu zaś dzieła *Impressum Cracoviae per Mathiam Scharffenberger impensis vero Marci Scharffenberger, Civis ac bibliopole Cracovien. 1528. 26 Febr.* w 8ce k. niel. 38.

7.— *Hippocratis Coi Aphorismorum antiqua et Nicolai Leoniceni Vincentii nova interpretatio.* Ejusdem: *Praesagiorum sive prognosticorum antiqua et Gulielmi Copi recentior interpretatio.* Ejusdem: *Jusjurandum M. Fabio Calvo Rhavennate interprete. Cracoviae typis Hieronymi Vietoris 1532.*

Ten tytuł jest wypisany z katalogu biblioteki b. Uniwersytetu wileńskiego.

8.— *Oleum juniperi, qua ratione omnibus fere humani corporis aegritudinibus medeatur. A docto quodam medico conscriptum et ex germanico in latinum sermonem versum. Cracoviae ex officina chalcographica*

Hieronymi Vietoris VII Kalend. Martii. Anno ab orbe redempto MDXLV. w 8ce.

Tłumacz tego małego dziełka Krzysztofor *Steinensis* Węgrzyn, który brał nauki w Akademii Krakowskiéj i tamże nad bursą niemiecką był przełożony, przypisał je Jakubowi Doktorowi Piotra Gamrata Arcybiskupa Gnieznieńskiego— (Janociana T. I. str. 251).

9.— Oprócz rozmaitych Galena dzieł wydawanych przez Strusia i Tektandra wyszło jedno Galena dzieło w Gdańsku przez Heyla wydane pod tytułem:

Claudii Galeni de plenitudine et de curativa sanguinis missione libri II translati per Christophorum Heyll. medicum Dantiscanum Dantisci typis Francisci Rhodii 1558. w 4ce (Obraz bibl. liter. i nauk T. I str. 30).

10. *Praktika o morowym powietrzu i o innych plagach Bożych, którymi świat karze: z nauką i poradą, jako się w nich sprawować i jako się ich uwiarować każdy wierny ma pilnie i wiernie zebrana. Przez Marcina Czechowicza sługę Bożego.* Przypisuje to dzieło Autor *Krzysztofowi Lasocie Podczaszemu Lubelskiey ziemie, z Lublina 14 Lutego 1578*, na karcie zaś ostatniéj dzieła jest: *Drukowano w Wilnie u Jana Karcana z Wieliczki Roku od narodzenia Syna Bożego 1581.* w 8ce Tyt. i przypisania k. n. 4. dzieła k. n. 95.

W przypisaniu powiada Autor: *Iż temu lat 15 na trzy króle minęło.... jakom napisał był tę praktykę.... pobudzony.... książka-*

mi Sewerowemi..... który o powietrzu tak pisał jako o jedney nowinie.... bez słowa bożego... wszystkie przyczyny powietrza morowego kładąc na rzeczy te na które ich nigdziey słowo boże nie kładzie, natychmiast niefolgując sobie przez kilka dni napisałem tę praktykę..... dałem był zaraz do druku chcąc wiele ludzi z obłączenia wywieść. Ale oko nieprzyjaznych.... czegoś się inszego w książkach mych pod tym tytułem praktyki o powietrzu morowym uyrzawszy początek druku onego spodziewając temu nabiegło, że się ono drukowanie odwlekło a potem i zahamowało i t. d.

Całe dzieło napisane w duchu pobożnym, pełne myśli i wyrażeń z pisma Sgo przytaczanych, oprócz niektórych w owym czasie, między pospólstwem od powietrza morowego używanych lekarstw, żadnych uwag lekarskich nie podaje; przytoczyliśmy je jedynie dla tytułu, z którego sądząc, możnaby wnosić, że coś lekarskiego w sobie zamyka.

11.—*Nicolai Kleinfeldii gedanensis Pathologia etc. Lugduni Batavorum 1580.*

Wydanie drugie wyszło tamże pod tytułem: *Nicolai Kleinfeldii gedanensis pathologia secundum genus hoc est de morbis eorumque causis et differentiis liber I. De symptomatibus eorumque causis et differentiis lib. II. Lugduni Batavorum in officina Plantiniana. 1598.* w 12ce. Tytuł, przypisanie Zygmuntowi III i przemowa kart niel. 12, dzieła stron 168.

Haller (Bib. med. pract. II. p. 301.) powiada, że dzieło *Kleinfelda de morbis et symptomatibus eorumque causis et differentiis* wyszło w Antwerpii 1598 w 12ce, i w Lejdzie 1618 w 12ce, jako też 1592 w 12ce.

12.— *Deo Opt. Max. adiuvante ad Theses hasce de cerebro humano: amplissimo medicorum Basiliensium ordine consentiente praesidemque Cl. V. D. Jo. Nicolaum Stupanum Philosophum Medicum elegantiss. designante Daniel Pyrnusius Cracoviensis Polonus exercitii causa respondere conabitur XIII Septemb. hora locoque consvetis. Basileae, Typis Opor. 1586.* w 4cę. Tytuł i *Theses*, których jest 34, zajmują kart niel. 4.

Na drugiéj stronie karty tytułowéj przypisanie Autora zaczyna się od wyrazów: *Casparo Bauhino Medico et Anatomico praestantiis. Asclepiadei Ordinis Decurioni digniss. Dn. et praeceptori suo summe colendo etc.*

13.— *Kurtzer und einseltiger Bericht wie sich ein jeder zur Zeit der regierender pestilentz, in allerley Leibes Wartung, verhalten soll. Für die Einwoner der Königlichen Stadt Thorn, gestellet durch derselben Stadtverordnete Doctores der Artzneyen. Gedruckt zu Thorun durch Andreas Koten Anno MDLXXXVIII.* W przemowie podpisano *Torunij Borussorum Anno 1588 mense Martio Physici Ordinarii Reipubli. Torunensis.*

14.— *De vera ratione bubonis atque car-*

bunculi pestilentis, deque eorundem praecautione commentarius. Authore Joanne Baptista Gemma Veneto Serenissimi Regis Poloniae ac Suetiae Doctore Medico. Dantisci Imprimebat Jacobus Rhodus MDXCIX. w 4ce kart niel. 33.

15.— *Christophori Nayman Phil. et Med. Doctoris de Plica pro loco inter Doctores Medicinae obtinendo in alma Univ. Craco. ad disputandum proposita quaestio. Crac. in off. Andreae Petricovij Typographi Regij A. D. 1610.* w 4ce k. n. 8.

Przypisuje Mikołajowi Zebrzydowskiemu Wojewodzie Krakowskiemu.

16.— *Quae de calore innato a Matthia Wonieyski pro prima in medica facultate laurea proposita, praesidente Gabr. Joannicio Prof. Crac. 1612.* w 4ce k. niel. 4.

17. — *Quaestio de venae sectione a M. Matthia Wonieyski pro secunda in medica facultate laurea proposita, presidente Gabriele Joannicio Prof. Crac. 1613.* w 4ce

Przypisuje Stanisławowi Wapowskiemu Kasztelanowi Przemyślskiemu.

18.— *De pleuritide, pro loco in medica facultate inclytae Sarmatarum Academiae Crac. obtinendo. Quaestio medica a Matth. Wonieiski Phil. et Med. Doctore proposita. Crac. in off. Nicolai Lobii 1615.* w 4ce str. 9.

19.— *Regimen sanitatis pro conservanda valetudine compositum D. Joanni Węgierski etc. Cracoviae 1618.* w 4ce k. n. 15.

Przepisy wyłożone są wierszami.

20.— *Quintae essentiae abo prawdziwego balsamu Rozmarynowego przedziwney mocy y przyrodzenia y używania iego dla zdrowia ludzkiego prawdziwe opisanie. Przez szlachetnego P. Piotra Barcellina z Reatu, niedawno w Wiedniu Rakuskim w druk podane a teraz znowu za pozwoleniem zacnego Senatu Krakowskiego oddrukowane. Roku Pańskiego.* 1619. w 4ce k. niel. 8

21. — W *Dictionaire des sciences med. Biogr. med. Paris 1831. T. III* p. 272 pisze, iż *Marcin Chmielnik (Chmielecius)* wydał dwie rozprawy pod tytułami:

Dissertatio de humoribus Basileae 1619. w 4ce.

22.— *Dissertatio de elementis Basileae 1623.* w 4ce.

23.— Tamże pisze, że *Jan Łukasz Chmielnik* wydał rozprawę pod tytułem:

Dissertatio de Angina. Basileae 1621. w 4ce.

P. Gąsiorowski zamierzył w tym piérwszym tomie doprowadzić wiadomości odnoszące się do historyi nauki lekarskiéj do r. 1622, ale co do lekarzy, którzy swoje dzieła przed r. 1622 i po tym roku wydawali nie zupełnie był ścisłym w przestrzeganiu założonéj granicy; względem jednych zakres ten przekroczył, względem drugich jego niedoszedł. Dzieła Elhafa, Syxta, Pistoryusza i Ciachowskiego, wymienil nietylko przed 1622 r. ale i poźniéj wydane, o Sleszkowskim zaś i Innocentym Petrycym, których

pisma również w tymże czasie wychodziły, zupełnie zamilczał; lecz my trzymając się założonego przez P. Gąsiorowskiego kresu, wymienimy tu dzieła przez Sleszkowskiego i Innocentego Petrycego przed r. 1622 wydane, jakoto:

24.— *Sebastiani Sleszkowski Philosophiae et Medicinae Doctoris opera medica duo: unum praxis phlebotomiae; qua aditus facillime aperitur ad omnes morbos, qui a sanguine ortus sui primordia ducunt, curandos, alterum de febribus liber, non solum medicis ad curandum, verum etiam reliquo omni hominum generi ad praecavendum apprime utilis ac necessarius. Cracoviae Typographo Stanislao Germanski 1616.* w 8ce. Przypisuje Hieronymowi Ossolinskiemu Opatowi Kopriwnickiemu. Tyt. i przypisnie k. niel. 6.

Oprócz tego ogulnego tytułu, każde z dwóch wymienionych dzieł ma tytuł i stronowanie oddzielne i tak:

Piérwszego tytuł: *Praxis phlebotomiae seu venae sectionis tam universalis quam particularis libris duobus comprehensa, qua aditus facillime aperitur ad omnes morbos, qui a sanguine ortus sui primordia ducunt, curandos.* Tytuł i do czytelnika k. 2, dzieła kart liczb. 114, rejestru k. niel. 12.

Drugiego tytuł: *De febribus liber, in quo earum causae, signa, curatio juxta doctrinam Hippocratis et Galeni principum aliorumque posterioris aetatis celebriorum, ac*

etiam praxim selectam, atque singularem, quorundam hujus aevi experitissimorum Medicorum, cum breviter, tum sufficienter traduntur, non solum medicis ad curandum, verum etiam reliquo omni hominum generi ad praecavendum apprime utilis atque necessarius. Tytuł i do czytelnika k. 2, dzieła kart licz. 85.

25.— *Tetras operum medicorum. De natura venenorum, de praeservatione a venenis, per medicamenta, et de praeservatione universali a venenis, quae extrinsecus ab animalibus inferuntur. Ex doctissimorum Medicorum assiduis vigiliis, et accurata Theoriae et Praxis observatione, elucubrata, non solum Medicis et Philosophis, verum etiam omni hominum generi, maxime vero principibus, Magnatibus, Divitibus, et qui inimicos habent, ad praecavendum utilis ac summopere necessaria. Auctore Sebastiano Slescovio, M. et Philoso. Doctore. Cracoviae in Chalcographia Matth. Andreovien. MDCXVIII.* w 8ce.

To dzieło zostało przedrukowane pod tytułem:

Incomparabilis Thesaurus Alexitericus. In quo scilicet remedia selecta, diu et multum probata, nec non facile cuivis parabilia, contra omnis generis venena mortifera, iam intus sumpta, quam extrinsecus illata, proponuntur. Non solum Medicis et philosophis, verum etiam omni hominum generi, maxime vero Principibus, Magnatibus, Divitibus, et

qui inimicos habent, ac denique omnibus aliis, cuiuscunque fortunae, aut conditionis hominibus, casu aliquo infelici, inscitiave intonicatis, ad expugnanda venena utilis, semperque in manibus habendus. Auctore Sebastiano Slescovio Doctore Illustr. Principis et Rever. Domini D. Simonis Rudnicki Dei et Apostolicae Sedis gratia Episco. Varmien. Medico Physico. Cum Gr. et Priv. S. R. M. Brunsbergae, in Chalcographia Georgij Schönfels 1621. w 8ce. Tytuł i przypisanie k. 9. dzieła kart 271.

Przypisuje Prokonsulóm i Konsulóm miast Torunia, Elbląga, Gdańska i Królewca, podpisując się *in arce Heilsbergensi 1621 Maij 14.*

26.— *Alexego Pedementana Medyka i Philosopha Tajemnice wszystkim obojga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorob, począwszy od głowy aż do stop, barzo potrzebne; ale i gospodarzom, rzemieślnikom, zwłascza przedniejszych y subtylnieyszych robot do ich rzemiesł y innym wielce pożyteczne. Z łacinskiego języka na polski przełożone, y w porządek dobry teraz wprawione; do których przydane są lekarstwa wyborne, i doświadczone na rozmaite choroby, y innych rzeczy wiele. Przez Sebastyana Sleszkowskiego M. i Ph. Doktora. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. w Krakowie w Drukarniey Franciszka Cezarego MDCXX.* Na stronie odwrótnej herb Niemierów. Przypisanie zaczyna się od wyrazów *Wojciechowi Niemierze na Ostrowieczynie Wojewodzie Podlaskiemu y Miel-*

nickiemu Staroście... Z. D. y szczęścia wszelkiego Ż. kończy się zaś wyrazami: *w Krakowie 25 Czerwca R. P. 1620 Sebastyan Sleszkowski M. i Phil. Doktor.* w 4ce, tytuł, przypisanie, przemowa do czytelnika i rejestr kart 19, dzieła stron 425. Na końcu dzieła na karcie osobnéj: *Cum gratia et Privil. S. R. M. Sebastyan Sleszkowski przełożył, przydał i wydał w Krakowie w Drukarni Macieja Andrzeiowczyka, Roku Pańskiego 1620.*

Inne zaś wydanie, które widziałem, z tym samym rokiem, miało tytuł:

Alexego Pedemontana Medyka i Philosopha Taiemnice i t. d. (jak w exemplarzu poprzedzającym) *y innych wiele rzeczy Auctore Sebastiano Slescovio Doctore Illustr. Principis et Reverendissimi Domini D. Simonis Rudnicki Dei et Apostolicae sedis gratia Episcopi Varmien. Medico Physico. Cum gratia et Privilegio S. R. M. w Krakowie w Drukarniey Franciszka Cezarego MDCXX.* Na stronie odwrótnéj karty tytułowéj herb Niemierów. Przypisanie zaczyna się od wyrazów *Wojciechowi Niemierze na Ostrowieczynie Wojewodzie Podlaskiemu i t. d. Sebastyan Sleszkowski Doctor Medicus Physicus Z. D. y szczęścia wszelakiego Ż.* a kończy się wyrazami: *w Heilsbergu 14 Listopada Roku p. 1620.* w 4ce. Tytuł, przypisanie i rejestr k. 16, dzieła stron. 425 na końcu dzieła równie jak w wydaniu poprzedzającem jest: *Sebastyan Sleskowski prze-*

łożył przydał i wydał w Krakowie w Drukarni Macieja Andrzeiowczyka, Roku Pańskiego 1620. Oba wydania drukowane są gockim drukiem, oprócz napisów na wierzchu stron i w ciągu dzieła, które są w wydaniu piérwszém literami prostemi i kursywémi, w drugiém zaś kursywémi.

W przemowie do czytelnika mówi Sleszkowski: «*Nie trzymałem się przekładania »Marcina Siennika, ile należy do Polszczyzny, »bo w tey tak gruby, żem nigdy grubszego ję»zyka własnego nie czytał, co pokazuje, że »albo cudzoziemiec był, abo w cudzych kra»jach z młodu był wychowany, alem się go »tylko równie iako y drugich authorow ra»dził gdzie szło o samę rzecz.... Potym po»prawiłem wiela rzeczy za niedbalstwem o»puszczonych, nie tylko* dosium *to iest wag »aptekarskich ale y samych ingredienciey, y »przydałem wiele recept całych i innych rze»czy pożytecznych, które się w księgach taie»mnic Pedemontana ale łacińskim językiem »wydanych najdują, a w Polskim ich nie by»ło. Nadto wprawiłem ieszcze te taiemnice »w taki porządek, w iakim ieszcze nigdy nie »były, bom rozwlekłe lekarstwa i ine rzeczy »bez porządku po wszystkich księgach, do »kupy k czemu co służyło, zebrał. Naosta»tek przydałem wiele lekarstw, sztuk rzemieśl»niczych i innych rzeczy we wszystkich księ»gach po wielu rozdziałach stosuiąc do cze»go co należało.... Nie przydałem żadnéj rze»czy, któraby nie była doświadczona.*»

Bentkowski zaś (Hist. Liter. II. 452) powiada, iż Linde w konnotatkach w rękopismie mówi, że Sleszkowski całe karty a nawet całe arkusze z Siennika przepisał.

Aby mieć wyobrażenie co w sobie dzieło to zamyka, wypisujemy tytuły dziewięciu ksiąg, z których się składa. Księga I. *O zdobieniu y leczeniu głowy y członków iey.* II. *O leczeniu gardła y plec z karkiem, aż do pach;* III. *O leczeniu piersi, boków, y ich wnętrznych członków.* IV. *Mająca w sobie lekarstwa, a osobliwie przyprawy rozmaite pokarmów, na choroby brzucha, y iego członków wnętrznych.* V. *Mająca w sobie naukę leczenia lędźwi, nerek, członków rodzaynych y biodr.* VI. *O leczeniu nóg, rozmaitych sadzelów, y ran także o Oleykach, Wodkach, y Masciach ku nim służących.* VII. *O rozmaitych wonnych przyprawach tak zdrowiu, iako y ochędostwu y przyjemności służących.* VIII. *O sztukach wielom skrytych, rozmaitym rzemieslnikom, zwłaszcza przednieyszych y subtelnieyszych robot do ich rzemiosł bardzo pożytecznych.* IX. *O Winiech.* Potém następuje: *Wykład słów trudnieyszych; w przekładaniu tych dziewiąci ksiąg Taiemnic Alexego Pedemontana użytych.*

Dzieło to było przedrukowane w Supraslu. *Najprzód* pod tytułem: *Alexego Podemontana Medyka y Philosopha Taiemnice; wszystkim oboiey plci, nietylko ku leczeniu rozmaitych chorób, począwszy od głowy aż do stop, bardzo potrzebne; ale y Gospodarzom, Rzemiesl-*

nikom, zwlaszcza przednieyszych y subtelnieyszych robot, do ich rzemiosł należących i innym wielce pożyteczne, z łacińskiego ięzyka na Polski przedtym przełożone, y w porządek dobry wprawione; przez Sebastyana Slaskowskiego; do ktorych przydane są lekarstwa wyborne y doswiadczone na rozmaite choroby. Teraz dla żądania wielu godnych osob przedrukowane. w Supraslu w Drukarni WW. OO. Bazylianow Roku 1737. w 4ce. Tytuł i przemowa k. niel. 4, dzieła stron 491, rejestru k. n. 11.

Powtóre pod tytułem: *Alexego Podemontana Medyka i Filozofa* (dalej jak w wydaniu poprzedzającém) *Przedrukowane w Supraslu w Drukarni Wielebnych Oycow Bazylianow Roku Panskiego 1758.* w 4ce Tytuł i przemowa Pedemontana do czytelnika k. n. 3, dzieła stron 406, rejestru k. n. 9.

Potrzecie pod tytułem: *Doktor wyjawiający sekreta medycyny oboiey płci służące. Tudzież Taiemnice Gospodarzom i Rzemieslnikom do potrzebnieyszych i subtelnieyszych robot i rzemiosł potrzebne przez S. S. w Supraslu. Roku 1788.* w 4ce str. 406 i rejestr k. niel. 9.

Dwóch ostatnich wydań niemając ich w jednym czasie pod ręką, nie mogłem porównać, ale mniemam, że oba są jedném tém samém wydaniem, z przedrukowanym tylko odmiennym tytułem.

W wydaniach Suprasłskich opuszczone są: przypisanie Wojewodzie N i e m i é r z e i przemowa S l e s z k o w s k i e g o do czytelnika i nie

jest wydrukowany koniec dzieła znajdujący się na stronie 425, to jest na ostatniéj karcie wydania Krakowskiego, zamykający z wykładu słów trudniejszych trzy wyrazy z pod litery W i całą literę Z.

Nie przytaczamy dzieł Szleszkowskiego przeciw Izraelitóm przed r. 1622 wydawanych, o których Janocki (*Janociana* II, 261), a za nim i Bentkowski (Histor. liter. II,451) namieniają, bo takowe dzieła nic lekarskiego w sobie nie mieszczą.

27. — *Joannis Innocentii Petricii Philosophiae et Medicinae Doctoris quaestio de hydrope pro loco in alma Universitate Cracovien inter Medicinae Doctores possidendo, publice ad disputandum proposita 4 nonas Aprilis Anno MDCXX Cracoviae in officina Typographica Fran. Caesarij.* w 4ce k. n. 6. (1).

(*M. P.*)

---

(1) W tém spisaniu dzieł medycznych mieszczą się tylko książki wydane w okresie lat zajętych w piérwszym tomie dzieła P. Gąsiorowskiego. Podobnego sprostowania, uchybień i opuszczeń, spodziéwamy się od uczonego P. M. P. i do tomów autora następnie wyjść mających; bo skarbnica notat bibliograficznych P. M. P. nie łatwo da się wyczerpać — Jeśliby ktoś posiadający podobne zbiory skłonny był zbogacać niémi nasze pismo, prosilibyśmy, ażeby przy wiadomości o dziełach, raczył coś dodać i o życiu ich autorów; część bowiem biograficzna naszych, dawniejszych zwłaszcza, znamienitości, w największém jest zarzuceniu. (*R.*)

KILKA SŁÓW O POTRZEBIE ZAPROWADZANIA W LITWIE WYROBU CUKRU Z BURAKÓW, ORAZ O WIĘKSZYCH NIERÓWNIE KORZYŚCIACH Z ZAKŁADANIA FABRYK CUKROWYCH NA MAŁĄ SKALĘ.

Pomiędzy odkryciami, które wsławiły koniec ośmnastego i początek dziewiętnastego wieku, ważne niezaprzeczenie trzyma miejsce, odkrycie istoty cukrowéj w burakach. Wielkie to dzieło, które piérwiastkowie winniśmy sławnym chemikóm pruskim Margrave i Achard'owi zwróciło powszechną uwagę chemików i spekulantów. Za przykładem Achard'a pozakładano fabryki cukrowe w Slązku, Niemczech i Francyi. W poźniejszym zaś czasie zaprowadzenie systematu lądowego przez Napoleona dało jeszcze silniejszy popęd do korzystania z prac i doświadczeń wspomnionych wyżéj mężów. A chociaż w roku 1815 zniesienie rzeczonego systematu zadało wielki cios fabrykóm cukrowym, pomimo to jednak liczba się ich powiększała, a

wielki ten przemysł zakwitnął w Rossyi i Francyi z najpiękniejszémi powodzeniami, i stał się najpewniejszą spekulacyą dzierżawców i kapitalistów. W rzeczy saméj żadna inna gałęź przemysłu niemoże prawie, wskazać wyższych i pewniejszych korzyści. We Francyi od r. 1829. do 1836. liczba fabryk cukrowych urosła od 101, do 400., a wyroby przez nie dostarczane podniosły się od cztérech do czterdziestu milijonów killogramów (1), około 98,000,000 funtów litewskich.

Przemysł ten, oprócz znacznych korzyści z samego cukru, przyczynia się wielce do udoskonalenia rolnictwa, albowiem burak wchodząc głęboko w ziemię znacznie ją spulchnia, a tém samém urodzajniéjszą czyni. Liście zrzynane w czasie zbioru buraków, są najlepszym karmem do bydła, pozostałe na polu zastępują miejsce nawozu z obor i chlewów; a buraki na tymże gruncie w roku następnym zasiane, nie tylko mniéj nawozu wymagają, ale nawet lat kilka w tymże miejscu, przy dodaniu go nieco, uprawiane być mogą i dają korzystniejszy procent w cukrze, aniżeli uprawiane na nawozie tłustym (1). Wytłoczy-

---

(1) *Bulletin de la Société d'encouragement.* Avril. 1836.

(2) Buraki na gruncie wilgotnym, bardzo żyżnym i nawozie tłustym, są nazbyt wielkie; korzystniéj jest uprawiać je na gruncie lekkim przy umiarkowanym gnoju. Tym sposobem rodzą się wprawdzie mniejsze, lecz nierównie więcéj dają cu-

nami pozostałémi z przerobu można tuczyć woły,— zbywające zaś i zfermentowane korzystniéj dają się użyć w miejscu nawozu bydlęcego. Nakoniec *melas* pozostały i niemogący się krystallizować, daje wyborną wódkę i spirytus, oraz rum nieustępujący w niczem sprowadzonemu z kolonij.

Litwa jest krajem najwięcéj sprzyjającym temu rodzajowi przemysłu. Szczęśliwe jeograficzne położenie téj ziemi, ma wyższość, co do urodzajności, nad ziemią francuzką, a korzyści z przerobu buraków na cukier są nierównie większe w naszym kraju, aniżeli w innych odmienne położenie mających. Główniejsze przyczyny tego są, że:

1) Buraki krajów bliżéj północy są bogatsze w cukier, aniżeli krajów mających odmienne jeograficzne położenie.

2.) Cena ziemi u nas jest daleko niższa, aniżeli we Francyi i Niemczech.

3.) Robotnika dostać można w połowie taniéj, aniżeli gdzieindziéj.

4.) Koszt opału tak potrzebnego w fabrykach, jest prawie żaden w Litwie, gdy we Francyi jest nazbyt wielki.

5.) Cukier nareszcie jest droższym u nas, tak z przyczyny odleglejszego położenia od kolonij amerykańskich, jako też z przyczyny małéj ilości wyrobów krajowych.

---

kru.— Liczne doświadczenia pokazały, iż burak ważący od 3—7 funtów, większą nierównie zawiéra w sobie ilość pierwiastku cukrowego, a niżeli burak od 10—15. funtów.

Wszystkie te korzyści złączone razem, utwierdzają nas w tém przekonaniu: iż kraje położone między Niemnem i Wołgą będą dostateczne kiedyś do opatrzenia całéj Europy potrzebną ilością cukru, w niéj do zużycia. Też przekonywające korzyści były powodem, iż niedawno zmarły *Karol* Martine d'Aubigné, po podanym przez niego i przyjętym przez JO. Księcia Wittgensztein'a projekcie założenia w jego dobrach fabryki cukrowéj, zaprowadził ją na wzór francuzkich, w *Koreliczach* Rozmaite nieprzyjazne okoliczności, tak z przyczyny wielu przesądnych niedowierzających téj prawdzie: iż buraki białe równie jak trzcina cukrowa wysp antylskich, zawierają w sobie pierwiastek cukrowy, który można łatwo wiadomémi już i tak prostémi sposobami otrzymać; jako też z rozporządzeń niezależnych od samego założyciela, i niebytności podówczas dziedzica w kraju, były powodem: iż fabryka *Korelicka* w dwójnasób wyrachowany na jéj założenie kapitał pochłonęła; a nadto jeszcze, pomimo tak wielkich kosztów i pieczołowitych starań założyciela, prace, w zakładaniu jéj podjęte, zostały zaledwo ukończone w lat pięć po ich rozpoczęciu. W r. 1833, przystąpiono do założenia téj fabryki ukończono zaś ją w r. 1838. Koszt na budowle i sprzęty fabryczne łożony przechodzi summę 47,000. r. sr.; gdy podług planu i wyliczenia założyciela niepowinien był przewyższać 25,000. r. s. Dzisiaj kiedy już okoliczności więcéj sprzyjać temu

przemysłowi zaczynają, obowiązać się śmiało można takąż fabrykę, z temiż samémi sprzętami wystawić o połowę mniejszym kosztem.

Takie piérwsze niepowodzenia nowo wprowadzonego do Litwy przemysłu, utwiérdziły bardziéj w tém mylném rozumieniu przesądnych: iż kraj nasz nie jest do tego przeznaczony; a nie wchodząc w prawdziwą przyczynę tych niepowodzeń, całą winę, cztéroletni ciąg stawiania téj fabryki przypisywano jéj założycielowi, i ledwo w roku piątym przekonano się o mylności poprzedniego zdania; a w r. 1838, bardziéj się jeszcze to przekonanie utwierdziło: gdy fabryka *Korelicka* mogąca przerobić 10,000. beczek buraków (1), miała zaledwie dostarczonych do przerobu 2,000. beczek i wyrobiła 1,500. pudów faryny, a ze sprzedaży rafinowanego cukru, po odtrąceniu kosztów przerobu, miała 8% od wydanego na jéj założenie kapitału. Jest to czas, w którym zajaśniał piérwszy promyk powodzenia i szczęścia tego zakładu; w którym przypadło, iż tak rzec mogę, przesilenie niepowodzeń i niedowierzania wielu przesądnych a nastąpiło przekonanie jawne i niczem niezbite, iż przemysł ten w kraju naszym korzystne wyda skutki, byle tylko usunąć od wieków wkorzenione przesądy, a mieć chęć szczé-

(1) Tyle fabryka powinna mieć corok buraków do przerobu, aby przychód ze sprzedaży wyrobionego cukru korzystnie odpowiedział kosztóm poniesionym na budowle.

rą do roskrzewiania tego korzystnego przemysłu. W tym roku fabryka *Korelicka* ma do przerobu blisko 6,000. beczek buraków, a opiekuńcze starania właściciela o jéj dobro i po zaprowadzonym już porządku, śmiało każą się spodziewać, że ten zakład sowicie mu wynagrodzi koszta łożone na budowle i sprzęty, a do reszty zwalczy zaczynające już powoli ustawać tak zgubne dla nas przesądy. Długo czekali sąsiedni obywatele pomyślnych skutków tego piérwszego zakładu w Litwie, a będąc świadkami ciągłych niepowodzeń, nie mogli się ośmielić do zaprowadzania, w swoich majątkach, fabryk cukrowych. Rzeczywiście było to z przyczyny, iż fabrykę tę uważano za wzór do zakładania innych, a z jéj niepowodzeń mniemano: iż każda inna, również samę tylko stratę swojemu właścicielowi przynieść może. Inni zaś, chociaż i byli przekonani o wielkich ztąd korzyściach; nie mogli, dla szczupłych majętności i funduszów, łożyć nakładów, tak wielkich, które sądzili za nieodzowne, do wydania na budowle i sprzęty fabryczne.

Takie opoźnienia, jak sądzę, nieczemu innemu innemi winniśmy, tylko przyczynie, o któréj dopiero co namieniłem. Temu zaś opóźnieniu niezaradzimy, i ta gałęź przemysłu u nas dopóty niezakwitnie, dopóki obywatele chcący zakładać u siebie fabryki cukru, nieprzestaną brać za wzór fabryki *Korelickiéj*, założonéj w dobrach JO. Księcia W i t g e n s z t e i n'a, stosownie do jego wielkich majętno-

ści, a na założenie któréj koszt powiększony został o drugie tyle, z powodu nieprzewidzianych przeszkód; lecz odpowiednie swoim majętnościóm i funduszowi, z małym kosztem fabryki cukru zakładać zaczną; gdyż fabryki w podobnym rodzaju nierównie pewniejsze i większe przynoszą korzyści, w stosunku podejmowanych na nie nakładów.

Przekonany o téj istotnéj prawdzie obywatel Maszewski, mieszkający o mil kilka od *Korelicz* właściciel majętności *Prusinowa* w powiecie Mińskim położonéj, postanowił założyć u siebie małą fabrykę domową. Wykonał to przedsięwzięcie w r. 1838, i w tymże roku miał już cukru rafinowanego pudów 40. Widziałem ów cukier, i ręczam iż może iść w porównanie z najlepszym rafinowanym w Rydze. — Zachęcony tą piérwszą pomyślnością W. Maszewski, któremu Litwa winna zasiewanie kartofli w polach, i który już od lat więcéj dwudziestu ma zaprowadzoną u siebie gospodarkę płodo-zmienną, postanowił znacznie powiększyć skalę swojéj fabryki. Człowiek bez przesądów, światły agronóm, poznał łatwo, o ile powiększyć można dochód ze swojéj szczupłéj majętności, zaprowadzeniem tak korzystnego przemysłu, jakim jest wyrabianie cukru z buraków. Za radą zatem i pomocą Półkownika d'Aubigné dyrektora i współprzedsiębiercy fabryki cukru w *Koreliczach*, którego zwać można ojcem téj nowéj gałęzi przemysłu w Litwie, założył u siebie fabrykę mogącą przerobić,

przez trzy mieciące, 2,000. beczek buraków. Rozpoczął budowle wiosną przeszłego roku i zasiał kilkanaście morgów burakami. Równo ze zbiorem ich ukończył budowle i urządzenia wewnętrzne, i 1 Października przystąpił do przerobu na cukier buraków. Ma do przerobu kilkaset beczek buraków, a z wyrobionych produktów, po odtrąceniu kosztów przerobu i 10% odłożonego kapitału, jest pewnym czystego zysku 1,000. r. s.— Koszt na naczynia i sprzęty rzeczonéj fabryki wynosi mu na r. s. 2,000. — Budowla drewniana jednopiętrowa 64 łokcie długa, 18 szeroka; maneż drewniany pociągowy do obracania tarki, cztéry prassy śrubowe, dwa kotły do oczyszczania soku; ośm cedzideł Dumont'a, cztéry panwie kołyskowe do parowania soku i zgęszczania syropu: koszt na to wszystko, licząc w to budowlę i inne drobne sprzęty, poniesiony został blisko 3,000. r. s.

Jeżeli doświadczenie jednego roku może nam okazać miarę zysku pewnego, więc fabryka W. Maszewskiego dowodzi, że przerób 2,000 beczek, może przynieść w roku jednym 5,685 r. s. czystego zysku.— Czystym zyskiem nazywam pozostałość, po odtrąceniu kosztów uprawy buraków, ich przerobu i robotnika, oraz 10% od kapitału łożonego na budowle i sprzęty.

Porównawszy dopiéro te dwie wspomnione fabryki: *Korelicką* mogącą przerabiać 10,000 beczek buraków, z *Prusinowska* W. Maszewskiego, mogącą przerabiać 2,000

beczek, przekonać się łatwo można o ile mniéj jest korzystném zakładanie fabryk cukrowych, równie jak przed niedawnymi czasy browarów, na wielką skalę. Zwróćmy naprzód uwagę na przychód buraków do fabryki. Bardzo szczęśliwego potrzeba roku, aby fabryka *Korelicka* mogła mieć do przerobu 10,000 beczek buraków; należy na to zająć wielki obszar ziemi na 250 morgów; gdy tymczasem fabryka Prusinowska łatwo 2,000 beczek mieć może, potrzeba na to tylko pięciudziesięciu morgów ziemi. Druga jest niedogodność w przechowaniu beśpieczném buraków tak znacznéj ilości. Wynikają ztąd niczém nienagrodzone straty, gdy 2,000 beczek łatwo jest przechować i prędzéj je można przerobić. Lecz chociażby te dwie zawady uprzątnione być mogły, chociażby fabryka *Korelicka* mieć zdołała do przerobu rzeczoną ilość buraków i beśpiecznie, bez wielkiéj straty, takowe przechowała; czysty zysk jednakże, z przerobu téj ilości buraków, jakkolwiek będzie znaczny, nigdy nieodpowié tak korzystnie łożonemu na jéj wystawienie kapitałowi, jaki w stosunku do wydanego na tenże sam przedmiót przyniesie fabryka podobna *Prusinowskiéj* lub mniéj od niéj jeszcze kosztowna. A gdy, nadto zwrócimy uwagę na cenę buraków, ten zysk o półowę będzie mniejszy; albowiem w *Koreliczach* za beczkę buraków płacą r. s. 1 k. 50 (1), gdy koszt upra-

---

(1) Tu potrzeba kupowania buraków ztąd wynika, że

wy jednego morga wydającego, przy miernym urodzaju, beczek 40, licząc na to w pieniądzach: ziemię, nasienie, użytego robotnika, nawóz, zbiór i przewiezienie do fabryki, wynosi najwięcéj rub. sr. 15.

Następne wyliczenie kosztów tych obu fabryk na przerób poniesionych i czystego ich zysku pojaśni dokładniéj wyliczone wyżéj szczegóły, dowodzące o większych korzyściach z zakładania fabryk na małą skalę. Biorę tu przerob 10,000 beczek buraków, w fabryce *Korelickiéj* i 2,000 w fabryce *Prusinowskiéj*. Z przerobu liczę najmniejszy procent cukru, to jest trzy tylko (1).

I. FABRYKI KORELICKIÉJ.

a) *Koszt buraków, materyałów, opłata robotnikóm i officyantóm.*

Za 10,000 beczek buraków (*licząc beczkę po 1 r. s. k. 50*) zapłacić winna fabryka Korelicka . . r. s. 15,000.
Na tę ilość buraków użyje wapna do oczyszczenia soku za . . r. s. 325.
Węgla palonego z kości zwierzęcych, utartego podług potrzeby do cedzideł pudów 10,000, (*albowiem na jednę beczkę użyć po-*

---

wszystkie dobra JO. Księcia Witgensztejn'a są w dzierżawach arendownych, nawet i *Korelicze*, gdzie jest fabryka cukrowa.

(1) Przy prassach szrubowych otrzymuje się zwykle 4%.

trzeba węgla pud), licząc pud z użytym na to robotnikiem po r. s. 20. . . . . r. s. 2,000.

Drew sążni kubicznych 300, po 3 r. s. sążeń (1) . . . . . . r. s. 900.

Najęcie robotnika kosztować będzie . . . . r. s. 2,000.

Officyantóm pensyi z ordynaryą licząc tę w pieniądzach *(podług etatu)* . . . . r. s. 2,000.

Ogólny koszt przerobu r. s. 22,225.

b) *Przychod ze sprzedaży wyrobionych maryałów.*

Z 10,000 dwudziesto-pudowych beczek buraków *(licząc najmniejszy procent faryny t. j. 31)* otrzyma się pudów faryny 6,000, po 6 r. s. pud . . . . r. s. 36,000.

Z jednéj beczki otrzymuje się zwykle *(po ścieczeniu z pod form odetkniętych napełnionych syrópem do skrystallizowania się)* melasu garncy $2\frac{1}{2}$, który po przeczyszczeniu, odgotowany do punktu krystallizacyi, powtórnie się krystallizuje i daje cukier równéj dobroci piérwszemu, z jakowego odciekły melas, albo

(1) Wychodzi drew w fabryce *Korelickiéj* znacznie mniéj, z przyczyny działania machiny parowéj ogrzewającéj wszystkie kotły.

się jeszcze raz przerabia na cukier, lub też przepędza się na wódkę i rum. Otrzyma się zatem melasu garncy 25,000.— Nieliczące tutaj ile takowy przynieść może zysku, przerabiając go na cukier, lub na rum, kładę pośrednią jego wartość, t. j. garniec po kopiejek srebrnych 25 . . r. s. 6,250.

Na 100 f. korzeni burakowych otrzymuje się zwykle 45 f. wytłoczyn, równających się, co do pożywności, 60 funtóm najlepszego siana(1); zatem z 10,000. beczek, otrzyma się pudów 90 000 wytłoczyn. Licząc tych w połowie wartość po r. s. 2½ za wszystkie wziąć można 2,250. r. sr.— Tego przychodu tu nie liczę; gdyż fabryka *Korelicka* nieużywa ich na swoję korzyść; lecz podług kontraktu, oddać darmo possesorowi *Korelicz* jest obowiązana.

W ogóle fabryka *Korelicka*, mając do przerobu 10,000 beczek buraków, miałaby ze sprzedaży wyrobionych produktów . . r. s. 42,250.

(1) Wytłoczynami burakowémi karmione krowy, dojne dają nierównie więcéj mléka, a to tak jest tłuste, iż samo mléko bez zbierania śmietanki użyte być może do kawy i herbaty. Masło w zimie robione jest tak tłuste jak w lecie, przy najlepszéj

Po otrąceniu kosztów łożonych na przerob . . .	r. s. 22,225.	
Także 10% od łożonego kapitału na budowle i sprzęty t. j. od summy r. s. 47,000	r. s. 4,700.	26,925.
Miałaby czystego zysku		r. s. 15,325.

II. FABRYKI PRUSINOWSKIÉJ.

a) *Koszt buraków, materyałów, opłata Robotników i Officyantów.*

Koszt uprawy 50 morgów ziemi (1) dającéj przy miernym urodzaju beczek buraków (*licząc każdego morgu koszt uprawy r. s. 15*) wynosi na r. s. 750. Jeżeli więc gospodarstwo policzy fabryce beczkę buraków po k. s. 75 ma jeszcze czystego zysku z morgu, przy miernym urodzaju r. s. 15. Licząc po takiéj cenie fabryka *Prusinowska* zapłaci . . . r. s. 1,500.

paszy. Woły mogą być tuczone wytłoczynami z równąż korzyścią, jaką otrzymujemy tucząc je brahą.

(1) Biorę tu mierny urodzaj t. j. 40. beczek z morga— Lecz przy dobréj starannéj uprawie i gatunku ziemi, można otrzymać nierównie większą ilość buraków— W majętności *Połoneczce* blisko *Korelicz* położonéj z jednego morga zbiérają corocznie 80 beczek buraków.

Wapno kosztuje	r. s.	65.
Węgla zwierzęcego pudów 2,000.	r. s.	400.
Drew sążni 150 po 3 r. sążeń .	r. s.	450.
Robotnikóm	r. s.	400.
Pensyi dla fabrykanta . . .	r. s.	60.
— dla pisarza prowentowego	r. s.	40.
Ogólnego kosztu . .	r. s.	1,915.

b) *Przychod ze sprzedaży wyrobionych produktów.*

Z 2,000. beczek buraków, licząc również 3%, otrzyma się faryny pudów 1,200. po 6 r. pud .	r. s.	7,200.
Melasu garncy 5,000. po 25 k. garniec	r. s.	1,250.
Wytłoczyn 10,000 pudów po 2½ k. pud	r. s.	450.
W ogóle . .	r. s.	8,900.

Po odtąąceniu kosztów łożonyyh na przerób . . .	r. s. 2,915.		
Oraz 10% od łożonego kapitału na budowle i sprzęty t. j. od summy r. s. 3,000	r. s. 300.		3,215.
Pozostanie w czystym zysku dla téj fabryki . . - . .		r. s.	5,685.

Od summy 5,915 r. s. użytéj w fabrykacyi, a zatem 96% od kapitału zakładowego i obrótowego; gdy fabryka *Korelicka* ma zaledwo w czystym zysku 22%.— Zarzucić mi ktoś może: iż dwa razy w większéj cenie liczona

wartość buraków dostarczanych do fabryki *Korelickiéj* oraz niezamieszczenie w przychodzie z wyprzedaży produktów 2,250 r. s. jakie za wytłoczony wziąć można, już one sprzedając, już tucząc woły, na rzecz tejże fabryki, jest przyczyną tak wielkiéj różnicy zysku; — lecz chociażby cena buraków do fabryki *Korelickiéj* dostarczanych liczona była po 75 k. sr., a ze sprzedaży wytłoczyn równie odniosła korzyść, zawsze miałaby czystego zysku niewięcéj nad 25,075. r. s. czyli 40% od summy nakładowéj 47,000. i obrótowéj 14,725, — a zatem 56% mniéj.

Z tego łatwo widzieć można: iż pięć fabryk podobnych *Prusinowskiéj* jednocześnie przerobią 10,000 beczek buraków; jakową ilość fabryka *Korelicka*, z mniejszą nierównie korzyścią, przerobić jest zdolna (1). Koszt na założenie takich pięciu fabryk wynoszący tylko na r. s. 15,000., jest mniejszym od części trzeciéj pomienionego na założenie fabry-

(1) Korzyść z téj przyczyny jest mniejsza: iż fabryka *Korelicka* potrzebuje sześciu miesięcy dla przerobienia 10,000. beczek buraków, gdy fabryka podobna *Prusinowskiéj* w przeciągu 100 dni 2,000 beczek przerobi — Wiadomą zaś jest rzeczą, iż w miarę przybliżania się naszéj półkuli do wiosennego porównania dnia z nocą, siła życia w buraku, jako roślinie dwóletniéj wzmagać się zaczyna, a sok przez to zawierając więcéj kwasu, potrzebuje więcéj do zobojętnienia go alkali, który znacznie niszczy pierwiastek cukrowy, uprzednio już, przez zwiększoną ilość kwasu, umniejszony.

ki *Korelickiéj*.— Głównym jest przeto celem osiągnienia większych korzyści z przerobu buraków na cukier, zakładanie fabryk z jak można najmniejszym kosztem, a urządzeniem wewnętrzném takiém, iżby mogły przerobić jak największą ilość buraków. Tego celu, przy mnożącéj się coraz liczbie fabryk cukrowych, dziś tém łatwiéj możemy dosięgnąć;— albowiem pomnaża się innych mających z tym przemysłem związek, a przez to ogranicza się dla trudniejszego zbycia znacznie piérwéj wysoka cena narzędzi i machin (1). Mnoży się przy tém liczba posiadających umiejętność, tak w zakładaniu rzeczonych fabryk, jako też w wyrabianiu samego cukru; a z założonych kilku w Litwie fabryk, na wielką skalę, mających szczupły zysk z dostarczania nieodpowiednéj ilości buraków do przerobu, wynika łatwość w wybyciu faryny (2).

---

(1) Hrabia *Adam* Chreptowicz tyle już zasług w ciągu życia swego liczący w obywatelstwie, na nową dopiéro zasługuje wdzięczność u swych ziomków, za przyłożenie się do roskrzewiania ogólnego przemysłu, urządzeniem, z tak znacznym nakładem, fabryki odlewów czuhunnych w majętności swojéj Wiszniewie. W téj fabryce odlewane będą tarki prassy i inne narzędzia.

(2) Rafinowanie cukru chociaż równie proste i łatwe ma jednakże mnóztwo drobnych szczegółów wymagających wielkiéj pilności rafinującego. Rafinowanie małéj ilości cukru bardzo szczupły zysk przynosi; gdyż wymaga tyleż czasu i takiéjże pilności, jakiéj potrzebuje rafinowanie ilości większéj. Dogodniejszą zatem jest rzeczą, dla fabryk na małą skalę, przedawać farynę do rafineryj.

Nic się nam przeto nieprzeciwi, żadna nieprzyjazna okoliczność nie stawi nam zawady do oddania się temu korzystnemu przemysłowi; zbywa jedynie na własnéj ochocie i prawdziwém przekonaniu: iż przemysł ten sowicie nagrodzi nie tylko prace i koszta przedsiębiercy, lecz nawet wpłynie na byt pomyślniejszy całego kraju. Z upowszechnieniem w Litwie tego przemysłu, powiększą się rękodzieła i ożywią się inne rodzaje przemysłu; podwyższy się znacznie rolnictwo umniejszy się uprawa zboża, a ztąd podniesie się, zbyt dziś nizka, jego cena; ograniczy się gorzelnictwo, tak mało dające zysku, a tak zgubne dla ogółu. Skąd całe korzyści wyłącznie należą do karczmarzów żydów, kupujących u nas pozwolenie odzierania i demoralizowania naszych nieszczęśliwych włościan; — a powiększona produkcya cukru, nie tylko ogromne summy wychodzące przedtém za granicę zostawi w kraju; lecz błogie wywrze skutki na polepszenie bytu i zdrowia tychże włościan, wycieńczonych niedostatkiem i zbytecznem oddawaniem się pijaństwu.

Niezrażajmy się zatém przeciwnościami i

Zbycie jéj jest łatwém; albowiem fabryka *Korelicka* chętnie farynę do rafinowania kupuje. Ze zwiększoną liczbą fabryk, a tém samém,! z dostarczenia większéj ilości faryny fabryka *Korelicka*, ze swoich odpowiednych urządzeń w tym względzie, zamieni się w jednę z najświetniejszych i najwięcéj zysku przynoszących rafineryj. Rafinerye rygskie również kupują farynę.

niepowodzeniami, jakie towarzyszyły piérwszemu wprowadzeniu tego przemysłu do Litwy. Każdy początek ma trudności, ma przeszkody, które poświęcający się przebyć cierpliwie musi; lecz gdy te, przez stateczną wytrwałość w przeciwnościach, już są uprzątnione, nie pozostaje nam nic więcéj, jak tylko, błogosławiąc piérwsze poświęcenie się, korzystać z tego i z zapałem oddać się przemysłowi przynoszącemu tak wielkie pożytki.

Ogłaszając te moje myśli, niemam innego celu, jak zachęcić i przekonać współrodaków moich: iż rolnictwo litewskie niema dziś innego do wzniesienia się sposobu i przysporzenia większych korzyści, przy tak niskiéj cenie zboża, jak zasiewając buraki w polach, przerabiając je na cukier, a zmniejszając gorzelnie, których dochody są tak uszczuplone a skutki z nich tak zgubne dla kraju (1).

(*Ludwik* Iwicki).

---

(1) Z uczuciem rzetelnéj pociechy oglądamy, że przedmioty ściągające się do przemysłu krajowego, zaczynają przecięż, ściągać na siebie uwagę postrzegaczów myślących i zdolnych myśli swoich, w tak nieobojętnéj, dla pomyślności, raczy udzielać światłéj i czytającéj Publiczności. Tuszymy sobie, że ten piękny przykład znajdzie naśladowców, i co do innych gałęzi przemysłu miejscowego (R).

Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce i t. d. Tom I, sposzyt trzeci, od str. 211 do 266 *incl.* część bibliograficzna, część historyczno-krytyczna od str. xxxxiii do lxxxvi *incl.* — Sposzyt czwarty, od str. 267 do 378 *incl.*

W tomikach 6m (str. 123 i nast.) i 7m (str. 128) *Wizerunków i Roztrząsań naukowych*, donieśliśmy czytelnikom naszym o wyjściu z pod prassy dwóch piérwszych sposzytów *Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce*; w ostatnim zaś (12m str. 182) uwiadomiliśmy ich, że sposzyt trzeci opuszczał już prassę, przyrzekając oraz szczegółowéj o nim udzielić wiadomości.— Od tego czasu szanowni prenumeratorowie otrzymali już rzeczony sposzyt i następujący po nim *czwarty*, których rzeczą są: *Nauki razem wzięte.— Zbiory.— Polygrafie.*— Sposzyt trzeci zawiéra: I. *Nauki razem wzięte.* A) Wstępne wiadomości.— B) *Wychowanie i kształcenie umysłowe.* I. W ogólności.— II. W szczególności.— C) *Dzieje oświecenia.* I. W ogólności.— II. W szczególności. 1. *Historja Literatury.*— 2. *Bibliografia.*— 3. *Biblioteki, Czytelnie, Księgarnie.*— 4. *Drukarnie.*— 5. *Towarzystwa uczone.*— 6. *Projekta Prawa w rzeczy instrukcji.*— 7. *Szkoły.* I. W ogólności. II. W szczególności, (Tu się wymieniają większe i mniejsze zakłady naukowę, publiczne, alfabetycznym porząd-

kiem od str. 236, aż do końca sposzytu), gdzie pod nazwiskami szkół są, po większéj części tytuły prospektów nauk, w nich wykładanych. Sposzyt czwarty zawiéra: dalszy szkół poczet, który się kończy na 282 str. Daléj następują: — D) Dzieła *encyklopedyczne*. — E) *Pisma Periodyczne*. — II. Zbiory. — Polygrafie. — *Dodatki*. — Noty, aż do końca sposzytu.

Sposzyt piąty, którego druk, prawie, jest już całkowicie ukończony, zawiérać będzie dokończenie not do oddziału drugiego, ogólny rzut oka na cel i plan całego dzieła, tudzież regestr materyj Igo Tomu *bibliografii w Polsce*, którego ten sposzyt jest uzupełnieniem.

Prenumerata na to ważne dzieło ciągle się przyjmuje w Wilnie, w księgarni pod firmą *Józefa* Zawadzkiego, tudzież we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, na Tom każdy z góry r. sr. 2 kop. 40, z przesłaniem pocztą r. sr. 3. — Drukowanie sposzytów drugiago tomu bezpośrzednie się ma rozpocząć i bez przerwy postępować.

— Historyczno-krytyczne badania początku i wzrostu *medycyny sądowej*, jako oddzielną gałąź nauki lekarskiéj uważanéj, przez *Fryderyka* Hechell, Med. Dra, Prof. wydziału lek. w Uniw. Jagiel. Członka Ces. Tow. lek. w Wilnie, i t. d. — (Osobne odbicie z Rocznika wydziału lekarsk.) — Kra-

ków; — W Drukarni *Stansilawa* Gieszkowskiego. 1839. w 8ce str. liczb. 172.

Jest to uczona rozprawa, zdolna przynieść autorowi zaszczyt, nie tylko w kraju, ale i za granicą; zawiéra bowiem niektóre nowe badania każdego lekarza filozofa zajmujące i stanowi prawdziwą przysługę dla historyi medycyny. Życzyćby zatém należało, aby bardziéj była upowszechniona w świecie uczonym, mianowicie przez tłumaczenie na obcy język. Wprawdzie autor opiéra się na pracach uczonego M e n d e (nie zbyt dawno w Gettyndze zmarłego), ale też nie mało własnego dołożył starania, do wyjaśnienia początku i wzrostu medycyny sądowéj. Pominę rozbiór praw u Egipcyan, Ateńczyków, Rzymian, Germanów i nowszych narodów, mających styczność historyczną z medycyną sądową; pominę prawa kościelne, Salickie, Allemannów, Turyngskie i i., z których się pokazuje, że niekiedy zdania lekarskie w sprawach sądowych, osobliwie obrażeń ciała tyczących się, były żądane; pominę sądy boże i potajemne, prawo karne niemieckie i Karola V za matkę medycyny sądowéj uważane; a wspomnę tylko cokolwiek o historyi téj nauki u Sławian. Początków téj ostatniéj, szukał Pan *H e c h e l l* w dziele *W. A. M a c i e j o w s k i e g o*, (H i s t o r y a p r a w o d a w s t w s ł o w i a ń s k i c h), w historyi, ustawach i prawach krajowych. Dawni Sławianie; zdaniem autora, nie znali policyi i jéj nie potrzebowali, ale za rozszérzeniem się oświaty, poczęto obmy-

ślać środki utrzymania nieszczęśliwych. *Dziedzilia*, *Złota-baba*, *Poroniec*, były bóstwami, których pomocy w chorobach błagano, *Auszlawis* (Eskulap litewski), *Prowe* (Temida sławiańska) nie potrzebowały medycyny sądowéj, *Ajtwaros* Litwinów czyli urojone straszydło zwane latawcem (*der Alb*), bezprawnie i bezkarnie dręczyło i dotychczas jeszcze dręczy wyobraźnią pospólstwa litewskiego, przyczyniając się do chorób, i t. d. Za wprowadzeniem religii chrześciańskiéj, ważniejsze sprawy roztrząsały się na sławiańskich wiecach i sueygach litewskich czyli na obradach ogólnych (sądy powiatowe i sejmowe), na których do wyświecenia prawdy, używano tylko świadków, a w razach wątpliwych udawano się do sądów bożych, przez walkę na miecze lub kije, przez wodę, lub nakoniec przez żelazo rozpalone. Poźniéj świadectwo, zaczęto przysięgą stwierdzać, albo też dopuszczano zemstę, zostającą, pod władzą sławiańskiego bóstwa *Wet*, stąd urosło było prawo odwetu (*jus talionis*). Wyższa oświata wyrugowała to prawo i Kazimiérz Wielki miał w statucie na uwadze godność obywatela obrażającego i obrażonego. Piastowie nadawali możniejszym moc udzielną nad kmieciami, nawet prawo sądzenia ich ostatecznie, wedle własnego zdania. Poźniéj mieli włościanie swój własny sąd. Statut wiślicki postanowił r. 1347, że wszyscy poddani mogą odmienić swego pana, jeżeliby się dopuścił we wsi gwałtu krzywdzącego dostojność

człowieka. Większe miasta polskie rządziły się prawami niemieckiémi, które tenże król r. 1356 złożył w skarbcu krakowskim, a które poźniéj wytłumaczył na język polski *Grojecki*. Do Praw tych wcielono, w czasie późniejszym, przepisy przywoływania lekarzów i chirurgów, w przypadkach wątpliwych. Wpłynęło też prawo karne kościelne (Komissye z Rzymu) na prawodawstwo polskie, ale proces śledczy ustalić się nie mógł, a sądy karne nie odbywały się ciągle ale tylko na sejmach. Z ustanowieniem sądów ziemskich r. 1453, przystęp do Kasztelanii coraz był trudniejszy i kmiotek musiał dostawać list żelazny od króla, żeby przeciwko panu skargę mógł podnieść, lecz i ta obrona nie długo trwała. Roku 1510 postanowiono, ażeby każdy Starosta spisywał mężobójstwa i podawał instygatorowi, który, nie czekając już, aż mu ktoś o zbrodni doniesie, miał przed sąd zapozywać zbrodniarzy. Podług statutu litewskiego z roku 1564 wolno było włościanóm i czeladzi oddalać się na wolność od takiego pana, któryby ich, w czasie głodu, nie żywił. R. 1573 panowie zapewnili sobie nad poddanymi zwierzchność nieograniczoną, nawet do życia i śmierci. Kiedy Litwa uznając światło wieku, ogłaszała w trzecim statucie karę śmierci, na każdego któryby chłopa zabijał, w Koronie r. 1588 potwierdzono ustawę, że królowie opieki włościanóm nie udzielą!!! Często podnoszono głos za uciśnioną ludzkością, lecz to tylko otrzymano, że ustawa

1725 r. ogłosiła samowolne zabijanie chłopa za rzecz nieludzką i kary godną. Od czasu zniesienia kasztelańskich sądów, władza nad włościanami przeniosła się do starostw, w dawnéj Litwie przodkowali gospodarzóm Ciwuny, a w dobrach królewskich Starostowie odpowiadali za wszelką krzywdę wyrządzoną włościanóm. Roku 1758 osobną wyznaczono Komissyą dla ułożenia praw krajowych, ale zbioru zupełnego dotąd nie ogłoszono.

Roku 1120 Jarosław piérwszy kazał skréślić Prawo Waregsko-sławiańskie dla Nowogrodu, następcy jego rozszérzyli to prawo, które nazwano *Prawdą Ruską*. W téj ostatniéj przebija się germanizm, bo zabójstwa i obrażenia karane były opłatą pieniężną: w poźniejszym wieku nakazywano *opyt* czyli śledztwo (*scrutinium*) zbrodni, przez wyznaczonego na to Komornika lub woźnego. Chociaż w Rossyi przesądy co do ustaw karnych nie długo trwały, wszelako początki medycyny sądowéj nie są pewne. Piérwszy lekarz, którego książe Jędrzej r. 1490 z Rzymu do Rossyi sprowadził, był Wenecyanin *Leon*, a jedyne wiadomości lekarskie jakie Rossya z Grecyi otrzymywała, mogły bydź wprowadzane przez duchownych kijowskich. W wieku szesnastym niemiecki lekarz *Teofil* był przybocznym księcia Bazylego Iwanowicza i piérwsze jakby śledzenie lekarsko-sądowe podjęte było r. 1537, przez tegoż lekarza dla wybadania stanu zdrowia księcia Jędrzeja. Za panowania Piotra W. zaczęto już używać lekarzów do wyja-

śnienia spraw sądowych, a w r. 1799 zaczęto wykładać medycynę sądową w szkołach lekarskich. W Akademii med. chir. Petersburskiéj Prof. *Gromow* począł tę naukę dawać r. 1807; w Wilnie piérwszy Bened. *Borsuk* 1806—7, poźniéj J. A. *Lobenwein* od r. 1809 jéj uczył aż do r. 1820, po nim Dr. *Pelikan* do 1825, a nakoniec, przez lat 16, Prof. Jan *Bärkmann*, który nawet praktyczny kurs téj nauki na wzór berlińskiego i krakowskiego, w tym roku, urządził przy pomocy Prof. *Leonowa*. Zważywszy nadto niektóre dzieła i liczne instrukcye rządowe tyczące się téj nauki mianowicie r. 1829 ogłoszone (Наставленіе врачамъ при судебномъ осмотрѣ. 4) powiedzieć można, iż nie jedno państwo w Europie, ustąpić musi Rossyi. Nowe urządzenia w Królestwie Polskiém staraniem uczonego Dra. *Czetyrkin'a* zasługują na uwagę. (ob. Ustawa w zarządzie służby zdrowia. Warsz. 1839. str. 31. Instrukcya dla lekarza obwodowego. Tamże 1839. str. 47. gdzie i Weterynarya sądowa wchodzi). Dodajmy jeszcze do dzieł polskich na str. 102 dwa następne: 1).— *Toxykologia* czyli krótki rys nauki o truciznach i przeciw nim lekarstwach, podług zasad Browna i nowszéj Chemii przez *Józefa Franka*: tłumaczył Franciszek Zawadzki w 8ce. Warszawa. 1813. 2).— Tablica synoptyczna trucizn ułożona podług prac najnowszych w historyi naturalnéj, terapii i medycyny sądowéj. Wilno. 1823. (Dwie tablice *in folio* przez Prof. *Abicht'a.*)

Szanowny i światły nasz autor, po głębokiém zastanowieniu się nad początkiem i wzrostem medycyny sądowéj w ogóle i w szczegółach, oraz nad tém, ile ona do objaśnienia wątpliwych spraw karnych i cywilnych, w styczności z nauką lekarską będących, przyłożyć się może; wspomina nareszcie o wpływie jaki medycyna sądowa wywiéra na sprawiedliwe wymierzenie kary. Tu podaje uwagi z którémi każdy lekarz i prawnik, a nawet każdy urzędnik, obeznany być powinien dla dobra ogólnego; zastanawia się bowiem ile medycyna sądowa i w czém stała się użyteczną prawodawstwu.

Z tego, cośmy dotąd pokrótce powiedzieli, każdy się przekonać może o gruntowności samego dzieła, które się, oprócz tego, dosyć porządnym układem, poprawnością i czystością języka, pięknością papiéru i druku odznacza.

Wyraz *obojnak* zamiast *hermafrodyt* i *noworodek* miasto dziécię nowonarodzone, szczęśliwie są użyte.

(*Dr. A.* Adamowicz.)

— Sposób utrzymywania i rozmnożenia kamelii — przez T. Jakóba Zeidla ogrodnika bawiącego się utrzymaniem ogrodu i handlu roślinami w Dreźnie. — Przełożył na język polski X. J. D. S. P. — Wilno. — w drukarni dyecezalnéj. — 1340. in 8. str. 16. — Z ryciną litografowaną.

Na czele téj pożytecznéj rozprawy, szano

wny jéj tłumacz, z pracy swojéj następną zdaje sprawę:

«Bawiąc lat kilka za granicą, przekonałem »się, że w Niemczech, a mianowicie w Dreznie, najlepiéj umieją utrzymywać i rozmnażać Kamelije. Nie przeliczone tu mnóstwo »okazałych, w liczbie przeszło 300 odmian, »czerstwym liściem i najpiękniejszym kwia»tem odzianych wzrasta exemplarzy; zkąd do »rozmaitych krajów w niezmiernéj rozsyłają »się ilości; po przewiezieniu jednak, jak się »sam o tém przekonałem, a mianowicie w Pol»szcze i Litwie, bardzo się prędko odradzają; »tracą całą czerstwość, mało wydają kwia»tów, a z okazałych w słabe i nikczemne prze»chodzą roślinki. Starałem się przeto dociec »sposobu, jakiego w tym celu niemieccy ogro»dnicy używają. Po wielu nakoniec usiłowa»niach, trafiłem szczęśliwie na *Zeidla* świa»tłego i doświadczonego ogrodnika w Dre»znie: ten, nie tylko wiele mi ważnych wia»domości, tyczących się téj pięknéj rośliny, »ustnie udzielił, ale nadto zaofiarował swoje »dzieło, tylko co wyszłe z druku, o utrzy»maniu i rozmnażaniu Kamelii, które, na ję»zyk polski przełożone, poświęcam miłośni»kóm rzadkich i pięknych roślin.

X. J. D. pracuje we wszystkich odnogach nauk i umiejętności, ujrzymy wkrótce owoc jego uczonych trudów w przedmiocie *filozofii życia ludzkiego*.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU TRZYNASTYM ZAWARTYCH.